



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV

NR 9 ● 28 II 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym 7 proc. VAT)

Ten numer „GN” niemal w całości poświęcamy edukacji na wsi. Nie bez powodu — dziś znów mówi się o niej jako o narodowym priorytecie, o dekadzie wsi. Powstają kolejne diagnozy, prognozy, programy i pakiety.

Już dwa lata minęły od prezentacji *Narodowego Programu Rozwoju Wsi Polskiej — Edukacja*, przygotowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz MEN. Program ów określał cele: podniesienie poziomu edukacji na wsi, wyrównywanie szans awansu młodzieży wiejskiej. Działania zapisano w *Spójnej Polityce Strukturalnej Rozwoju Obszarów Wiejskich i Rolnictwa*, przyjętej przez Radę Ministrów w lipcu 1999 r. Wyglądały nie najgorzej — upowszechnienie kształcenia młodzieży wiejskiej na poziomie średnim poprzez rozwój sieci liceów profilowanych; kwalifikacje zawodowe dostosowane do wymogów gospodarki rynkowej i lokalnego rynku pracy; stypendia dla tych, którzy uczą się i studiuja poza miejscem zamieszkania.

Lipiec 1999 r. obfitował w dokumenty „dobrej woli”. Oto w tygodniu po „*Spójnej Polityce...*” Rada Ministrów przyjęła, przygotowany przez stronę rządową, *Pakt dla Rolnictwa i Obszarów Wiejskich*. Jego uszczegółowiona wersja miała zawierać zobowiązanie do corocznego zapewnienia określonych środków w budżecie na realizację przyjętych zadań. Co z tego wynika? Środki „zostały określone” — na poziomie minimum.

Z BAGAŻEM ŚREDNIEJ

„Rok 2001 powinien przynieść pierwsze konkretne działania podejmowane przez poszczególne województwa w ramach polityk rozwoju regionalnego w oparciu o środki budżetowe i pozabudżetowe” — pisał w sierpniu ubiegłego roku **Wojciech Książek**, wiceminister edukacji, w diagnozie problemu, któremu na imię „Wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej”.

Ale rok 2001 zaczął się wyjątkowo źle. Nakłady na oświatę spadły do niespotykanych dotąd rozmiarów. Bezrobocie rośnie, także wśród młodzieży na obszarach wiejskich. Największe jest w typowo rolniczym województwie warmińsko-mazurskim.

Poszerza się strefa ubóstwa. Coraz więcej ludzi, niektóre dane mówią o przekroczeniu 50 proc., żyje na

poziomie minimum socjalnego. Trudno być w takiej sytuacji optymistą i z nadzieją patrzeć w przyszłość. Już tylko to wskazuje szczególnie dobitnie, że wyrównywanie szans pozostanie li tylko hasłem. Bo różnice zamiast zmniejszać, będą się pogłębiały.

Od 2002 r. uruchomiona ma być pożyczka Banku Światowego w wyso-

zepsuło. Piszemy o tym wewnątrz numeru m.in. w „Innej stronie medalu”.

Reforma systemu edukacji, która w założeniu miała dać wiejskiemu dziecku szkołę lepszą — lepiej zorganizowaną, nowocześnie wyposażoną, z odpowiednio wykwalifikowaną kadrą pedagogiczną, w wielu wypadkach skazała je na wędrowną do pla-

tylko 2 proc. studiuje; przynależność do określonej grupy społecznej — dziedziczenie biedy i bogactwa; lawinowy proces komercjalizacji oświaty. Ta komercjalizacja usług oświatowych — i to już na etapie coraz droższego przedszkola aż po licznie powstające płatne formy kształcenia wyższego — daje złudne poczucie osiągniętego celu.

A przecież korzystają z nich tylko ludzie zamożni, a biedni zatrzymują się na poziomie najniższym, za który nie muszą płacić. Na wsi dla 52 proc. ludzi z wykształceniem podstawowym lub niepełnym podstawowym — płatne usługi oświatowe są niedostępne. W dodatku jakość tych komercyjnych usług pozostawia często wiele do życzenia. Gdzież więc to wyrównywanie szans? I czyż? Czy tylko tych dysponujących gotówką?

W latach 70-ych i 80-ych blisko 14 proc. uczniów szkół podstawowych i średnich korzystało ze stypendiów, w roku 1993 — 4 proc., dziś — około 0,8 proc. całej populacji dzieci. Konstytucja w art. 70 stanowi: „Władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia. W tym celu tworzą i wspierają system indywidualnej pomocy finansowej i organizacyjnej dla uczniów i studentów”. Czy i jak nasze władze wywiązują się z tego konstytucyjnego obowiązku, doświadczamy na co dzień.

Równe szanse to zasada, która powinna być respektowana w każdym cywilizowanym społeczeństwie. U nas ta uniwersalna reguła ładu społecznego wciąż pozostaje wdzianym narzędziem w rękach polityków.

HALINA DRACHAL

kości 30 mln USD na wsparcie systemu edukacji w Polsce — czytamy we wspomnianej diagnozie. W roku ubiegłym w ramach tzw. grantu japońskiego, wynoszącego, bagatel, pół miliona USD, miano określić, w jaki sposób pieniądze te powinny być spożytkowane, aby w 2005 roku 80 proc. absolwentów liceów profilowanych przystąpiło do matury.

Autorzy reformy edukacji założyli, że to właśnie w gimnazjach i liceach profilowanych mają być wyrównywane szanse młodzieży. Do tych szkół trafiają 13-latkowie z sześciolatnim, bogatym bagażem doświadczeń szkolnych — dobrych lub złych. Tymczasem wszystko to, co kształtuje człowieka, odbywa się na etapie wychowania przedszkolnego i nauczania początkowego. Potem można już tylko korygować to, co się wcześniej

cówkowi oddalonej, obcej i wcale nie lepszej.

Oto MEN, wydając ostatnie rozporządzenie o standardach zatrudnienia nauczycieli, w którym ustalił dla szkół wiejskich klasy z minimum 18 uczniami, znów zamierza zaoszczędzić. To przecież prosta droga do kolejnego zamykania szkół wiejskich, w których trudno osiągnąć oczekiwaną średnią.

Po ostatnich doświadczeniach z nauczycielskimi poborami raczej nie należy liczyć, że gminy będą w stanie dołożyć ze swych budżetów na utrzymanie takich szkół.

Profesor Tadeusz Pilch, powołując się na opublikowany w 1998 r. *Raport o rozwoju społecznym w Polsce*, twierdzi, że u nas szanse edukacyjne niweczy już samo miejsce zamieszkania — 50 proc. młodzieży w wieku 19-24 lat żyje na wsi, ale spośród nich

Pomiędzy biegunami

Wydawać by się mogło — tak przynajmniej wynika z licznych oświadczeń i publicznych deklaracji — że o poziom i przyszłość edukacji na wsi troszczą się u nas i to niezwykle pieczołowicie — wszyscy. I władze, i Sejm, samorządy, najróżniejsze stowarzyszenia i organizacje, nade wszystko zaś partie polityczne — zarówno lewicowe, jak i prawicowe. Taki wniosek można wysnuć, słuchając wystąpień ich liderów. Tak też zapewne będzie podczas zbliżającej się kampanii wyborczej do parlamentu.

Niestety, nie odbija się to absolutnie na obrazie wiejskiej oświaty. Nie rzutuje na edukacyjne i zawodowe perspektywy mieszkających tu młodych ludzi. O ich szansach edukacyjnych najlepiej świadczy fakt, że tylko 2 proc. młodzieży z tych środowisk studiuje w wyższych uczelniach. Czyli mniej niż w dwudziestolecie międzywojennym, kiedy to najzdolniejsi ludzie ze wsi — dzięki mecenasom i specjalnym stypendiom — trafiali częściej na uniwersytety i inne uczelnie. Kto wie, czy dziś miałby jakiegokolwiek szansę ktoś taki, jak na przykład syn chłopa — Klemens Janicki, najgłośniejszy poeta polsko-laciński XVI wieku, który dzięki mecenasom mógł studiować najpierw w akademii poznańskiej, a później w Padwie.

Wygląda zatem na to, iż nie bez powodu właśnie na otwarcie nowego wieku tak wiele mówimy o powinnościach wobec środowiska wiejskiego, jego edukacyjnych szansach. I tu pojawiają się kolejne pytania. Zwłaszcza wokół odpowiedzialności.

Choć bezdyskusyjne jest, że to państwo, władze i samorządy odpowiadają za poziom i stan edukacji na wsi, to czy jednak powinniśmy być bierni, gdy sytuacja

domaga się obywatelskiego czynu? A jeśli tak, to na czym aktywność w tym względzie powinna polegać? Pytania te stają się dziś szczególnie ważne, albowiem jeśli będziemy się koncentrować głównie na krytyce, a nie na konstruktywnym działaniu, na wspieraniu konkretnymi inicjatywami i czynami wiejskiej oświaty, sytuacja niewiele się zmieni.

Niewątpliwie jesteśmy świadkami wręcz „wysypywania się” społecznych, obywatelskich inicjatyw, ale związanych głównie z tworzeniem nowych niepaństwowych i niesamorządowych placówek, choć o uprawnieniach tych publicznych. Ruch, który w dużych miastach objawił się stworzeniem niemalże całej sieci szkół społecznych i prywatnych, na wsi urzeczywistnia się bądź w dramatycznej, trwającej do dziś, akcji obrony szkół przed pełną likwidacją, bądź — w przejmowaniu ich zgodnie z programem „Małej szkoły”. Pojawia się zatem pytanie — czy pomiędzy tymi, leżącymi niejako na dwóch biegunach, formami obywatelskiej aktywności jest miejsce również i na inne? A jeśli tak, to na jakie? Kto wie, czy nie są to najbardziej fundamentalne pytania, na które odpowiedzi mogą ograniczyć lub przeciwnie — poszerzyć perspektywę wiejskiej edukacji.

Pewnym pocieszeniem jest to, że z podobnymi problemami i wyzwaniem mierzą się i gdzie indziej. W naszym przypadku są one jednak bardziej palące, choćby ze względu na transformację, jakiej wszyscy jesteśmy poddani. Transformację, która wyjątkowo dotkliwie od-ciska się na wsi i wiejskiej szkole.

HENRYKA WITALEWSKA





W ZWIĄZKU

16 lutego odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Wychowania Technicznego ZG ZNP, którego głównym tematem były zmiany metod i form pracy Sekcji pod kątem poprawy efektywności działania i dostosowania do potrzeb wynikających z II etapu reformy. Po dyskusji przyjęto propozycje zmian, dotyczące: zmian w planie pracy Sekcji, poszerzenia problematyki pracy Sekcji o zagadnienia II etapu reformy ze szczególnym uwzględnieniem edukacji informatycznej, rozszerzenia składu Sekcji o nauczycieli informatyki, udziału członków Sekcji w opiniowaniu aktów prawnych przekazywanych do związkowej konsultacji, rozwinięcia działalności członków Sekcji w ich najbliższym środowisku zawodowym, zmiany nazwy Sekcji na: Sekcja Edukacji Technicznej i Informatycznej.

19–20 lutego obradowało w Jachrance Prezydium ZG ZNP. Obszerny porządek obrad obejmował: informację o pracach Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej i przebiegu akcji zbierania podpisów, informację o stanowisku ZNP w sprawie II etapu wdrażania systemu wynagradzania nauczycieli w roku 2001, problemy reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego i jej konsekwencji dla rynku pracy nauczycieli, omówienie i przyjęcie planu poprawy stanu technicznego obiektów ZNP w latach 2001–2006, informację o wykorzystaniu funduszu inwestycyjnego w 2000 roku oraz podział funduszu na rok 2001, kryteria i warunki rekomendacji przedstawicieli ZNP w wyborach parlamentarnych.

20 i 21 lutego w Jachrance odbyła się narada prezesów okręgów ZNP, poświęcona omówieniu najważniejszych aktualnych problemów działalności Związku. Prezesi poinformowali o przebiegu prac związanych ze zbieraniem podpisów na listach osób popierających inicjatywę ustawodawczą w sprawie zmiany art. 30 Karty Nauczyciela. Omówiono stanowisko ZNP w sprawie II etapu wdrażania systemu wynagradzania nauczycieli w 2001 roku. Dyskutowano także o kryteriach i warunkach rekomendacji przedstawicieli ZNP w wyborach parlamentarnych.

21–22 lutego zorganizowano w Jachrance szkolenie prezesów okręgów ZNP, radców prawnych oraz liderów do spraw szkolenia związkowego. Program: rola i zadania instytucji stojących na straży praworządności — Rzecznika Praw Obywatelskich, Trybunału Konstytucyjnego i Sądu Najwyższego w zakresie prawidłowości oraz jednolitości wykładni prawa i praktyki sądowej, współdziałania Państwowej Inspekcji Pracy ze związkiem zawodowym oraz społecznym inspektorem pracy, działań interwencyjnych i kontrolnych związku zawodowego, procedury prowadzenia sporów zbiorowych w placówkach oświatowych na poziomie zakładowym i ponadzakładowym, układów zbiorowych pracy — zmian wynikających z nowelizacji kodeksu pracy, znaczenia i roli układów zbiorowych pracy obejmujących swym działaniem pracowników oświaty (nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami), w tym odrębności przy zawieraniu i kształtowaniu układów na poziomie zakładowym i ponadzakładowym.

15 lutego 2001 r. z wielkim smutkiem i żalem żegnaliśmy naszą Koleżankę

śp.

JADWIGĘ TOPOLSKĄ

aktywnego działacza ZNP, cenionego pedagoga, wspaniałego wychowawcę, oddanego przyjaciela o wysokiej kulturze osobistej i uznanym autorytecie. Zmarła pełniła funkcję prezesa Ogniska, członka Zarządu Oddziału w Częstochowie oraz sekretarza Okręgu Częstochowskiego ZNP. Pozostawiła nas w wielkim smutku.

Zarząd Oddziału ZNP w Częstochowie oraz Prezydium Śląskiego Okręgu ZNP

Koledze

JANOWI KOTOWI,

członkowi Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP, wyrazi szczerego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają członkowie Zarządu Okręgu Śląskiego ZNP w Katowicach

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 35,89 zł — jest to kwota na I kwartał 2001 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalowska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Wojciech Łączyński, Małgorzata Pomianowska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

SIÓDMA EDYCJA NAGRODY LITERACKIEJ „GŁOSU”



Tę, ciesząc się dużym zainteresowaniem w nauczycielskich środowiskach twórczych, nagrodę ustanowiliśmy 12 lat temu. Po raz pierwszy została ona przyznana w 1989 roku. W bieżącym roku, w pierwszym roku nowego wieku, ogłaszamy siódmą edycję Nagrody Literackiej. Przyznajemy ją bowiem co dwa lata.

Nagradzamy nią utwory o głębokich treściach humanistycznych i etycznych, służące rozwojowi człowieka, kształtujące poczucie moralne i wrażliwość na innych.

Nasza nagroda przyznawana jest za publikacje autorstwa nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania. Przyznajemy ją w dwu kategoriach: w dziedzinie prozy i w dziedzinie poezji.

Książki i tomiki kandydujące do tegorocznej nagrody (czyli te, które ukazały się w druku w latach 1999–2001) prosimy nadsyłać w trzech egzemplarzach do 30 czerwca br. pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego”, 00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 — z dopiskiem: Nagroda Literacka.

Kandydatów mogą zgłaszać wydawnictwa, Literackie Kluby Nauczycielskie, wszystkie ogniwa ZNP, a także autorzy.

Lista tegorocznych laureatów zostanie ogłoszona — zgodnie z tradycją — w przeddzień Święta Edukacji Narodowej.

PRZECIWI LIKWIDACJI

Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP z niepokojem odbiera informacje od samorządów województwa łódzkiego o zamiarze likwidacji szkół, zwłaszcza na wsi. Główną przyczyną podawaną przez samorządy jest zmniejszająca się liczba dzieci w szkołach i placówkach.

Zdaniem Związku Nauczycielstwa Polskiego rzeczywistą przyczyną jest brak wystarczających środków finansowych przekazywanych w subwencji oświatowej, a także zmiany ustroju szkolnego, które zmniejszyły stan organizacyjny szkół. ZNP zaniepokojony jest powszechnością zjawiska i bezkrytycznym wydawaniem pozytywnych opinii o likwidacji szkół przez Kuratora Oświaty w Łodzi.

Problem o tyle bulwersuje, że w wielu przypadkach likwidowane szkoły, budowane przez społeczność lokalną, to jedyne placówki nie tylko oświatowe, ale spełniające również funkcję ośrodka kultury na danym terenie.

Za niebezpieczne Związek Nauczycielstwa Polskiego uznaje przekształcanie zamykanych szkół w placówki niepubliczne przez osoby prawne lub fizyczne. Jest to prosta droga do ograniczenia edukacyjnej funkcji szkoły, obciążenia rodziców kosztami kształcenia i prowadzi do zdjęcia z Państwa — Samorządu odpowiedzialności za poziom kształcenia.

Przekształcanie szkół to również konieczność zwolnień pracowników oświaty, w większości wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej, a zastępowanie jej „tanim”, słabo wykształconym pracownikiem.

Zamykanie szkół, zwłaszcza na wsi, to zaprzeczenie idei reformy. Szkoła zamiast przybliżać się do dziecka, po prostu się oddala.

Dzieci z małych szkół przenosi się niejednokrotnie do „molołów szkolnych”. Uczeń, który miał być podmiotem reformy, stał się jej przedmiotem — bowiem to pieniądź określający jego wartość w postaci bonu oświatowego sytuuje go w systemie szkolnym.

Związek Nauczycielstwa Polskiego mówi: DOŚĆ — instrumentalnego traktowania uczniów, DOŚĆ — zamykania szkół i przedszkoli, DOŚĆ — wyrzucania pracowników oświaty na bruk.

Apelujemy do radnych o przeciwstawienie się decyzjom, które godzą w interes szkoły i ucznia.

Wzywamy Kuratora Oświaty do refleksji, iż droga którą wybrał, to droga donikąd. Prowadzi bowiem ona do unicestwienia oświaty wiejskiej.

Apelujemy do wszystkich pracowników oświaty, powiedzmy NIE — likwidacji szkół, zwolnieniom pracowników, degradacji systemu edukacji.

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI
prezes Zarządu Okręgu Łódzkiego ZNP
Łódź, 19 lutego 2001 r.

ZAPROSILI NAS

Przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP na II Kongres Związku do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Głównym celem Kongresu jest omówienie najistotniejszych problemów dla gmin: finansowanie zadań oświatowych, stan finansów, problemy opieki społecznej i bezrobocia, wykorzystanie środków przedakcesyjnych.

Dyrektor Muzeum Techniki w Warszawie (Pałac Kultury i Nauki) na uroczystość otwarcia ekspozycji edukacyjnej: Ciekawa fizyka.

Stowarzyszenie Misie Ratuja Dzieci oraz Pliva Kraków — Zakłady Farmaceutyczne SA na uroczyste rozpoczęcie programu „Miś

Ratownik” na terenie województwa małopolskiego. Inauguracja miała miejsce w centrum administracyjnym PLIVY w Krakowie.

Zarząd Oddziału PTTK w Golu-biu-Dobrzyniu na Wielki Karnawał Rycerski do zamku. Podczas trzydniowego karnawału przewidziano występy drużyn rycerskich, zespołów muzyki dawnej, pokazy walk historycznych i wiele innych atrakcji. Odbędzie się też Wielki Bal Rycerski.

Dyrektor Naczelny Teatru Wielkiego, Opery Narodowej w Warszawie na konferencję prasową do foyer teatru oraz wernisaż wystawy Marca Chagala. Wystawa dzieł tego wielkiego artysty potrwa od 2 marca do 31 maja 2001 r. Zaprezentowanych będzie 280 prac z tzw. okresu

Unieważnia się skradzioną legitymację prasową „Głosu Nauczycielskiego” nr 1 na nazwisko WITOLD SALAŃSKI.

francuskiego oraz rosyjskiego — najbardziej znaczących w całej twórczości Chagalla.

Fundacja Bankowa im. Leopolda Kronenberga na uroczystość wręczenia Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztor. Laureatem pierwszej edycji został Społeczny Komitet nad Starymi Powązkami, laureatem drugiej jest prof. Tadeusz Chrzanowski, przewodniczący Społecznego Komitetu Odbudowy Zabytków Krakowa. Uroczystość odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

● **Przebieg akcji zbierania podpisów pod związkowym projektem o nowelizacji Karty Nauczyciela** ● **Wokół płac w oświacie — kto odpowiada za nierzetelność w negocjacjach?** ● **Związek w nowej strukturze administracyjnej — to tematy ubiegłotygodniowego spotkania prezesów okręgów ZNP.**

Ze wstępnych obliczeń wynika, że cztery tygodnie przed terminem złożenia dokumentów u marszałka Sejmu, ilość podpisów znacznie już przekroczyła wymagane ustawą sto tysięcy. W wielu miejscowościach akcją wspierają lokalne organy Unii Pracy, OPZZ, SLD oraz związków branżowych. Informowali o tym, podczas spotkania 20 lutego, między innymi prezesi okręgów: Podkarpackiego, Warmińsko-Mazurskiego, Śląskiego i Pomorskiego.

Podpisów wciąż przybywa. Część z nich „przyjechała” też na naradę do Jachranki — 18 tys. z Okręgu Zachodniopomorskiego, 23 tys. z Mazowieckiego i prawie 3 tys. z jednego tylko oddziału w Augustowie. **Po zsumowaniu wszystkich aktualnych danych okazało się, że liczba głosów poparcia przekroczyła już trzysta tysięcy! Tylko sam Okręg Lubelski nazbierał ponad pięćdziesiąt tysięcy! A przecież akcja wciąż trwa.** Pozwoli ona między innymi, jak stwierdził **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, ocenić skuteczność działaczy związkowych, ich mobilność i pracę na rzecz środowiska.

Omawiając przebieg akcji w terenie, prezesi zwracali też uwagę na związane z nią kłopoty. Zdarza się bowiem, że odmawiają poparcia sami nauczyciele. Taka postawa, wynikająca także z lęku o własny los, musi jednak niepokoić, szczególnie wtedy, gdy dotyczy członków Związku.

Podczas obrad zauważono też, że postawy obojętne spotyka się niestety w środowiskach nauczycielskich także wtedy, gdy podnoszone są kwestie związane z płacami. Wdrażanie drugiego etapu zmian w systemie wynagradzania mogło, wobec ubiegłorocznych obietnic, budzić pewne nadzieje. Tymczasem rzeczywistość kolejny już raz zaskrzeczała. Otóż od 21 stycznia odbyły się w sprawie podwyżek trzy tury rozmów. W dwóch pierwszych uczestniczył Związek, reprezentowany przez **Jarosława Czarnowskiego**, wiceprezesa Zarządu Głównego. O propozycjach resortu okre-

ślających udział płacy zasadniczej w ogólnym wynagrodzeniu na poziomie 66,01 proc., a później o ułamek wyższym, pisaliśmy obszernie w poprzednich numerach „Głosu”. Przed kolejnym wznowieniem negocjacji prezes **Sławomir Broniarz** skierował do ministra **Edmunda Wittbrodta** pismo podrymujące stanowisko Związku w sprawie udziału płacy zasadniczej w ogólnym wynagrodzeniu nauczyciela na poziomie 75 proc. Odpowiedź, jaka nade-

szła na kilkanaście godzin przed rozpoczęciem trzeciej tury rozmów, niczego nowego nie wniosła, co 14 lutego skłoniło Zarząd Główny ZNP do oświadczenia, że nierzetelność i mała wiarygodność propozycji MEN, powoduje zawieszenie udziału Związku w negocjacjach płacowych do czasu przedstawienia rozwiązań wychodzących naprzeciw oczekiwaniom środowiska nauczycielskiego.

Podczas narady prezesów stanowisko to uzyskało pełne poparcie. Dyskutanci zwracali bowiem uwagę, że Związek w żadnym wypadku nie może się godzić na propozycje, które nie uwzględniają jego postulatów. Jeśli MEN nie chce lub nie może dać więcej — mówiono w Jachrance — to niech wprowadza w życie żenującą podwyżkę, ale wyłączenie na swój własny rachunek, bez naszego udziału. Wskaźniki płacowe jednak się zmieniają — ze Związkiem lub bez niego — trzeba więc będzie renegotjować regulaminy tam, gdzie są one dla nauczycieli niekorzystne.

Niezbędna stanie się tu konsolidacja związków na poziomie struktur powiatowych, ponieważ prezes ogniwa gminnego nie może pozostać sam. Renegocjacje powinny więc podejmować kilkusobowe zespoły. Tam, gdzie przeszkodą jest np. zbyt mała ilość szklanek w gminie, można przynieść ze sobą własne — komentowano w kuluarach narady.

Wyniki kontroli, jakie w minionym roku dokonała we wszystkich 16 nowo powołanych okręgach Główna Komisja Rewizyjna Zarządu Głównego, skłaniać powinny związkowców do refleksji. **Roman Witkowski**, przewodniczący GKR, zwrócił w swym wystąpieniu uwagę na pewne ułomności procesu scalania poprzednich 49 struktur wojewódzkich. Dokumentacja jest na przykład w porządku, ale zdarzają się problemy z jej

archiwizowaniem i zabezpieczeniem. Tu i ówdzie można też jeszcze spotkać stare szyldy i pieczętki. Jest to błaźliwa tylko z pozoru, podobnie jak „mechaniczne oddawanie” ogniwa nowym okręgom bez inwentaryzacji dołączonej do protokołu zdawczo-odbiorczego. Generalnie proces jednoczenia przebiegł dobrze. Należy jednak pamiętać, że uchwały to przede wszystkim dokumenty, w których określone są zadania do realizacji. Tymczasem „giną” one niekiedy w segregatorach.

W dyskusji wysunięto kilka istotnych wniosków zmierzających do usprawnienia pracy nowych struktur. Na przykład, konsultowanie przez Związek aktów prawnych byłoby znacznie szybsze, gdyby powierzać je wybranym okręgom specjalizującym się w konkretnych sprawach, np. szkół zawodowych czy bibliotek. Nie jest przecież tajemnicą, w których województwach najlepiej działają sekcje zawodowe, które w terminie i w sposób profesjonalny sformułować mogą niezbędne opinie. Kolejny wniosek to przygotowanie do najbliż-

szego Zjazdu takich propozycji zmian w Statucie, które zakładać będą podległość oddziałów okręgowi, ale przy zachowaniu autonomii. Pozwoliłoby to na ujednolicenie struktury Związku.

Wystąpienia przewodniczących Krajowych Sekcji — Emerytów i Rencistów oraz Pracowników Administracji i Obsługi — miały wymogę szczególną. Przypominały bowiem, że członkami ZNP są nie tylko czynni nauczyciele. **Teresa Janiszewska** zwróciła uwagę, że zgodnie ze Statutem, przewodniczący oddziałowych i okręgowych SEiR, są obligatoryjnie członkami prezydium zarządów tych struktur, a uwzględnianie potrzeb emerytów w budżetach wynika już z samego faktu, że placą oni składki.

Anna Szczółko, szefowa PAiO nie bez goryczy zauważyła, że zwolnienia pracowników w oświacie, często w pierwszym „rzucie”, dotyczą właśnie obsługi. Realnym zagrożeniem jest wprowadzanie do placówek firm sprzątających oraz przekazywanie w agencję lub likwidacja bloków żywieniowych. Program „małych szkół”, nie przewidujący w ogóle administracji i obsługi w takich jednostkach, może oznaczać wzrost bezrobocia w tej grupie zawodowej. Nie mówiąc już o waloryzacji płac i podwyżkach, które w ocenie wielu samorządowców zostały na tyle „zjedzone” przez wypłaty dla nauczycieli, że dla nienauczycieli prawie nic nie zostało. Ciska wokół ochorny praw „niepedagogicznych” powoduje, że zwalniani z pracy odchodzą jednocześnie ze Związku, bo czują się gorsi i zaniedbywani.

Gdy skończyły się obrady, na których omawiano także kwestie rekomendacji dla przedstawicieli ZNP w zbliżającej się kampanii wyborczej do parlamentu, rozpoczęło się dwudniowe szkolenie prawne. Poza prezesami brali w nim udział radcy prawni, pracownicy udzielający porad członkom Związku oraz liderzy szkoleń związkowych. W ten sposób rozpoczęła się realizacja jednego z podstawowych zadań ZNP, przyjętych w planie działania na lata 2001—2002 — wyposażenie w wiedzę z zakresu prawa działaczy każdego szczebla. Każdego, gdyż po spotkaniu centralnym odbywać się będą cykle szkoleń regionalnych w okręgach i międzyoddziałowych siedzibach powiatów. Związkowców czeka więc pracowity rok.

MARIA AULICH

TAK DOBRZE, TAK ŹLE

Pedagodzy zamiast ochroniarzy, więcej zajęć pozalekcyjnych, więcej czasu i miłości dla uczniów..., to tylko niektóre z metod rozwiązywania problemów dzieci i młodzieży, jakie proponowano na ostatnim posiedzeniu Rady Konsultacyjnej ds. Reformy Edukacji.

Zanim poseł **Kazimierz Marcinkiewicz**, przewodniczący Rady, dał jej członkom możliwość odpowiedzi na pytanie — Jak rozwiązywać problemy dzieci i młodzieży? — będąc tematem spotkania, zaprezentowany został bilans rządowych dokonań w tej, tak społecznie istotnej, kwestii. To, że w ocenie przewodniczącego wypadł on pozytywnie, nie dziwi zbyt — przepisy zwalczające różnego rodzaju patologie generalnie mamy niezłe, żeby wspomnieć tylko o ustawie o wychowaniu w trzeźwości. Natomiast znacznie gorzej było i jest z ich wykonaniem.

Sceptycznie wielu członków Rady odniosło się do działań podejmowanych przez Krajowy Urząd Pracy, a mających na celu przeciwdziałanie bezrobociu wśród młodych. **Grażyna Zawadzka**, dyrektor Departamentu Standaryzacji Usług i Rynku Pracy KUP, wielokrotnie podkreślała, że to nie szkoła jest winna, iż po jej skończeniu młodzi ustawiają się w kolejce po zasiłek.

Co trzeci bezrobotny w Polsce ma od 18 do 24 lat. Tylko w okresie od 1 czerwca do końca grudnia ubiegłego roku w urzędach pracy zarejestrowało się prawie 260 tys. absolwentów szkół ponadpodstawowych, o blisko 8 tys. więcej niż w analogicznym okresie rok wcześniej. I chociaż aż 150 tys. spośród nich objęto pierwszym etapem programu „Absolwent 2000”, to tylko co piąty znalazł stałe zatrudnienie. Ta zbyt mała efektywność realizowanego już od kilku lat programu skłoniła członków Rady do pytań o koszty tego przedsięwzięcia. Niestety, pozostało ono bez odpowiedzi.

Również **Anna Urbanowicz**, dyrektor Wydziału Edukacji Gminy Warszawa-Centrum, mimo kilkakrotnie ponawianego pytania, skierowanego do przedstawicielki Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a dotyczącego kosztów obsecenicznych nalepek przesłanych do szkół — nie uzyskała na nie odpowiedzi. W trak-

cie burzliwej dyskusji dotyczącej tej bulwersującej sprawy okazało się, że jeśli chodzi o jej meritum, to winą leży także po stronie MEN. Ekspertów do oceny nalepek powołało ono dopiero wówczas, kiedy trafiły do szkół. Natomiast okazało się, że źródłem sfinansowania tej bardzo wątpliwej z wychowawczego punktu widzenia akcji, jak poinformowano, było... Centrum Onkologii.

O innych, znacznie mniej kontrowersyjnych sposobach walki z szerzącą się wśród uczniów narkomanią, pijanstwem, nikotynizmem, mówiły na posiedzeniu Rady przedstawicielki Kancelarii Prezydenta, Krajowego Biura ds. Przeciwdziałania Narkomanii. Jednak mimo wysiłków patologii wśród uczniów, jak wynika z danych statystycznych, mają tendencję wzrostową. W roku ubiegłym odnotowano także wzrost przestępczości wśród nieletnich. Jak poinformował podinspektor **Zbigniew Pawłowski** z Wydziału Nieletnich i Patologii Komendy Głównej Policji w roku ubiegłym nieletni popełnili ponad 75 tys. czynów karalnych (około 21 tys. na terenie szkół i internatów). Co przerażające, w placówkach oświatowych miały miejsce także gwałty (było ich 46).

Chcąc skuteczniej niż dotąd ograniczyć zarówno patologie jak i przestępczość wśród nieletnich policjanci regularnie będą kontrolować w tym roku salony gier komputerowych, parki, dworce, a w godzinach przedpołudniowych legitymować przebywających tam nieletnich. Deklarują także bliższą współpracę z pedagogami szkolnymi, dyrektorami i nauczycielami. Wyrzutowo (za zgodą dyrekcji szkoły) obserwować będą te miejsca, gdzie najczęściej dochodzi do naruszenia prawa.

A jeżeli młody człowiek, często z rodziny patologicznej, wejdzie już w konflikt z prawem, to ministerstwo sprawiedliwości, zamiast wsadzania na kilka lat do zakładu poprawczego lub więzienia, proponuje obciążać go programem mediacji. Funkcjonuje on u nas eksperymentalnie od 1996 roku, skorzystało z niego 134 nieletnich, poinformowała **Marzena Kruk**, główny specjalista w Ministerstwie Sprawiedliwości. Jak dotąd przeszkolono także 30 mediatorów, których głównym zadaniem jest doprowadzenie do ugody między sprawcą a poszkodowanym.

Wychodząc z oczywistego założenia, że za wychowanie odpowiedzialni są przede wszystkim rodzice, **Krzysztof Wojcieszek**, dyrektor Centrum Metodycznego Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej z entuzjazmem zaprezentował członkom Rady pomysł szkoły dla rodziców. W znacznym stopniu przyczynić się ona ma do ochrony uczniów przed patologiami. Do współpracy z rodzicami w tym zakresie przeszkolono już prawie 2 tys. instruktorów.

Ustosunkowując się do podejmowanych na szczeblu centralnym działań, zmierzających do rozwiązania chociażby częściowo najistotniejszych problemów dotyczących naszych uczniów, **Kazimierz Marcinkiewicz** zaapelował o to, aby nie zabrakło w nich miłości do dzieci. Ona to bowiem, zdaniem byłego wiceministra edukacji, ojca czworga dzieci, w znacznym stopniu determinuje efekty pracy wychowawczej. Natomiast **Anna Urbanowicz**, obwiniając wszechobecną telewizję za powstanie wielu problemów wychowawczych z młodzieżą, wnioskowała o wystosowanie przez Radę do tej instytucji stosownego apelu.

Z kolei prof. **Barbara Smolińska-Theiss** z Uniwersytetu Warszawskiego, mówiąc o jednoci edukacji i wychowania, podkreśliła równą odpowiedzialność za efekty pracy wychowawczej, tak rodziców, jak i nauczycieli. Jednocześnie poparła wniosek zgłoszony przez niżej podpisaną — członka Rady — aby bezpieczeństwo dzieci w szkole, zamiast firmom ochroniarskim powierzyć ewentualnie zwalnianym z pracy pedagogom, którzy przecież o wiele lepiej znają zasady i metody pracy, także wychowawczej z dziećmi. Propozycja ta wzbudziła zainteresowanie wiceministra Książka, który poinformował, że MEN ma zamiar przeszkolić część nauczycieli na pedagogów szkolnych.

Następne posiedzenie Rady Konsultacyjnej poświęcone będzie kształceniu uczniów niepełnosprawnych.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Z MATERIAŁÓW I DOKUMENTÓW ZNP O EDUKACJI, REFORMIE I SZKOLE WIEJSKIEJ

(...) Proponowany ustrój szkolny może odbić się ujemnie na jakości i poziomie wykształcenia młodego pokolenia — zamiast wyrównywać szanse dzieci i młodzieży z małych miejscowości, może skutecznie pogłębić istniejące już dysproporcje. Rodzi to wątpliwości, czy problem edukacji tej grupy dzieci nie zakończy się na poziomie 6-letniej szkoły podstawowej (...)

Gimnazja powoływane będą w gminie w zależności od liczebności uczniów, w związku z tym zachodzi poważna obawa, że problem dostępności do tego typu szkoły

**W roku ubiegłym uczniowie miejskich szkół podstawowych obo-
wiązkowo uczyli się przede wszyst-
kim języka angielskiego (ponad 43
proc.), na drugim miejscu był język
niemiecki (ponad 21 proc.), język
rosyjski (około 5 proc.), następnie
francuski (2 proc.). Podobnie
uczniowie wiejskich podstawówek
uczyli się przede wszystkim języka
angielskiego (ponad 30 proc.), na-
stępnie rosyjskiego (około 21
proc.), niemieckiego (17 proc.)
i francuskiego (zaledwie 0,9 proc.).**

wiązać się będzie z pokonywaniem progów, stanowiących poważną przeszkodę do kontynuacji nauki przez dzieci wiejskie.

Istotną sprawą jest także, by dziecko w tym wieku przebywało jak najbliżej rodziny, co wiąże się z oddziaływaniem wychowawczym. Szkoła powinna więc znajdować się w najbliższym jego otoczeniu. Reforma zatem zagraża wiejskiej oświacie.

Ze stanowiska ZNP z 12 marca 1998 r. w sprawie wstępnej koncepcji reformy

(...) Nauczyciel realizujący program oświatowy państwa nie może być zdegradowany do pozycji pracownika samorządowego, całkowicie zależnego od środków finansowych gmin, od kaprysów zmieniających się opcji politycznych po kolejnych wyborach.

W biednych gminach, którym już teraz brakuje pieniędzy, nie będzie możliwości wynegocjowania korzystnych dla nauczycieli warunków pracy i płacy.

Uczeń i nauczyciel i cały proces dydaktyczno-wychowawczy nie wytrzyma gminnych eksperymentów.

Z pisma ZNP o przystąpieniu do sporu zbiorowego z rządem z 24.04.1998 r.

(...) Chcemy przestrzec przed społecznymi i gospodarczymi skutkami likwidacji wielu szkół rolniczych, zwłaszcza szkół specjalistycznych, kształcących na potrzeby rozwoju obszarów wiejskich, dla całych regionów. Szkół tych, po ich przekazaniu powiatom, samorządy te nie są w stanie utrzymać.

Trudne do zrozumienia jest dążenie władz do „zmniejszenia skali kształcenia zawodowego i uznania za optymalne rozwiązanie umieszczenie w zespołach szkół rolniczych gimnazjów i liceów profilowanych w sytuacji, gdy tylko 12,3 proc. polskich rolników ma ukończoną szkołę rolniczą, w tym 7 proc. na poziomie zasadniczym i tylko 5,3 proc. na poziomie technikum, gdy Polska zamierza przystąpić do Unii Europejskiej, w której brak kwalifikacji zawodowych na poziomie średnim lub mistrza pozbawi naszych rolników możliwości korzystania z przysługujących im preferencji.

Z listu do premiera Jerzego Buzka z 11.06.1999 r.

(...) Nierówne szanse edukacyjne ujawniają się już we wczesnych latach życia dziecka. Dzieci rozpoczynające naukę szkolną różnią się między sobą bardzo znacznie pod względem przygotowania ogólnego, poziomu inteligencji, rozwoju fizycznego, umiejętności przystosowania społecznego i dojrzałości emocjonalnej. Zjawisko to ma wielorakie przyczyny; wiadomo jednak, że wśród nich ogromną rolę odgrywają przyczyny środowiskowe. Rozwój dziecka o podobnych indywidualnych predyspozycjach psychofizycznych w dużej mierze zależy od warunków życia i atmosfery moralnej rodziny, wykształcenia rodziców, infrastruktury najbliższego otoczenia i poziomu kulturowego środowiska. W każdym z wymienionych zakresów istnieją znaczne różnice między różnymi typami środowisk miejskich i wiejskich. Tylko niektóre z nich, i to niezbyt liczne, stwarzają dzieciom naturalne, optymalne warunki przygotowania do nauki szkolnej. Nierzadko w samym spontanicznym wychowaniu rodzinnym występują niedostatki i dysproporcje, dlatego od lat mówi się o potrzebie wspomagania rodziny w procesie kształtowania u dzieci dojrzałości szkolnej oraz przedszkola.

Jedną z najważniejszych idei reformy — wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży z różnych środowisk — w praktyce pozostaje tylko pustym hasłem. Szanse edukacyjne nie tylko nie są wyrównywane, lecz wręcz przeciwnie — poprzez uwarunkowania ekonomiczne (i gmin, i rodziców) różnice pogłębiają się jeszcze bardziej.

Z prac Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP, 10.03. 2000 r.

(...) Podstawowym problemem polskiej oświaty jest nierówność w dostępie do wiedzy. Wyrównywanie szans edukacyjnych możliwe jest poprzez obniżenie wieku szkolnego, przywrócenie powszechnego i bezpłatnego dostępu do wychowania przed-szkolnego od trzeciego roku życia.

Na doprecyzowanie czeka koncepcja małych szkół, których istnienie może stać się drogą do awansu społecznego dzieci ze środowisk wiejskich. Konieczne jest opracowanie założeń szkoły całodiennej oraz szkoły drugiej szansy.

Z uwag ZNP w sprawie polityki oświatowej państwa 11.10.2000 r.

Algorytm finansowania oświaty w roku 2000 wprowadził wiele zmian w podstawach naliczania subwencji oświatowej. Zasada „pieniądź idzie za uczniem”, zrównanie szkolnictwa podstawowego z ponadpodstawowym, mechanizm łagodzenia szoku, zasada „jednej wagi” nie sprawdziły się z wielu przyczyn. Rok 2000 zamyka dwuletni okres obo-
wiązywania obecnej ustawy o dochodach JST. Nie jest to okres dla oświaty udany. Projekt nowej ustawy, dotyczącej kolejnych lat nie jest nam znany. Oznacza to albo brak jawności w polityce resortu, albo brak koncepcji. I jedno i drugie może być dla edukacji groźne.

Musi powstać nowy system podziału środków na zadania oświatowe, uwzględniający z jednej strony odpowiedzialność i kontrolę państwa nad realizacją zadań edukacyjnych, przejrzystość nakładów ponoszonych przez budżet państwa i budżet własny JST, a z drugiej — uwzględniać strukturę finansowania związaną z przyrostem zadań JST, jak i przegrupowaniem środków dla poszczególnych typów placówek. Powstanie długofalowego programu inwestycji oświatowych musi znaleźć odpowiednie miejsce w budżecie państwa.

Z programu ZNP — „Reforma systemu edukacji — warunki powodzenia”, wrzesień 2000.

W okresie trzech lat, tj. od roku 1997 do 1999, ubyło na wsi bibliotek — w 1997 było ich 6183, a w 1999 roku 6050. O ponad 200 zmniejszyła się także liczba filii o prawie 600 punktów bibliotecznych. W efekcie na jedną placówkę biblioteczną działającą w środowisku wiejskim przypada 1822 osoby, podczas gdy dwa, trzy lata wcześniej było ich 1668.

W NIEDRZWICY DUŻEJ

Zarząd Oddziału ZNP jest zatrwożony stosunkiem Ministerstwa Edukacji Narodowej i rządu Rzeczypospolitej Polskiej do oświaty.

Stwierdzamy jawne zrzucanie odpowiedzialności za funkcjonowanie oświaty na samorządy. Ciągły brak wystarczających środków na edukację i rokroczne obniżanie subwencji oświatowej powodują regres w oświacie i frustrację wszystkich środowisk zainteresowanych edukacją dzieci i młodzieży.

Najboleśniej odczuwa to środowisko wiejskie, pozbawione zapowiedzianej szansy wyrównywania poziomu wiedzy, a tym samym utrudnionego dostępu do edukacji w zakresie studiów wyższych.

Ministerstwo Edukacji Narodowej przekazując zadania w zakresie organizacji i prowadzenia szkół oraz przedszkoli nie zabezpieczyło wystarczających środków finansowych dla samorządów. Subwencja, jaką gmina otrzymuje, nie wystarcza ostatnio na płace nauczycielskie, a pod znakiem zapytania pozostaje funkcjonowanie szkół i placówek.

Bieda na wsi, wynikająca z polityki państwa i zarządzeń Ministerstwa Edukacji Naro-

dowej, tworzy zły klimat między samorządem a środowiskiem nauczycielskim.

Naszym zdaniem, finansowanie oświaty, a zwłaszcza płac nauczycieli powinno być obowiązkiem państwa. Taki system zmniejszyłby obciążenia finansowe samorządu, uwolniłby społeczność lokalną i rodziców

od konieczności finansowania zadań oświatowych. Pozwoliłoby to uniknąć dylematów i konfliktów w środowiskach oświatowych wokół celów, na które należy przeznaczyć fundusze z kasy samorządowej.

Szczególnie bolesny jest fakt likwidacji małych szkół i utrudnianie dostępu do nauki najmłodszym dzieciom wiejskim. Takie decyzje mogą być często nieodwracalne, a wręcz przyczynią się do upadku środowisk oświatowych na wsi.

Na wsi działa 12 018 szkół podstawowych w tym 1403 szkoły filialne — o około 1600 mniej niż na początku lat 90. Warto dodać, że w miastach działa tylko 28 szkół filialnych. W wiejskich podstawówkach w roku ubiegłym uczyło się około 1250 tys. uczniów. Jak wynika z danych CODN w czterech województwach: lubelskim, małopolskim, podkarpackim i świętokrzyskim w wiejskich szkołach podstawowych było więcej uczniów niż w szkołach miejskich. A w województwie podkarpackim aż 66,5 proc. ogólnej liczby oddziałów szkolnych funkcjonowało w wiejskich podstawówkach. Z prognoz CODN wynika, że po roku 2000 na wsi zniknie dalszych 400 podstawówek. I o ile w miastach około 65 proc. likwidowanych szkół podstawowych przekazuje budynki gimnazjum, to na wsi jest sytuacja odwrotna, ponad 77 proc. szkół likwiduje się wyłącznie z przyczyn demograficzno-ekonomicznych.

W sumie jednak mimo znacznej redukcji szkół wiejskich nadal ponad 70 proc. ogółu szkół podstawowych w kraju to placówki wiejskie. Tylko na Śląsku liczba szkół podstawowych w miastach jest większa niż na wsi.

**Z MARIUSZEM POZNANSKIM,
przewodniczącym
Związku Gmin Wiejskich
Rzeczypospolitej
Polskiej, wójtem gminy
Czerwonak, rozmawia
Krystyna Strużyna**



— Jaka jest, zdaniem szefa ogólnopolskiej organizacji gmin wiejskich, sytuacja oświaty wiejskiej u progu XXI wieku? Jakie są rzeczywiste szanse jej podopiecznych? Czy po latach zapewnień o trosce o sprawy uczniów wiejskich wreszcie widać obiecywane światło w tunelu?

— Nadal jest o wiele gorsza niż w miastach, co więcej, wyraźnie widać, że z każdym rokiem coraz bardziej zależna od wysiłku głównie społeczności lokalnych. To sprzężenie jest być może zgodne z teoretycznymi założeniami reformy administracji i edukacji, ale nie przystające do realiów gospodarczych i finansowych gmin. W rezultacie mamy do czynienia z pogłębianiem się różnic pomiędzy szkołami wiejskimi a pozostałymi. O tym wójtowie naszych gmin mówią od dawna. Niestety, te alarmy zdaje się nie zawsze są słuchane tam, gdzie powinny, czyli na przykład w Ministerstwie Finansów.

I o dziwo, w tej wspólnej biedzie jest coraz więcej gmin, w których mimo wszystko nie tak wiele brakuje, by edukacyjne szanse stawały się coraz równiejsze. Dlatego w dyskusjach o tegorocznym budżecie zabiegaliśmy, aby gminy wiejskie mogły uzyskać 800 mln zł więcej, a to na zajęcia dodatkowe, wyrównawcze, informatykę, języki obce. Te pieniądze pozwoliłyby na podniesienie poziomu nauczania na wsi. Wyznaje pogląd, że uczniowie szkół wiejskich powinni przede wszystkim zostać pobudzeni intelektualnie, aby chcieli, mieli odwagę konkurować ze swymi rówieśnikami z miast, ubiegając się o przyjęcie do dobrych liceów, a następnie na studia. Talenty rozkładają się równomiernie, ale tym wiejskim trzeba pomóc przełamać zwłaszcza barierę niskiej samooceny. Na to potrzebne są jednak dodatkowe środki, które pozwolą zniwelować choć część różnic wynikających z braku stałego dostępu do kina, teatru itp.

— Czy to stanowi największą barierę w wyrównywaniu szans edukacyjnych, tę którą należałoby pokonać w pierwszej kolejności?

— Uważam, że podstawowa bariera to warunki w szkołach wiejskich, w jakich dzisiaj realizowane są programy nauczania. Jeżeli uczniowie na wsi nie mają możliwości realizacji nauczania blokowego, chociażby dlatego, że w jednej klasie trzeba prowadzić zajęcia na różnym poziomie, że nie ma jakichkolwiek zajęć pozalekcyjnych, nie mają dostępu do żadnego komputera, do Internetu, to przeciętny poziom nauczania

na wsi będzie zawsze niższy od tego przeciętnego w mieście. Trzeba także pamiętać, że większość rodziców wiejskich nie stać na korepetycje i różnego rodzaju formy dokształcania swych dzieci. To wszystko zaś oznacza, że możliwości dostępu uczniów wiejskich do wyższych szczebli edukacji będą mniejsze niż ich rówieśników z miast. Tak więc jeżeli nie zapewnimy szkołom wiejskim takiego samego wyposażenia i programu zajęć dodatkowych, jak mają ich rówieśnicy w mieście, to nie będą mogli oni skutecznie rywalizować przy ubieganiu się o przyjęcie do liceum czy na studia.

— **Pragnę jednak zauważyć, że programy nauczania są, na danym poziomie edukacji, takie same w całym kraju i nauczyciele są zobowiązani do ich realizacji...**

do każdego przedszkolaka około 350 zł, mimo to rodziców nie stać nawet na pozostałe 100 zł miesięcznie za jedno dziecko. W tej sytuacji naukowcy być może teoretycznie mają rację, ale żeby zrealizować ich słuszne postulaty trzeba mieć do tego warunki. Dlatego ja szansę na wyrównywanie poziomu kształcenia naszych dzieci osobiście upatruję bardziej w dobrych gimnazjach.

— **Lecz gdzie są te dobre, skoro dwie trzecie z nich działa pod jednym dachem z podstawówką, co piąte ma charakter wirtualny, to jest istnieje tylko na papierze, a poszczególnych klas trzeba szukać w różnych szkołach.**

— Funkcjonowanie ich w kształcie wirtualnym uważam za nieporozumienie. Jednak tam, gdzie było to możliwe — ogromnym

Obecny algorytm dzieli pieniądze, uwzględniając tradycyjny podział administracyjny na województwa, powiaty, gminy, wprowadzając tylko niewielkie zmiany. W efekcie gminy bogate lepiej realizują zadania oświatowe, a te, które mają słabsze dochody przy takiej samej pomocy z budżetu państwa, nie mają szans na pełną realizację programu nauczania. I następuje widoczny dystans między gminami biednymi a bogatymi w Polsce. W tych drugich możemy zobaczyć szkoły XXI wieku, a w pierwszych, takie w których wałęsały się mury.

— **A których pana zdaniem jest więcej?**

— Generalnie w ostatnim dziesięcioleciu gminy zrobiły bardzo dużo, aby zmodernizować i wyremontować wiele szkół. Zarówno gminy biedne i bogate nie żałowały pieniędzy na infrastrukturę oświatową. Ale nie zapominajmy, że gminy biedne nie stać bez pomocy państwa na realizację zadań edukacyjnych. Nie mówiąc już o tym, aby były one na od-

gmina powinna zmierzać i trzyletniego okresu dostosowawczego, aby mógł on przy wsparciu finansowym ze strony gminy być zrealizowany. Niestety, nikt nie chciał z nami na ten temat rozmawiać. Przy okazji taka uwaga — było dla nas najbardziej bulwersujące, że głupimi nazywano wójtów likwidujących szkołę, mimo że wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że oni robili to pod przymusem ekonomicznym rządu.

Można sobie wyobrazić, że gdyby wszystkich uczniów umieścić w jednym budynku, to gmina nie musiałaby zbyt wiele dokładać na jego utrzymanie. I taką sytuację zakłada teoretyczny model subwencji oświatowej. A ponieważ rzeczywistość jest całkiem inna, pod uwagę trzeba wziąć zarówno liczbę szkół na danym terenie, jak i liczbę oddziałów, potem konieczne są decyzje o zamknięciu placówek. Przy okazji uwaga — związek nasz za swój sukces uważa to, iż udało się zapisać w standardach zatrudnienia nauczycieli mniejszą liczbę uczniów w klasach wiejskich

— **105 proc. środków z 1999 r. podczas gdy powiaty — 115 proc. Samorząd kontra samorząd...?**

— Prawdą jest, że w 2000 roku większość środków kierowana była właśnie do powiatów, że odbyło się to kosztem gmin. Faktem jest, że zaprotestowaliśmy przeciw tej sytuacji już prawie rok temu. Kategorycznie stwierdziliśmy wówczas, że przy braku reakcji rządu wiele gmin wiejskich nie wykona obowiązku pracodawców wobec nauczycieli...

— **...ale jesienią dogadaliście się z rządem, mimo że wiadomo było, iż pieniędzy i tak zabraknie.**

— Nie do końca tak było, ponieważ wyraźnie zaznaczaliśmy, iż kwoty, które zaproponował rząd są niewystarczające i wiele gmin będzie miało problemy z wypłatą podwyżek. Zresztą pismo w tej sprawie skierowaliśmy do parlamentu kilka tygodni temu. Domagamy się w nim zwiększenia subwencji dla gmin wiejskich o 800 mln zł. Uzasadniając, że ponad 400 gmin zrzeszonych w związku było zmuszonych zaciągnąć w roku ubiegłym kredyty na wypłatę zobowiązań rządu wobec nauczycieli.

— **Czy w zbieżności z gminie wiejskiej, której nie stać na wypłatę nowych wynagrodzeń, można jeszcze mówić o autorytecie szkoły i nauczyciela? Wątpliwość na czasie, zwłaszcza że w niezbyt odległej przeszłości to nauczyciel wraz z księdzem, lekarzem i aptekarzem tworzył miejscową elitę...**

— Pochodzę z rodziny nauczycielskiej — matka była kierowniczką biblioteki w Czerwonaku, a ojciec i siostra nauczycielami. Myślę, że pozycja nauczyciela na wsi nie zmieniła się w ostatnich latach. A gdyby wiązać ją z otrzymywaną przez uczących w szkole pensją, to w stosunku do dochodów wielu rodzin rolniczych, które ostatnio spadły, nauczycielskie pobory mogą być powodem zazdrości. Głównie dlatego, że wypłacane są regularnie, co miesiąc.

Jednak gdy mówimy o pozycji i autorycie nauczyciela na wsi nie pieniądże są najważniejsze. Wiele zależy od niego samego — od tego jak buduje swój autorytet poprzez własny przykład. Do dziś pamiętam swych nauczycieli, którzy tuż po wojnie niewiele zarabiali, a mimo to byli wzorem postępowania moralnego i duchowego. I myślę, że tak jest do dziś — jeśli nauczyciel jest pełen inwencji, udziela się w środowisku, realizuje dobre programy, potrafi skupić wokół swoich pomysłów grupę ludzi, a nie patrzy tylko na listę płac, to myślę, że zyskuje autorytet. A ponadto liczyć może także na wsparcie finansowe gminy, dla swych różnych pomysłów. Prawdą jest, że dzisiaj obawa o utratę miejsca pracy dotyka nauczycieli i że muszą oni odnaleźć się w tej nowej sytuacji. I niektórzy bardziej szanować powinni swą pracę. W 1990 r., kiedy objąłem urząd wójta w całej gminie nie mogłem znaleźć jednego nauczyciela, który zorganizowałby Dzień Dziecka. Zająłem się więc tym sam wraz z kierownikiem domu kultury. Dzisiaj na każdym posiedzeniu zarządu mam stos wniosków z poszczególnych szkół z prośbą o dofinansowanie różnego rodzaju akcji i imprez. To oznacza, że nauczyciele wykrzesali z siebie inicjatywę i mają wiele chęci i pomysłów do pracy z uczniami. Tym najlepiej buduje się nauczycielski autorytet w środowisku.

Dziękuję za rozmowę.

GMINA GMINIE NIERÓWNA

— Owszem, ale jak nauczyciel szkoły wiejskiej ma uczyć informatyki, jeśli nie ma dostępu do komputera? Jak we wsi, w której jest jedna łącząca ją ze światem linia telefoniczna, realizować edukację informatyczną? Przecież nauczyciel bez względu na swe umiejętności napotyka tu na poważną blokadę technologiczną. A skoro już o pedagogach mowa, to chciałbym zauważyć, że wielu nauczycieli, chociażby ze względu na brak na terenach wiejskich możliwości podjęcia dodatkowej pracy, omija nasze szkoły. Żeby tylko wspomnieć o ogromnym deficycie w tym środowisku nauczycieli języków obcych. Bez nauczania dwóch języków obcych uczniowie szkół wiejskich nie będą w żaden sposób mogli rywalizować z uczniami szkół miejskich, tymczasem minister edukacji nie dopuszcza, aby nauczanie niemieckiego czy angielskiego prowadziły firmy z zewnątrz. To ma się zmienić po nowelizacji tzw. ustawy czyszczącej, ale wtedy pewnie pojawi się pytanie, skąd nieboga gmina wiejska będzie brała na to pieniądze.

— **Autorytety naukowe nie od dziś twierdzą, że wyrównywanie szans edukacyjnych trzeba rozpocząć od przedszkola. Dziś dostęp do nich ma tylko 30 proc. dzieci wiejskich. Tymczasem gminy zamiast czynić wszystko, aby wychowaniem przedszkolnym objąć jak największą liczbę dzieci, najczęściej najpierw podnoszą opłaty, a gdy rodziców na przedszkole nie stać, to je zamykają.**

— Istotnie, wiele gmin tak czyni, zwłaszcza biednych. Pytam więc Panią, co zdecydowałaby, mając do wyboru prowadzenie przedszkoli, czy założenie na szkoły? Gminy wybierają to drugie, bo to jest ich ustawowy obowiązek. Jeżeli chcemy mieć przedszkole w każdej wsi, to musimy wprawdzie mieć pomysł na ich finansowanie. Bo dzisiaj największym problemem wpływającym na wychowanie przedszkolne na wsi jest zwykła bieda. To ona powoduje, że rodziców nie stać na wysłanie dziecka do przedszkola.

W mojej gminie też są z tym problemy. Choć gmina dopłaca

nakładem samorządów powstały gimnazja z prawdziwego zdarzenia. Tym niemniej dla gmin biednych, o rozczłonkowanej sieci szkolnej, powołanie tego typu szkoły jako samodzielnej placówki jest bardzo trudne. Między innymi ze względu na potwornie duże koszty przewozu uczniów. Trzeba bowiem wiedzieć, iż gminy nie dostają pełnego zwrotu dowożenia, a tylko pełną rekompensatę. Zapowiadany przez MEN program przekazywania gimbusów nie został zrealizowany, tylko około 400 spośród 1600 gmin wiejskich otrzymało po jednym gimbusie. Jednak mimo tych trudności jestem za stworzeniem dobrego gimnazjum, bo inaczej cała reforma nie ma sensu.

— **Najwyższy wobec tego czas postawić pytanie, ile w polityce edukacyjnej na wsi powinno być rządu, a ile samorządu?**

— Ponieważ polityka edukacyjna jest wspólnym zadaniem i rządu, i samorządu, powinna być równowaga... Rząd ma ponosić odpowiedzialność za płace nauczycieli, natomiast samorząd ma stwarzać odpowiednie warunki do realizacji programów nauczania. Ale do tego musi otrzymać pomoc państwa. Nie jest bowiem możliwe, aby biedna gmina realizowała program ustalony przez rząd. Przy czym pomoc ta może być proporcjonalna do dochodów gmin. A ponieważ gmina gminie nierówna, różne są ich dochody, sieć szkolna, drogi, położenie, wielkość itp., potrzebne jest wprowadzenie kategoryzacji gmin. I doprowadzenie do znacznego zróżnicowania przekazywanej do gmin subwencji oświatowej.

— **Algorytm i jego system wag — ukochane dzieci doradców ministrów edukacji i finansów — mają prowadzić do takiej kategoryzacji właśnie...**

— Wagi absolutnie nie uwzględniają specyfiki poszczególnych gmin. Zgodnie ze sposobem ich obliczania w kraju mamy jedynie gminy wiejskie, miejskie, powiaty i województwa samorządowe. Moim zdaniem brakuje uwzględnienia w nich gmin wiejskich i małomiasteczkowych.

powiednim poziomie. Przy okazji taka refleksja. Nikt nie prowadzi u nas badań pod kątem wpływu wyposażenia szkoły na poziom uzyskiwanego w niej wykształcenia. To ostatnie ocenia się zwykle po liczbie laureatów różnego rodzaju konkursów i olimpiad, a także liczbie zdających na studia.

— **Mówi Pan, że gminy przykładają tak dużą wagę do wyposażenia szkół, a jednocześnie nie chce pamiętać, że wiele z nich likwidowało setki placówek oświatowych, a jak wiadomo, to jeszcze nie koniec.**

— Gdyby była dostateczna ilość pieniędzy, to żadna szkoła nie zostałaby zlikwidowana. Dlatego współczuję tym wójtom, którzy musieli podjąć tak trudne decyzje o zlikwidowaniu szkół. Prawdą natomiast jest, że przez 50 lat nikt szkół nie likwidował, a wręcz przeciwnie, stale je budowano za-

— 18, podczas gdy w miastach wynosi ona 26.

— **Gdy tak słucham Pana — szefa reprezentacji gmin wiejskich, wójta zarazem — mam wrażenie, że chcecie samodzielności ale sownie opłaconej, byle tylko nikt do was nie miał pretensji.**

— Nieprawda, chcemy tylko tego, co się nam należy. Największy problem polega na tym, że rząd przerzucając obowiązek prowadzenia szkół na gminy nie dał im żadnego mechanizmu, który mógłby zapobiec finansowej katastrofie prowadzącej do likwidacji szkół. Znam wójtów, którzy weszli w konflikt z lokalną społecznością, polikwidowali szkoły, a mimo to subwencja jaką otrzymali okazała się być niewystarczająca nawet na pokrycie plac nauczycielskich. Sieć szkolna była bowiem w niektórych gminach bardzo roz-

Związek Gmin Wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej zrzesza prawie 500 gmin wiejskich z całej Polski (ogółem gmin jest w kraju 2803, z czego 1600 to gminy wiejskie). Podstawowym celem jego działania jest integracja samorządów wiejskich i rozwiązywanie problemów typowych dla tego środowiska, takich jak: naprawa dróg, kanalizacja, telefonizacja itp. W swej działalności nawiązuje do Związku Gmin Wiejskich — organizacji powstałej w 1925 roku. W latach trzydziestych spośród ogółem 3120 gmin do ZGW należało 1000.

W gminach zrzeszonych w ZGW RP mieszka ponad 2,5 mln osób, co stanowi 6,5 proc. ludności Polski. Najmniejsza gmina w Związku to Lewin Kłodzki, zamieszkała przez 2,2 tys. mieszkańców, największą jest Limanowa — ponad 22 tys. mieszkańców.

chęcąc do współuczestnictwa w tym przedsięwzięciu społeczności lokalne.

— **To chyba dobrze. Bo dzięki temu w krajobrazie wsi, obok kościoła i gospody mamy jeszcze także szkoły.**

— Pięknie. Tylko, że wszyscy z zadowoleniem przecinali wstęgi nie troszcząc się o substancję szkół już istniejących. A swoją drogą to gminy zrzeszone w naszym związku domagały się od ministra edukacji standardów określenia sieci szkolnej w środowisku wiejskim. Zrobić to powinien rząd, kurator, a nie gmina. Chcieliśmy także, aby określony został model edukacji, do którego

drobniona i w wielu przypadkach taką musi pozostać nadal. Dlatego domagamy się pilnego zmodyfikowania obecnego algorytmu, wprowadzenia do niego wyliczenia uwzględniającego wspomnianą już przeze mnie kategorię. Domagamy się również zaprzestania dyskryminacji tych spośród nich, które nie zlikwidowały szkół poniżej 100 uczniów. Moim zdaniem obliczania faktycznych kosztów utrzymania szkoły boi się każdy rząd, ponieważ dopiero wówczas wiadomo byłoby, ile tak naprawdę samorządy łożą na edukację i ile brakuje.

— **Jeśli o pieniądzach mowa, to w roku ubiegłym gminy otrzymały mniej pieniędzy**



CZEGO BRAKUJE W MOJEJ SZKOLE?

Mówią uczniowie

PAWEŁ KUBICZEK, uczeń kl. IId Gimnazjum nr 2 w Wilkowie, gm. Bystrzyca Kłodzka, woj. donoślaskie:

— Najbardziej brakuje nam komputerów i sali gimnastycznej. Mamy nową szkołę, zbudowaną już po powodzi, przydałyby się trawniki, kwiaty, krzewy i drzewka. Brakuje nam również wideo, które moglibyśmy wykorzystywać na lekcjach.

Potrzebny jest także sprzęt grający. Gdy organizujemy dyskoteki, to musimy go wypożyczać z innych szkół. Również na zawodach sportowych nie możemy zaprezentować się okazale, bo nie mamy odpowiednich strojów. Fajnie byłoby też, gdybyśmy mogli mieć SKS-y czy kółka przedmiotowe. Niestety, nie możemy, bo nie ma kiedy. Ze względu na górski teren i dalekie dojazdy, lekcje rozpoczynamy dopiero o godzinie 9.00. Gdybyśmy mieli zostawać po lekcjach w szkole, to prawdopodobnie do domu przyjeżdżalibyśmy na kolację. Na szczęście mamy dobrych i miłych nauczycieli, na przykład anglistę Jimmiego Williamsa, który przyjechał do nas z Ameryki już kilka lat temu.

JUSTYNA OŁÓW, uczennica kl. VI w Szkole Podstawowej w Łubiach, gm. Sejny, woj. podlaskie:

— Najlepiej byłoby, gdyby zbudowano u nas nową szkołę. A jeśli nie, to żeby przynajmniej założono centralne ogrzewanie. Mamy piece kaflowe, w których palacz pali węglem i drewnem. Gdy są większe mrozy, to w budynku nie jest za ciepło. Chcielibyśmy mieć także salę gimnastyczną i nowe ławki, krzeselka i szafki, bo nasze są już stare i zużyte. Również przydałby się choćby jeden komputer i inne nowoczesne pomoce do nauki, także encyklopedie. Ogólnie nie narzekam na swój los uczniowski, ale mógłby być lepszy.

KASIA, uczennica VI klasy Szkoły Podstawowej, Hulcze, woj. lubelskie:

— Trochę zazdroścę kolegom z gimnazjum, że mają informatykę. Mamy jednak zbyt mało komputerów, a do tego nie wszystkie czynne, żeby i podstawówka mogła się uczyć. I chyba przydałoby się też, aby naukę języków obcych zaczynać wcześniej niż w czwartej klasie. Od dwu lat mamy dwa języki — angielski i rosyjski, a ja bym chciała uczyć się niemieckiego. Szkoda, że nie mogę wybierać. Poza tym w mojej szkole jest fajnie. Mam blisko, bo nawet pięć minut nie idę, więc jak czegoś zapomnę, to na dużej przerwie mogę pójść do domu. Cieszę się, że gimnazjum też jest na miejscu i przejdę tam razem z całą klasą. No i nie będę musiała nigdzie dojeżdżać. Może w tej nowej szkole będą jakieś kółka, choć na razie nie ma ich ani tam, ani u nas, w podstawówce. A ja bardzo lubię matematykę i chętnie bym pochodziła na jakieś dodatkowe zajęcia.

DANIEL OKIŃSKI — uczeń VI klasy Szkoły Podstawowej w Ołtarzewie koło Ożarowa, woj. mazowieckie:

— Mieszkam we wsi Kręczki, a drogę do szkoły pokonuję na rowerze. W pogodne dni zwykle jadę drogą polną. Ale np. po deszczu, czy kiedy topnieje śnieg, muszę jechać szosą 3,5 km. Jest to dość ruchliwa i niebezpieczna trasa, po której jeżdżą wielkie tiry i inne samochody ciężarowe. Mama boi się o mnie, ponieważ moją siostrę na tej właśnie drodze potrącił samochód. Do domu wracam najczęściej przed godziną drugą lub trzecią.

Nasze klasy są przestronne — w mojej uczy się 29 dzieci — ale za to korytarze są wąskie i na przerwach panuje duży tłok. Nie wolno nam wychodzić w tym czasie na dwór, a szkoda, bo dobrze byłoby się przewietrzyć np. po matematyce, która sprawia mi największą trudność. Budynek wygląda ładniej na zewnątrz, natomiast w środku ma obłupane ściany i zniszczone meble. W naszej szkole są komputery i język angielski. Jednak najbardziej lubię zajęcia sportowe. Chciałbym, aby więcej

Porąbka, gmina na Podbeskidziu, wymyka się wszelkim uogólnieniom. Niby biedna — otrzymuje subwencję wyrównawczą, a domy tam — co jeden to okazalszy. Teoretycznie rolnicza, a typowych rolników można policzyć na palcach.

Porąbkę dzieli od Bielska-Białej niespełna 20 kilometrów. Choć mieszkańcy gminy leżącej na styku dwóch województw czują się bardziej góralami niż Ślązakami, to formalnie ich „stolicą” są Katowice. Tak naprawdę jednak więcej kontaktów utrzymują z Kętami, choć te należą już do Małopolski niż ze swoją powiatową Bielsko-Białą.

— Tu mamy bliżej i połączenie lepsze — wyjaśnia **Wojciech Waligóra**, zastępca wójta z Porąbki. — Dlatego nasi uczniowie najczęściej wybierają szkoły średnie w tym mieście.

— Gmina prowadzi siedem placówek — trzy gimnazja, trzy podstawówki i przedszkole — wylicza **Cecylia Koniorczyk**, szefowa Referatu Edukacji. — W sumie uczęszcza do nich ponad 1700 uczniów.

Budynki, w których mieszczą się placówki oświatowe, najczęściej są dość leciwe. W naj-

— Wszystkie nasze szkoły posiadają już pracownie informatyczne — mówi **Cecylia Koniorczyk**. — Pięć z nich ma dostęp do sieci. We wszystkich placówkach odbywa się także nauka co najmniej jednego języka obcego.

W większości jednak uczniowie, tak jak w porąbskiej podstawówce, uczą się dwóch języków — angielskiego od pierwszej klasy i niemieckiego od czwartej. Jeśli chodzi o gimnazja, dwa języki to standard. Podobnie jest z zajęciami z informatyki.

— W szkole najważniejsza jest kadra — ocenia dyrektor **Walusiak**. — A ja mam dobrych nauczycieli. Jeśli trzeba, to zostają po lekcjach i nie oglądając się na pieniądze prowadzą konsultacje dla tych, którzy tego potrzebują. Najczęściej uczniowie korzystają z pomocy polonistów, matematyków i nauczycieli angielskiego.

— Dzieci w mieście na co dzień mają dostęp do kin, teatrów, muzeów. Na wsi, żeby



W drodze ze szkoły można się poślizgać. Na zdjęciu uczennice ze Szkoły Podstawowej w Czańcu.

starszym, znajduje się Szkoła Podstawowa w Porąbce. Wchodząc na jej teren trudno się jednak domyślić, że liczy sobie ponad osiemdziesiąt lat.

— Trzeba jeszcze na przykład wymienić stolarkę okienną. Najważniejsze jednak prace, jak remont dachu, już zostały przez gminę zrobione — mówi **Małgorzata Walusiak**, dyrektorka podstawówki. — Pomalowaliśmy klasy i wymieniliśmy nie najlepsze oświetlenie — to poprawiło estetykę szkoły.

— Nasza szkoła jest naprawdę dobra — ocenia **Janina Kopacz**, matka trojga uczniów z Porąbki. — I nie mówię tego bezpodstawnie. Pochodzę z Wrocławia i sądzę, że moje dzieci nawet w tym dużym mieście nie znalazłyby lepszej szkoły. Tu są otwarci nauczyciele, dbający o dzieci. Naszych uczniów nie dotyczą problemy narkomanii czy inne patologie. Wyposażenie też jest niezłe. Czego chcieć więcej?

Dlatego rodzice wspierają swoją szkołę i dbają o nią. Co roku organizują zbiórki książek dla biblioteki. Pomogli też uruchomić pracownię komputerową z dostępem do Internetu.

zapewnić uczniom to wszystko, musimy się sporo napracować. Uważam jednak, że nasi uczniowie nie muszą mieć kompleksów wobec swoich kolegów z miasta — twierdzi **Joanna Marcisz**, polonistka w gimnazjum w Porąbce.

W gminie pracuje 148 nauczycieli, w tym siedmiu zatrudnionych w przedszkolu. Większość (115 osób) posiada wykształcenie wyższe z pełnym przygotowaniem pedagogicznym. Tylko dwóch legitymuje się wykształceniem średnim. Pozostali ukończyli bądź wyższe studia zawodowe, bądź są absolwentami SN-ów.

We wszystkich szkołach prowadzone są regularne zajęcia pozalekcyjne — między innymi kółka teatralne, muzyczne, sportowe. Popołudniami uczniowie mogą również skorzystać z ofert domów kultury. Bo wiejscy nauczyciele to nie tylko dydaktycy i wychowawcy. W lokalnych społecznościach pełnią oni także bardzo ważną funkcję kulturalną.

— Nasza gmina składa się z czterech wsi: Porąbka, Kobiernice, Bujaków i Czaniec — wylicza zastępca wójta. — W każdej z nich jest szkoła, remiza Ochotniczej Straży Pożarnej, Ludowy Zespół Sportowy i Dom Kultury. W tym ostatnim, oprócz zajęć plastycznych czy muzycznych są utrzymywane przez gminę świetlice terapeutyczne.

— Do szkoły w Porąbce dojeżdżają między innymi uczniowie z Wielkiej Puszczy, przysiółka oddalonego o osiem kilometrów — opowiada **Małgorzata Walusiak**. — Staramy się jednak tak ułożyć plan zajęć, żeby do domu nie wracali zbyt późno. I choć nasza podstawówka, licząca prawie 340 uczniów, jest najmniejsza w gminie i tak pracuje na dwie zmiany. Ale dzieci z Wielkiej Puszczy kończą zajęcia najpóźniej po piętnastej.

Dojeżdża ich stamtąd ponad 20. Autobus zabiera je z dwóch przystanków około 7 rano, tak żeby zdążyły do szkoły na 7.45.

— Muszę wstać o wpół do siódmej — opowiada **Kinga Karcz** z piątej klasy. — Z powrotem jestem w domu najpóźniej o 14.00. Nie jest źle, bo do przystanku, z którego zabiera mnie szkolny autobus, mam zaledwie dziesięć minut drogi.

Do tej pory jeszcze się nie zdarzyło, żeby autobus się spóźnił. Być może dlatego, że zima w tym roku okazała się łaskawa.

— Raz autobus „boksował” jadąc pod górę, ale wszystko skończyło się dobrze — wspomina **Paulina Kasperek**, koleżanka Kingi. — Tylko **Dawid Micherda** ma zimą trochę kłopotów, mieszka na Groniu i do autobusu musi iść leśną drogą. Jak ją zasypie śnieg, to trudno dostać się do przystanku.

Z dowożenia korzysta w całej gminie 373 uczniów. Rocznie kosztuje to samorządową kasę około 140 tysięcy złotych. Niektórzy mają do szkoły mniej niż ustawowe trzy kilometry.

— Staraliśmy się o gimbusa, ale do tej pory go nie otrzymaliśmy — mówi wójt **Waligóra**. — W ubiegłym roku byliśmy na 22 miejscu na liście oczekujących. W ubiegłym roku ministerstwo przyznało 21 autobusów. Liczymy więc, że z tegorocznej puli dostaniemy gimbusa jako pierwsi.

Na razie przetarg na dowóz uczniów wygrał Miejski Zakład Komunikacyjny. Gimbus przydałby się jednak i tak, bo samorząd wykorzystuje autobusy nie tylko do wożenia uczniów. Często gmina funduje szkołom bezpłatny dowóz na przykład na basen, do kina czy teatru.

— Wynajmujemy trzy autobusy. Każdy robi dziennie po cztery kursy: dwa rano — najpierw zwożąc dzieci do podstawówki, później do gimnazjum i dwa po południu, kolejno je rozwoząc — informuje szefowa Referatu Edukacji.

Paulina i Kinga nie narzekają, że muszą dojeżdżać. Mówią, że lubią swoją szkołę, a dowożenie jest tak zorganizowane, że nie czekają zbyt długo.

— Teraz mamy trochę kłopotów z zorganizowaniem dzieciom zajęć, bo malujemy właśnie pomieszczenie, w którym mieści się świetlica. Jej funkcję pełni więc na razie stołówka — mówi **Antoni Czosnyka**, pan „świecliczanek”. — Najkrócej przebywają u nas najmłodsi, góra pół godziny. Staramy się wtedy z koleżanką pomóc im w odrabianiu lekcji lub zorganizować zajęcia plastyczne.

Choć w świetlicach pracują na ogół kobiety, to dzieciaki uwielbiają swojego „pana świecliczanek”. Żeby móc „zatapać się” z nim do pary trzeba najpierw, na kilka dni naprzód, zająć sobie kolejkę. Zresztą w drodze na

INNA STRONA MEDALU

W dyskusjach o przyczynach wciąż mniejszych szans dzieci wiejskich na zdobycie wyższego wykształcenia, najczęściej na plan pierwszy wysuwany jest argument niekorzystnego dla wsi systemu szkolnictwa, po wtóre niedoinwestowania wiejskiej oświaty, po trzecie odległości, jakie w drodze do szkół zmuszone są pokonywać dzieci wiejskie. Tymczasem socjolog badający od lat zmiany zachodzące w społeczeństwie coraz częściej zwraca uwagę, że przyczyn tego zjawiska należy szukać w samej strukturze polskiego społeczeństwa i mechanizmach ją tworzących. I tu tkwi inna, bodaj najbardziej

ciemna, strona tej edukacyjno-wiejskiej rzeczywistości.

Uboga sieć szkół średnich w gminach typowo wiejskich stwarza pewne problemy w kontynuowaniu nauki, ale z prowadzonych od lat badań Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, i nie tylko, wynika, że wpływ samego środowiska zamieszkania okazuje się raczej znikomy. Za to wiąże się z nim wiele innych cech. I to właśnie one mają decydujący wpływ na szanse edukacyjne.

Mowa tu przede wszystkim o trzech głównych czynnikach, które określają pozycję

jednostki w strukturze społecznej. Są nimi: zasoby materialne, wykształcenie, prestiż społeczny. Okazuje się, że ich rozkład w społeczeństwie jest coraz bardziej nierównomierny.

— W latach 90. rosło rozwarstwienie społeczne pod względem statusu materialnego. Dochody ludzi coraz bardziej związane są z ich wykształceniem, prestiżem i pochodzeniem społecznym. I nawzajem — wykształcenie jest coraz bardziej związane z pochodzeniem społecznym, z pozycją zawodową — twierdzi prof. Henryk Domański, pracownik IFIS PAN.

BEZ KOMPLEKSÓW

przystanek autobusowy uczniami opiekują się nie tylko pracownicy świetlic. Jak trzeba, to gimnazjalistów odprowadza na przykład katecheta — **ksiądz Andrzej**.

— Przed reformą nie mieliśmy dowożenia na taką skalę — mówi Cecylia Koniorczyk. — Liczbę dojeżdżających uczniów zwiększyła zmiana sieci i struktury szkół.

Zanim w oświatowym krajobrazie pojawiły się gimnazja, gmina prowadziła sześć szkół podstawowych i jedną filię w Wielkiej Puszcz. Po reformie w trzech z nich powstały gimnazja. Filię zlikwidowano w ubiegłym roku. Co ważne, przy reorganizacji obyło się bez zwolnień. Siedmiu nauczycieli odeszło na emeryturę, dwie osoby zatrudniono na umowy czasowe.

— Budynek po filii ma nieregulowany stan prawny — wyjaśnia Cecylia Koniorczyk. — Spadkobiercy rozsiani są po całym świecie. Na razie więc szkoła stoi pusta. Chętni do jej wydzierżawienia rezygnują, gdy dowiadują się o problemach własnościowych.

Według przedstawicieli gminy, reorganizacja sieci przebiegła w Porąbce bez większych zgrzytów. Nie licząc kłopotów ze Szkołą Podstawową w Bujakowie, która choć formalnie zlikwidowana ubiegłoroczną decyzją Rady Gminy, wciąż funkcjonuje. Rodzice bowiem zaprotestowali przeciwko przeniesieniu ich dzieci do szkoły w sąsiednich Kobiernicach. W jednym budynku w Bujakowie mieszczą się więc teraz dwie szkoły — gimnazjum i sześcioklasowy oddział zamiejscowy podstawówki w Kobiernicach. Rodzice zbuntowali się dlatego, że w gminnych rankingach bujowska podstawówka była w czołówce. Nieoficjalnie jednak mówi się o zadawnionej waśni między wsiami i wzajemnych animozjach. Samorządowcy mają nadzieję, że sytuacja wkrótce się wyjaśni. Za rok bowiem nie starczy już w budynku miejsca dla obydwu placówek.

— Proponujemy zostawienie w Bujakowie klas od pierwszej do trzeciej — mówi Cecylia Koniorczyk. — Starszym dzieciom gwarantujemy zaś bezpłatny dowóz.

— Szkoła w Kobiernicach ma dobre warunki, niedawno oddaliśmy tam nową salę gimnastyczną. Nie będziemy jednak robić niczego na siłę — deklaruje zastępca wójta.

Infrastruktura obiektów sportowych w gminie jest na szóstkę — pięć placówek posiada własne sale gimnastyczne. Najbardziej wójtowi Waligórze leży na sercu podstawówka w Czańcu — jedyna nie posiadająca sportowego zaplecza. Póki co, tamtejsi uczniowie korzystają z gminnej hali sportowej, położonej ponad kilometr od szkoły.

— Dobudowaliśmy już nowe skrzydło, żeby ponad 500 uczniów mogło się uczyć w lepszych warunkach. Teraz przyspieszamy się do budowy sali. Mam nadzieję, że inwestycja ruszy niebawem — ocenia Wojciech Waligóra.

Skąd gmina weźmie na to pieniądze? W tym już głowa wójta. Bo choć samorząd nie jest bogaty i należy mu się subwencja wyrównawcza (w ubiegłym roku otrzymał około pięć milionów) — to na oświatę środki muszą się znaleźć. Tylko w tamtym roku gmina dopłaciła do oświaty około 1,5 miliona ze środków własnych.

— Trzeba najpierw jasno określić, co jest dla gminy priorytetem, a potem konsekwentnie się tego trzymać — twierdzi zastępca wójta. — A dla nas jest nim właśnie oświata.

Filozofia ta zakłada pewną hierarchię wartości: najpierw szkoły i kanalizacja, później podstawy infrastruktury turystycznej typu parkingi czy wyciągi. To pozwoli na przyciągnięcie większej liczby wczasowiczów, a co się z tym wiąże, stworzy nowe miejsca pracy dla mieszkańców. Żeby jednak zyskać, wprawdzie trzeba zainwestować. Samorządowcy z Porąbki zaciągają więc kredyty, emitują obligacje komunalne, na bieżąco śledzą wszelkie fundusze pomocowe.

— Na razie nie odczuwamy jeszcze dotkliwie plagi bezrobocia — ocenia Cecylia Koniorczyk. — Powoli jednak i u nas zaczyna brakować pracy. Jedne zakłady padają, inne przenoszą się do Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Tychach.

Widać to choćby po rosnącej liczbie posiłków refundowanych przez opiekę społeczną. Codziennie we wszystkich szkołach dzieci mogą skorzystać z dwudaniowego obiadu, którego pełny koszt wynosi 2 złote. Tyle płać ci bogatsi. Objęci kuratelą Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, w zależności od dochodów, pokrywają dziesięć lub trzydzieści procent tej kwoty albo są całkowicie zwolnieni z opłat. Przy czym ci ostatni stanowią większość. Codziennie kuchnie wydają ponad 1000 obiadów, z czego opieka społeczna refunduje 167 posiłków. A w kolejce czeka już kolejnych 50 chętnych osób.

— Ludzie są coraz biedniejsi — twierdzi **Bogusława Błasiak**, dyrektorka Publicznego Przedszkola w Czańcu. — Widać to choćby

po liczbie przyjmowanych do przedszkola dzieci. Rodzice oddają je do nas tylko na ten okres, kiedy mają pracę. A bywa, że pracują sezonowo.

Czanieckie przedszkole jest jednym z sześciu w gminie. Jeszcze do niedawna wszystkie były placówkami publicznymi. Dziś tylko to w Czańcu znajduje się w gestii gminy. Pozostałe sprywatyzowano. Początkowo ludzie buntowali się, obawiając się wzrostu opłat za przedszkola. Podwyżki jednak nie nastąpiły. Najwięcej na prywatyzacji stracili nauczyciele, którzy mieli do wyboru: zrezygnować z pracy bądź zgodzić się na zatrudnienie nie z Karty, a z kodeksu pracy.

— W ten sposób szukaliśmy oszczędności — wyjaśnia Wojciech Waligóra. — Najpierw jednak wpompowaliśmy w te budynki sporo pieniędzy, a później nieodpłatnie oddaliśmy w użytkowanie pracownikom.

Średni miesięczny koszt pobytu dziecka w przedszkolu wynosi około 140 złotych. Z tego połowa to opłata stała ustalana przez gminę. Pozostała kwota to koszt wyżywienia. Do tego dochodzą jeszcze opłaty za zajęcia dodatkowe.

Choć gmina Porąbka dla wielu okolicznych samorządów stała się przykładem, jak może funkcjonować wiejska oświata, niektórym jest solą w oku. Zdarza się bowiem, że rodzice dowiedziawszy się, że w Porąbce dojeżdżają uczniowie nie mający do szkoły ustawowych trzech kilometrów, również żądają takiej usługi.

— No cóż, pewnie nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być jeszcze lepiej — podsumowuje wójt Waligóra. — Przydałoby się nam więcej pieniędzy, to prawda. Ja jednak jestem zdania, że od narzekania ich nie przybędzie.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Elżbieta Walczak, lektor z Centrum Języków Obcych w Bielsku-Białej, prowadzi z czanieckimi przedszkolakami zajęcia z języka angielskiego

Na ogółem 29 789 uczniów powtarzających klasę tylko 9 254 to uczniowie szkół wiejskich.

Na ekonomicznych przemianach poprzedniej dekady zdecydowanie największą stratę ponieśli mieszkańcy wsi. Po katastrofie, spowodowanej likwidacją Państwowych Gospodarstw Rolnych, nastąpiło drastyczne zawężenie rynku pracy, w rezultacie ponad 1,8 mln mieszkańców wsi pozostaje dzisiaj bez pracy. I nie ma szans na jej znalezienie, albowiem w gminach wiejskich przeważa bezrobocie strukturalne.

W latach 90. odnotowano obniżenie prestiżu zawodów robotniczych i rolniczych, które lokują się na szarym końcu hierarchii. Rzecz jasna nie pozostaje to bez wpływu na ich stosunek do „nowej” rzeczywistości. Grupy te izolują się w poczuciu degradacji.

Kolejne zjawiska przyczyniające się do utrwalania pozycji społecznej to między innymi tak zwany dobór małżeński. Okazuje się, że ludzie mają tendencję do zawierania związków małżeńskich z osobami o zbliżonym poziomie wykształcenia. Według tego samego klucza dobiera się przyjaciół i znajomych. Towarzyszy temu także specyficzny styl życia, „sposób bycia w świecie” ze wszystkimi tego konsekwencjami.

To zaś sprzyja odtwarzaniu kapitału społecznego i potęgowaniu dystansów społecz-

nych, czyli dziedziczeniu pozycji w hierarchii społecznej. Stwierdza się to na podstawie różnicy między pozycją przypisaną a osiąganą przez każdego człowieka. Pierwszą określa miejsce w hierarchii społecznej zajmowane przez rodziców. Druga, własna pozycja w wieku dojrzałym.

Okazuje się, że dzieci osób o stosunkowo wysokiej pozycji nie mają większych problemów z jej utrzymaniem. Natomiast dzieci osób z niższych warstw mają kłopoty z awansem do wyższych. Jednocześnie podkreśla się rosnący wpływ wykształcenia

było nowych piłek. Czasem, gdy po lekcjach z kolegami chcemy pograć w nogę, zostają same „kaptcie”.

Mówią nauczyciele

DANUTA MURAWSKA, nauczycielka nauczania zintegrowanego w Szkole Podstawowej w Tymiankach-Buciach, gm. Boguty-Pianki, pow. Ostrów Mazowiecka, woj. mazowieckie:

— Pracujemy w nowoczesnym budynku bez nowoczesnego wyposażenia. Nie posiadamy komputerów, kserokopiarki, telewizora. O tym, żeby znalazły się fundusze na tego rodzaju sprzęt w budżecie gminy czy w resorcie oświaty, nie mamy co marzyć. Postanowiliśmy więc znaleźć sponsorów. Udało się. Właśnie podpisaliśmy umowę z Agencją Rolniczą, która zobowiązała się sfinansować zakup dwóch komputerów i innych sprzętów, bez których trudno wyobrazić sobie pracę pedagogiczną w XXI wieku.

Brakuje nam też środków na doskonalenie. W ubiegłych latach mogliśmy liczyć na dofinansowanie do opłat za kursy szkoleniowe. W tym roku pieniędzy na ten cel zabrakło. Ci nauczyciele, którzy rozpoczęli doskonalenie, nie kryją teraz żalu.

KRZYSZTOF KRYSZTOFIK, nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej w Łopuchowie, gm. Murawana Goślina, woj. wielkopolskie:

— Jeśli mam mówić o brakach, to raczej z myślą o władzach państwowych, które na edukację przeznaczają zdecydowanie za mało pieniędzy. Jako wuefista odczuwam to dość wyraźnie. Nie mamy sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia, jedynie minisalkę w... piwnicy. Własnym sumptem zaadaptowaliśmy pomieszczenie, w którym do niedawna odbywały się zajęcia z pracy-techniki. Brakuje nam też podstawowego sprzętu sportowego. Nie mamy nawet wystarczającej liczby piłek.

Ale i inni nauczyciele narzekają na brak pomocy dydaktycznych. Co prawda, posiadamy cztery komputery i jesteśmy podłączeni do Internetu, ale nie mamy pieniędzy nawet na drobne zakupy. Jeśli już coś nabywamy, to rzeczy pojedyncze, na przykład do biblioteki po jedną książkę. Z tego co słyszę w pokoju nauczycielskim, to największe niedostatki w pomocach dydaktycznych mamy z geografii i przyrody. Wiele pomocy wykonują nauczyciele sami. Niestety, nie możemy liczyć na wsparcie rodziców. Są biedni. Pracujemy w środowisku popegeerowskim. Wielu mieszkańców ledwie wiąże koniec z końcem.

MARIA KRYŃSKA, polonistka z Zespołu Szkół w Milejczycach, woj. podlaskie:

— Naszej szkole brakuje przede wszystkim pieniędzy. A potrzeby mamy ogromne. Szkoła, w tej chwili jedyna w gminie, mieści podstawówkę i gimnazjum. Niestety, budynek powstał pod koniec lat pięćdziesiątych nie jest już nowy.

Jako polonistka najbardziej doskwiera mi brak książek w szkolnej bibliotece. Zmieniły się bowiem programy nauczania języka polskiego, a co za tym idzie kanon lektur, a nie ma pieniędzy, by uzupełnić księgozbiór. Dotkliwie odczuwam również brak pomocy audiowizualnych. Jeden telewizor i jeden magnetowid to za mało dla 250 uczniów.

Podobnie rzecz się ma z komputerami. W pracowni mamy ich dziewięć, podłączonych do Internetu, ale trzy osoby przy komputerze to trochę za dużo, by móc efektywnie wykorzystać to źródło wiedzy.

Lista braków jest dłuższa. Potrzebne nam są nowe mapy, trochę sprzętu sportowego. Dobrze byłoby również wymienić mocno zużytą, asfaltową nawierzchnię na boisku do piłki ręcznej. Autobusy dowożące dzieci do szkoły też są już wysłużone — dojeżdża połowa z naszych uczniów. Przydałby się więc nowy gimbus. Niestety, na wszystko potrzebne są pieniądze. A tych gmina po prostu nie ma.

JANINA HŁADYK, nauczycielka przyrody w Szkole Podstawowej w Siekierczynie, woj. dolnośląskie:

— Jesteśmy jedną z dwóch placówek prowadzonych przez wiejską, niezamożną

ciąg dalszy na str. 8



CZEGO BRAKUJE W MOJEJ SZKOLE?

dokończenie ze str. 7

gminę, która może zapewnić nam środki na poziomie niezbędnego minimum. Nic więc dziwnego, że brakuje pomocy naukowych. Polonistom brakuje nowych planów w pracowniach, książek w szkolnej bibliotece. Mnie, jako nauczycielce przyrody przydałyby się nowe mapy, modele, może jakaś kolekcja skał i okazów flory i fauny. Dobrze byłoby także mieć telewizor w każdej klasie.

W związku z reformą potrzeba nam także pieniędzy na szkolenia i kursy. Niestety, jeżeli ktoś z grona pedagogicznego chce skorzystać z oferty doskonałania zawodowego, sam musi ponieść koszty.

Marzy się nam również większa liczba godzin przeznaczonych na informatykę i język obcy. Umożliwiłoby to poszerzenie nauki niemieckiego o klasy młodsze i lepsze wykorzystanie jedenastu komputerów, znajdujących się w szkole. Byłoby znakomicie, gdyby można było poszerzyć liczbę zajęć pozalekcyjnych. W tej chwili prowadzę kółko przyrodnicze, a na co mam jedną godzinę tygodniowo. Chciałabym mieć co najmniej dwie.

Mówią rodzice

MALGORZATA OLESZEK, matka uczennicy kl. VI i kandydata do „zerówki” — Hulczce, gmina Dołhobyczów, woj. lubelskie:

— Szkoła w naszej miejscowości bardzo się w ostatnich latach zmieniła. Wybudowano nowe skrzydło, w którym uczą się klasy V i VI oraz dwie klasy I i jedna II gimnazjum. Pozostałe klasy gimnazjalne nadal jednak pracują w podstawówkach w Dołhobyczowie i Przewodowie.

Co przydałoby się uczniom naszej szkoły? Moim zdaniem informatyka, choćby w starszych klasach. Jest wprawdzie pracownia komputerowa, ale tylko dla gimnazjalistów. Nie ma też pracowni fizycznej, biologicznej, chemicznej. Uczniowie zdobywają wiadomości teoretycznie. Niezłe wyposażone są tylko klasy początkowe oraz biblioteka, która została połączona z placówką gminną i znalazła siedzibę w starszym budynku szkolnym. Ważne okazało się też powołanie pracowni turystyczno-etnograficznej. W ten sposób powstało w szkole minimum. To piękne, ale przydałoby się trochę pieniędzy na podstawowe choćby wyposażenie innych pracowni.

ANNA RYKASIEWICZ, matka uczniów kl. I, II i IV, Chworościany koło Sokółki, woj. podlaskie:

— W naszej wsi nie ma szkoły. Troje moich dzieci uczęszcza do Szkoły Podstawowej w Nowym Dworze, oddalonej 6 km od domu. Uczniowie zbierają się na skrzyżowaniu dróg w środku wsi, pod gołym niebem i czekają na szkolny autobus — obecnie jedyny przejeżdżający przez naszą miejscowość. Przydałaby się jakaś wiata w miejscu, gdzie maluchy czekają na swój pojazd. Zdarza się, że nie przyjedzie o czasie, a przy tym jest stary i nierzadko się psuje. Wtedy uczniowie czekają na zastępczy „bus” albo wracają do domu. Sporym obciążeniem dla domowego budżetu jest nie tylko zakup podręczników — w tym roku trzy komplety kosztowały mnie ponad 120 zł, ale również obuwia dla dzieci. Nie jest tanie, a na dodatek przemaka i szybko się niszczy. Młodsze dziecko w dni słoty przeważnie wraca z mokrymi nogami.

W szkole nie ma obiadów, gdyż nie ma tu stołówki. Natomiast na dużej przerwie uczniowie otrzymują bułki i herbatę, częściowo finansowane przez gminę. Chciałabym, aby moje dzieci mogły częściej jeździć na szkolne wycieczki, co dla ucznia wiejskiego ma ogromne znaczenie. Niestety, rzadko są one organizowane, a jednym z głównych powodów jest ubóstwo rodzin.

Tej biedy nie dostrzega „góra”

— mówi wójt popegeerskiej gminy.



Ze Słupska do Dębnicy Kaszubskiej droga niedaleka — około 15 km. Autobusem, PKS-em lub MZK, to niespełna pół godziny.

Kiedys były tu PGR-y, praca i spokojna przyszłość. Dziś zostało z tego niewiele. Zakłady produkcji skóranej i chemicznej oraz montownia białoruskich ciężarówek MAZ dają wprawdzie zatrudnienie około 200 osobom, ale kłopoty ze zbytem produkcji powodują, że ich przyszłość jest niepewna.

— W naszej gminie — mówi **Tadeusz Kraus**, wójt Dębnicy Kaszubskiej, bezrobocie przekracza 25 proc., a 120 rodzin nie ma żadnego źródła utrzymania. — Z 45 wsi i kolonii, tylko w pięciu gospodarzą rolnicy indywidualni. Pozostałe miejscowości to osiedla popegeerowskie, których mieszkańcy są na garnuszkach opieki społecznej. Wspomaga nas Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, przekazując środki na pomoc dla rodzin i dożywianie dzieci w szkołach.

— Ubywa też środków na aktywną walkę z bezrobociem. Powołany Urząd Pracy dopiero w 2001 realizuje programy z poprzedniego roku, ponieważ wcześniej nie dostał na to pieniędzy — dodaje wójt. Szansą na wyrwanie się z zamkniętego kręgu niemocy, nie tylko dla najmłodszych, pozostaje edukacja.

A jak wyrównać te szanse, skoro wiele dzieci z gminy nie widziało jeszcze oddalonego o zaledwie 30 kilometrów morza? Z trzech przedszkoli dziś funkcjonuje tylko

gimnazjum, które w ministerialnych założeniach miało być szczególnym miejscem wyrównywania szans. Wiele jednak wskazuje na to, że w Dębnicy tak się nie stanie. Gmina nie ma budynku, który pomieściłby wszystkie klasy gimnazjum, są więc one rozrzucone w trzech różnych miejscowościach. Zwiększa to koszty gminy, a uczniom życia nie ułatwia.

Nie jedynie to zmartwienie dębnickiej oświaty. Z dwiema pracującymi jeszcze na tym terenie trzyklasowymi filiami podstawówek — w Borzęcinie i Jaworach — też są

JEŚLI NIC

kłopoty. Budynek tej ostatniej trawi grzyb, widoczny na zewnętrznych murach. Być może uczniowie będą musieli się przenieść do szkoły w pobliskim Budowie.

— Nasz wyremontowany budynek służyć będzie jeszcze wiele lat — mówi **Henryka Stenka**, dyrektorka, która mimo ferii spotyka w szkole. W klasach odbywają się zajęcia prowadzone przez kilka nauczycielek. Znalazło się trochę grosza z funduszu antyalkoholowego i można było zorganizować dzieciom czas wolny, a także je dożywiać. Zup wprawdzie się nie gotuje, bo ajent maleńkiej stołówki ma w ferie urlop, ale pani

cej się absencji uczniów gimnazjum. Co z tego, że gimbus dowiedzie do szkoły, gdzie będzie gorąca zupa, kiedy na dworze mróz, a na nogach tylko zeszlaczne tenisówki?

W jednej z wiosek zobaczyłam chłopca, może 10-letniego, siedzącego na krawężniku. Dziecko „dyżuruwało” na betonie, przylatując do siebie psa.

— Jak pomóc dziecku, które woli siedzieć na wiejskiej ulicy — i grać się od psa — niż w domu, gdzie ojciec w południe jeszcze się nawet nie ubrał, tylko leży, czekając na lepsze czasy — zastanawia się **Jerzy Frykowski**, polonista pracujący jednocześnie w gimnazjum i podstawówce w Dębnicy Kaszubskiej. — Obserwujemy bowiem, że postawy rodziców przenoszą się na naszych uczniów, powodują ich bierność, niechęć do nauki, gorsze wyniki. Chcemy więc pokazać im inny świat, zabierając na wycieczkę choćby do Malborka, aby rozbudzać ich ciekawość i zainteresowania.

Pierwsze kroki pierwszaki dębnickiej podstawówki stawiają w miarę nowym, bo liczącym kilka lat, budynku. Klasy od IV do VI wspólnie z gimnazjalistami zajmują stuletnia, poniemiecką szkołę. Tuż obok znajduje się już dużo młodsza sala gimnastyczna z pracowniami przedmiotowymi na piętrze oraz wyremontowany barak. Kiedys był w nim garaż, dziś jest sala komputerowa. Gmina rozumie potrzeby oświaty — mówią nauczyciele — dlatego dba o wyposażenie placówek, oczywiście w miarę możliwości finansowych.

Jolanta Placety i Danuta Kamińska, przewodnicząca Rady Rodziców dębnickiej podstawówki i jej zastępczyni, twierdzą, że dużo zależy od szkoły. Ich jest otwarta przede wszystkim na potrzeby dzieci. Dlatego one zdecydowały się na współpracę. — Ale widać, że ludzie coraz mniej się angażują — dodaje pani Danuta. — Trudno zebrać nawet skromne składki. Rozumiem bezrobotnych, ale nie wszyscy pracujący



wplacają te 10 czy 15 zł rocznie. Wielu jednak wie, że szkole trzeba pomóc.

I tu najważniejszą kwestią jest przełamać postawy niektórych rodziców. Przyzwyczajeni do popegeerowskiej rzeczywistości, zatarli instynkt samozachowawczy. Są tacy, co „na zeszyt” biorą w sklepie marchewkę (na wsi!), a na liście zakupów, jaką posyła do wójta z prośbą o pomoc, obok chleba, maki i tłuszczy — umieszczają wino typu „Arizona”, bo spodziewają się gości, których trzeba czymś poczęstować. Oni nie szukają roboty, tylko liczą na zasiłki z pomocy społecznej.

Widzą to dzieci, które obserwują te „perfumiarzy” żyjących w dobrobycie. Jeż źródło to sprzedawane w kraju kradzione na terenie Niemiec perfumy. Po co się więc uczyć, kiedy nawet ze świadectwem pod-

tysięcy złotych, tablice do koszykówki i komplet bramek do minipilki nożnej. Opłaca się więc praca, choć niestety, nie nam, bo te zajęcia prowadzimy za darmo.

Nauczyciele dębnickiej szkoły, a może raczej — jak sami mówią — niezbyt legalnego zespołu szkół z dwoma dyrektorami: od podstawówki z przedszkolem i od gimnazjum — wiedzą, że dać szansę uczniom oznacza przede wszystkim: poświęcić im czas. I robią to, bo kiedy słyszą od kolegów ze słupskich liceów czy techników: absolutnie Dębnicy? To będzie dobry uczeń, mają ogromną satysfakcję. Chcieliby pracować tak samo ze wszystkimi, co niestety nie zawsze jest możliwe.

— Większe szanse mają dzieci w samej Dębnicy — mówi **Teresa Radomska**, wicedyrektorka szkoły. — Te z osiedli popege-

SIĘ NIE ZMIENI

stawówki można się nieźle urządzić? Na szczęście są też rodziny, które kosztem ogromnych wyrzeczeń kształcą starsze dziecko, aby ono, wyrwawszy się z biedy, pociągnęło za sobą młodsze rodzeństwo. Do Dębnicy może już nie wrócić, ale będą pracować i pomogą rodzicom. Na miejscu, niestety, pracy nie ma. A choć gmina oferuje zwolnienie z 1-proc. podatku od jednego zatrudnionego, to inwestorzy, jak dotąd, jakoś ją omijają.

Niektórzy rodzice mają wątpliwości, czy reforma nie przyszła zbyt szybko. Bo to pieniądze brakuje, gimnazjum gminne niby jedno, ale rozlane w trzech miejscach: w Dębnicy, Motarzynie i Dobieszewie, język tylko niemiecki — choć od trzeciej klasy — i żadnych kół zainteresowań. Cieszą się więc, że nauczyciele nadal się kształcą, zwiększając tym samym szanse ich dzieci.

— Przydałoby się jednak trochę pieniędzy na ten cel — zauważa **Sławomir Miluski**, dyrektor dębnickiej podstawówki połączonej z przedszkolem i mieszczącej się we wspólnym budynku z gimnazjum. — Niemal wszyscy z pracujących tu 46 nauczycieli korzystają z różnych form doskonalenia. Kończą kursy i studia podyplomowe, placąc za nie praktycznie z własnych kieszeni, bo tylko raz w roku można przyznać 200 zł refundacji z funduszu socjalnego. Efektu jednak są. Nie ma roku, aby wśród laureatów olimpiad przedmiotowych nie znaleźli się i nasi uczniowie. Absolwenci bez kłopotów zdają egzaminy do szkół średnich — w 2000 roku jedyne oceny maksymalne w powiecie otrzymali nasi. A więc nawet w trudnych warunkach można uzyskiwać takie wyniki! Płynię z tego optymizm, motywujący w nie-małym stopniu nasze działania.

— Mamy Uczniowski Klub Sportowy „Orlik” — dodaje **Krzysztof Olech**, nauczyciel wf — dzięki któremu pożytkaliśmy z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki, warte kilka

erowskich, dojeżdżające, pozbawione są części naszej oferty edukacyjnej. To właśnie im staramy się przede wszystkim pomagać. Ale nie zawsze się to udaje. Potrzebne są na przykład dodatkowe kursy gimbusa, żeby uczniowie dojeżdżający mogli zostawać w szkole na zajęciach pozalekcyjnych.

Dotyczy to 130 uczniów. Autobus PKS nie czeka na nich, a gimbus w ferie nie jeździ. Kiedys, jak było trochę pieniędzy, dodatkowo dowoził dzieci spoza Dębnicy, dziś po ostatnim dzwonku muszą one wracać do domu. Podobnie rzecz się ma z organizacją czasu wolnego. W okresie ferii były zajęcia w szkole w Dębnicy, ale pieniędzy wyasygnowanych przez Gminną Komisję Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (705 zł!) wystarczyło tylko na tydzień. Jednak opracowany przez **Barbarę Kunpin**, pedagoga szkolnego, program terapeutyczny wygrał gminny konkurs i 3 tysiące złotych. Będą za to zajęcia sportowe przez cały kwartał, a jak pomyśli się sprawdzi, to Gmin-

na Komisja wyasygnuje pieniądze, których wystarczy do końca roku szkolnego.

Wójt Kraus nie może się nachwalić swoich nauczycieli. Dowiedziałam się, że to profesjonalna kadra zapewniająca wysoki poziom nauczania. Ich rozważa pozwoliła na spokojne załatwienie wypłaty wyrównań i podwyżek z Karty Nauczyciela. Uzupelnienie subwencji na ten cel przyszło kilka dni spóźnione, ale przyszło. Także dzięki pomocy pana **Jerzego Jakubczyka**, opiekującego się w MEN placówkami oświatowymi z województwa pomorskiego. Co będzie w roku 2001, jeszcze nie wiadomo. Subwencja pokrywa wprawdzie w 100 proc. wynagrodzenia, ale zaledwie w 80 proc. wydatki bieżącego utrzymania szkół. Przy dużych oszczędnościach może wystarczyć na koszty medialne i pastę do podłogi. O remontach nie ma co

RYSZARD PODGÓRZAŃSKI, ojciec uczniów klas I i II gimnazjum w Komorze, gmina Borne Sulinowo, woj. zachodniopomorskie:

— Dwoje moich dzieci uczęszcza do Gimnazjum we wsi Łubowo, oddalonej od naszej miejscowości o 8 km. Syn chodzi do II klasy, zaś córka — o rok niżej.

Abym zdążył na lekcje, moje dzieci muszą wstać już o 6.30, gdyż za 40 minut odjeżdża w kierunku szkoły jedyny autobus liniowy. Dojazd jest jednak dla nich nieco mniejszym problemem niż powrót do domu. Autobus ten kursuje w ciągu dnia tylko dwa razy: o 7.10 i 14.00. Kilka razy w tygodniu zarówno moje dzieci, jak i inne nie mogą skorzystać z kursu powrotnego, gdyż mają siedem lekcji. W te dni muszą więc iść 4 km pieszo do miejscowości, aby złapać autobus odjeżdżający stąd w kierunku wsi o godzinie 16.00. W tym roku — na prośbę rodziców — uczniowie, którzy mają dłuższe lekcje, odwożeni są do domu „Żukiem”.

Ale teraz mamy kolejny dylemat. Otóż samorząd planuje przenieść wszystkich uczniów do nowo budowanego gimnazjum w Bornem Sulinowie. Jest tam basen i pracownia internetowa. Jednak za te „udogodnienia” musiałby płacić znaczny wydużeniem drogi — bo byłoby to już nie 8, lecz 17 km, a w przypadku innych uczniów — jeszcze więcej. Mi rodzice mamy poważne obawy, czy z dojazdem nie będzie jeszcze większych problemów niż obecnie. Bo choć gmina obiecuje gimbusy, to na razie ich nie widać.

JACEK TRZPIŁ, ojciec uczennicy klasy V i pierwszoklasy — Samogoszec, gmina Maciejowice, woj. mazowieckie:

— Szkołę mamy nową. Wprowadziliśmy do niej podstawówkę i gimnazjum 1 września 2000 roku. Na razie przynębiają mnie puste klasy — brakuje wyposażenia pracowni przedmiotowych. Zbyt skromne jest też zaplecze komputerowe, więc nie ma zajęć z informatyki w szkole podstawowej. Uważam również, że nie wystarcza jedna godzina języka angielskiego tygodniowo i to dopiero od czwartej klasy. Uczy osoba dojeżdżająca, zaangażowana na umowę o dzieło. Szkoda, ale nie ma kandydata na ten etat, choć czeka na niego mieszkanie. W naszym nowym budynku brakuje też zaplecza kuchennego — nie ma więc stołówek.

Wydaje mi się, że reforma edukacji wprowadzona została zbyt szybko — dlatego dziś brakuje wciąż pieniędzy na standardowe wyposażenie szkół. Jeśli dodam do tego zbyt często jeszcze na wsi spotykane ograniczone ambicje rodziców dotyczące edukacji dzieci, okaże się, że wyrównywanie szans wymaga nie tylko zwiększenia nakładów na oświatę, szczególnie wiejską, ale także zmiany mentalności społeczności lokalnych.

Coś się jednak udaje i zdołaliśmy zorganizować dodatkowe zajęcia plastyczne i muzyczne. W ten sposób szkoła wraca stopniowo do tradycyjnej roli ośrodka kultury na wsi.



Popegeerskie osiedle pod Dębnicą

MARIA AULICH

INNA STRONA MEDALU



CD ZE STR. 7

na poprawę lub utrzymanie pozycji społecznej. Jak na ironię w Polsce poziom reprodukcji (oddzwania) wykształcenia jest wysoki, bowiem aż 98 proc. dzieci z rodzin, w których chociaż jedno z rodziców legitymuje się wyższym wykształceniem, uzyskuje co najmniej wykształcenie średnie; w rodzinach, gdzie co najmniej jeden rodzic posiada wykształcenie podstawowe, ponad 60 proc. dzieci kończy edukację na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej.

W tak zarysowanej perspektywie sytuacja

dzieci wiejskich jest dalece niekorzystna. Najnowsze dane GUS — Rocznik statystyczny 2000 — dotyczące struktury wykształcenia w środowisku wiejskim potwierdzają tę hipotezę.

Wykształcenie	Miasto (%)	Wieś (%)
Wyższe		
i policealne	13,1	3,2
Średnie	30,9	14,2
Zasadnicze		
zawodowe	24,6	28,0
Podstawowe i niższe	31,2	54,6

Tak więc już pozycja przypisana: niski status materialny rodziny, niezbyt wysoki poziom wykształcenia rodziców oraz niewielki prestiż zawodów rolniczych w Polsce, pozwalały przypuszczać, że statystycznie mieszkancie wsi ma raczej znikome szanse na uzyskanie wyższego wykształcenia.

Skoro tak, to co dodatkowo wpływa na reprodukcję poziomu wykształcenia?

Badacz społeczny Basil Bernstein już ponad 20 lat temu wyróżniał dwa typy kodów językowych, których używają ludzie. Pierwszym — złożonym, posługują się głównie przedstawiciele warstw dobrze wykształconych, drugim — prostym, rodziny chłopskie

i robotnicze. I oto wszelkie badania wskazują, że dziecko kształtowane pod wpływem kodu złożonego ma o wiele większe predyspozycje do przyswajania wiedzy niż jego rówieśnicy, na których silnie oddziaływał kod prosty.

Gdy zatem ktoś formułuje opinie, że szkoła uczy „niepraktycznych” i „niepotrzebnych” umiejętności powinien tym bardziej pamiętać, że istotą procesu edukacji jest również to, że dostrzegając pozornie nieprzystatną w życiu codziennym wiedzę, pozwala jej odbiorcy przekształcić ją w kapitał symboliczny, zwiększając szanse w dostępie do kolejnych szczebli edukacji oraz na rynku pracy.

Niestety, problem powstawania nierówności związanych z nierównomiernym dostępem już istniejącego, dostępnego wykształcenia nie zawsze jest dostatecznie uwypuk-

lony. Badania przeprowadzone przez Instytut Spraw Publicznych, tuż przed wprowadzeniem reformy edukacji, pominięły ten aspekt. Pytano, czy reforma „wyrówna szanse edukacyjne młodzieży”: „ze wsi i miast” oraz „z rodzin bardziej i mniej zamożnych”? Ale nie pojawiło się pytanie, „czy w efekcie reformy zostaną wyrównane szanse dzieci rodziców o wysokim i niskim poziomie wykształcenia”?

Jeżeli zadajemy pierwsze z nich, nie możemy pominąć drugiego. A pytania o różnice między miastem i wsią tylko potęgują zasięg społecznego stereotypu. Sugeruje on, i ludzie tak to pojmują, że miejsce zamieszkania jest jednym z istotnych powodów powstawania nierówności. A należy ukazać głębiej leżące przyczyny, w stosunku do których różnice między miastem a wsią są czymś wtórnym.

Wnioski płynące z analizy obecnej sytuacji zmuszają do podkreślenia z całą mocą, że w społeczeństwie działają mechanizmy, które w znacznej mierze niweczą wysiłki mające na celu stworzenie wszystkim równych szans i umożliwienie awansu społecznego. Okazuje się, że samo reformowanie systemu edukacji i wykładanie na jego potrzeby olbrzymich sum, niestety, nie wystarczy do stworzenia młodzieży wiejskiej drogi awansu w dostatecznym stopniu. Wydaje się, że problemy wynikające z nierówności społecznych powinny „spędzać sen z powiek” reformatorom oświaty, bowiem to jest główną przyczyną kłopotów z realizacją idei równych szans. Na razie nikt jeszcze nie wymyślił recept na jej urzeczywistnienie.

SZYMON KORC

Na wsi o wiele częściej niż pod jednym dachem ze szkołą podstawową. W roku ubiegłym placówki te stanowiły 80,5 proc. wszystkich gimnazjów działających na wsi. A co trzecie gimnazjum wiejskie wchodziło w skład zespołu ze szkołą podstawową. Niepokoju utrzymująca się nadal wysoka liczba wiejskich gimnazjów, tzw. wirtualnych — z oddziałami w budynkach kilku szkół. I tak na ogólną liczbę 2681 gimnazjów działających na wsi ponad 60 ma oddziały w budynku kilku szkół na terenie tej samej miejscowości i aż 340 w budynkach szkół na terenie różnych miejscowości, tak iż praktycznie co piąte gimnazjum na wsi jest placówką wirtualną.



...Nauczyciele to mają dobrze. Szkoła być musi, a więc i praca dla nich musi być — mówi jeden z rolników.

W ieś podlaska Sterdyń, leżąca nad rzeczką Buczynką, była ongiś miastem. Należała swego czasu do rodu Ossolińskich, a potem Krasieńskich i Górskich. Z tych czasów pozostał neogotycki Kościół św. Anny i pałac na wzgórzu. Po wojnie rodziły się w nim chłopskie dzieci. W latach 50. do miejscowej szkoły, której budowę przerwała wojna, uczęszczało ponad 300 uczniów.

Budynek tutejszej szkoły — w przeszłości zbiorczej — jest ogromny, dwupiętrowy, z kilkoma „przybudówkami”. Obecnie mieści się tu przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum z oddzielnym wejściem. Wokół chodniki

żony idzie na podstawowe opłaty. Szkoła córki też kosztuje — podręczniki, przybory, wyjazdy na basen. Do niedawna trzeba też było płacić za lekcje języka angielskiego. Na szczęście dziecko jest zdolne i zdrowe i nie ma z nim żadnych problemów. Kamila zdaje sobie sprawę, że rodziców nie stać na wiele, toteż potrafi cieszyć się tym, co ma. Wakacje od lat spędza w domu. Latem przyjeżdża do wsi jej cioteczny brat i inni koledzy. Jest wesoło. Czasem wybierają się nad Bug — ale trzeba pokonać odległość 7 km. Czasem zawiezie tata. — Mamę kilkunastoletniego „Poloneza”, ale o zmianie marki na razie nie

Dlatego jest przeciwnikiem kupowania dzieciom komputerów z powodów czysto snobistycznych. A tak — jego zdaniem — dzieje się najczęściej. Zaobserwował, że uczniowie, którzy mają komputery w domu, opuścili się w nauce. Godzinami ślęczą przed ekranami monitorów, zabawiając się różnymi, nierzadko wręcz niepożądanymi gramami i na naukę nie wystarcza już im czasu.

W naszym spotkaniu uczestniczy też mieszkająca po sąsiedzku **Marianna Jenda**, będąca od 8 lat na emeryturze, nauczycielka przedmiotów ścisłych. Ma czterech synów, jeden z nich, wcześniej nauczyciel tutejszej szkoły, zrezygnował z profesji. Teraz zarabia w Warszawie, a mieszka w Sterdyni. Żona — nauczycielka — pracuje w miejscowej placówce. Pani Marianna jest dumna ze swoich dzieci, jest wśród nich lekarz, a najmłodszy syn pracuje i studiuje w Warszawie. Chłopcy troszczą się, jak twierdzi, o nią i zabierają na wakacje. Nie chce ich jednak za bardzo absorbować swoją osobą. Mają przecież własne życie i problemy. Stara się żyć na takim poziomie, na jaki ją stać.

W roku szkolnym 1999/2000 mieliśmy w kraju 8733 przedszkola, z czego na wsi — 3280. Do tych wiejskich uczęszczało około 145 tys. dzieci. A więc prawie o 50 tys. mniej niż na początku lat 90. Ponadto przy wiejskich szkołach podstawowych działały 8793 oddziały przedszkolne, ponad 6 razy więcej niż w miastach.

Antonina, pełniąc funkcję prezeski już drugą kadencję. — Nasi emeryci nie są zainteresowani wyjazdami do teatrów, czy na wycieczki. Niektórym wystarczają wyświetlane od czasu do czasu w naszym Domu Kultury filmy. „Socjalne” — a w ubiegłym roku każdy otrzymał po 550 zł — wolą dołożyć do domowych budżetów, w tym na leki — podsumowuje prezeska.

W drugim Domu Nauczyciela, tym położonym nieco dalej od szkoły, mieszkają między innymi państwo **Hanna i Andrzej Zduniakowie** z dwójką synów. Pani Hanna — magister nauczania początkowego, a teraz — jak mówi — zintegrowanego, od 17 lat pracuje w tutejszej szkole, mąż — inspektor budowlany — jest pracownikiem gminnym. Swoją lokal, podobnie jak inni lokatorzy domu, wykupili na własność.

Starszy syn **Tomasz** uczy się w Liceum Ogólnokształcącym w Sokołowie Podlaskim, a młodszy **Michał** chodzi do szóstej klasy w Sterdyni. Chłopcom przydałyby się oddzielne pokoje. Ale na razie muszą koegzystować w jednym. Drugi, należący do rodziców, pełni rolę pokoju gościnnego. — Marzymy o swoim domu, ale na razie jest to nierealne — stwierdza ich mama. Dzięki dodatkowym zarobkom pana domu — wykonuje usługi budowlano-projektowe — rodzina żyje na dobrym poziomie. Jednak nie są to — jak zapewnia małżonka — takie sumy, które pozwoliłyby zrealizować ich marzenie. — Nie oszczędzamy na jedzeniu ani na edukacji naszych dzieci — mówią małżonkowie. Młodszy syn uczy się prywatnie gry na pianinie, zaś obaj — również odpłatnie — języka angielskiego. Co tydzień jeżdżą także na basen.

— Każdego roku staramy się choć część urlopu spędzić razem poza domem — mówi pani Hanna — zwykle nad morzem. Polskę poznali już nieźle. Jednak za granicą był, jak dotąd, jedynie mąż. Wyjazd zagraniczny dla całej czwórki jest dla nich zbyt drogi. Ale nie tracą nadziei. Pan domu twierdzi, że bardzo zadowolony jest z profesji żony. I nie jest ważne, ile zarabia. Najważniejsze jest bowiem to, aby była popołudniami w domu i mogła zająć się wychowaniem ich dzieci. Jednak w domu również absorbują ją sprawy szkolne. Nierzadko do północy ślęczy nad książkami lub przygotowuje pomoce — mówi pan Andrzej.

— Ostatnio sporo czasu zajęło mi opracowanie planu rozwoju zawodowego — mówi pani Hanna. Rozpoczęła bowiem starania o tytuł nauczyciela dyplomowanego. W swoim scenariuszu zaplanowała m.in. opracowanie banku sprawdzianów wiadomości i umiejętności w nauczaniu zintegrowanym. Podkreśla, że ma już spore doświadczenie w nauczaniu zintegrowanym, gdyż eksperymentowanie w tym zakresie rozpoczęła jeszcze na kilka lat przed reformą. Twierdzi, że w Szkole Podstawowej w Sterdyni, w której pracuje, są dobre warunki pracy. Nauczyciele mają do dyspozycji dwie pracownice komputerowe, sporo pomocy naukowych. Placówka prenumeruje też kilkanaście tytułów różnych pism oświatowych i metodycznych. Większość nauczycieli, w tym ona, jest po zaawansowanych kursach z zakresu obsługi komputera. Dlatego w scenariuszu rozwoju zawodowego uwzględniła m. in. wykorzystanie pracowni komputerowej w pracy z maluchami. Zresztą robi to już od jakiegoś czasu. Zaplanowała też lekcje otwarte dla rodziców. Pani Hanna nie ukrywa, że jest w lepszej sytuacji materialnej niż inne jej koleżanki, czy małżeństwa nauczycielskie. Nie musi sobie zaprzęcać głowy tym, jak związać koniec z końcem, z czym boryka się na co dzień znaczna część tych, którzy zdecydowali się na pracę w szkole...

IZA KUJAWSKA

KROKIETY Z SOCZEWICĄ

wyłożone kostką, krzewy. Na tyłach budynku szkolnego, tuż za ogrodzeniem, przy ul. Lipowej stoi piętrowy Dom Nauczyciela, zbudowany w stylu wczesnego Gierka. Wokół — raczej smutny, zimowy krajobraz z kilkoma drewnianymi garażami w tle. Mieszka tu osiem rodzin nauczycielskich reprezentujących różne pokolenia. Nieco dalej jest w Sterdyni jeszcze jeden Dom Nauczyciela, mieszczący się w starym, wyremontowanym budynku. Zamieszkuje go pięć rodzin nauczycielskich.

Zanim jednak odwiedzę mieszkańców tych Domów, próbuję zasięgnąć języka we wsi. Rozmawiam ze spotkanym przypadkowo rolnikiem, obecnie kierowcą autobusu — o tym, jak się tu, w Sterdyni, żyje. Słyszę, że wieś mocno podupadła po likwidacji PGR i spółdzielni rolniczej, ale także gorzelni, która dawała wielu osobom zatrudnienie. Teraz na sprywatyzowanej rozlewni wódek interesy robi jeden ze znanych właścicieli warszawskich restauracji.

— Z rolnictwa nie da się dziś wyżyć — twierdzi mój rozmówca. — Zaskoczę panią, jeśli powiem, że w najlepszej sytuacji są ci, którzy mają w rodzinach emerytów lub rencistów. Ich stały dochód zapewnia jako taką egzystencję wielu wiejskim rodzinom. Kto by to pomyślał, że nadejdą czasy, kiedy ziemia przestanie karmić chłopa — mówi ze smutkiem. Jeszcze jako tako prosperują gospodarze, którym wcześniej się powiodło i zdołali zgromadzić jakiś kapitał i skompletować maszyny rolnicze.

— A jak się żyje na wsi nauczycielom? — pytam. — Nauczyciele to pewnie żyją dobrze. Szkoła to co innego, ona być musi. A więc i praca dla nich być musi — stwierdza rolnik. A kto ma pracę, ten jutro się nie boi.

Najpierw odwiedzam Dom przy ulicy Lipowej. W jednym z lokali na parterze mieszka **Antonina Wilk**, emerytowana nauczycielka, prezeska sekcji emerytów przy Ognisku ZNP w tutejszej szkole. Swoje dwupokojowe mieszkanie (55 m kw.) dzieli z synem **Jerzym** — nauczycielem, synową **Beata**, pracującą w szkolnej kuchni oraz wnuczką **Kamila**, uczennicą I klasy gimnazjum. Córka — nauczycielka, mieszka i pracuje w Siedlcach, ale jak twierdzi mama, często tu zagląda ze swoimi dziećmi.

Pan Jerzy pracuje w Szkole Podstawowej w pobliskim Sabnie. Jest wuefistą i także prezesem ogniska ZNP w tej placówce, skupiającego ponad 20 osób. Najpierw, po ukończeniu technikum rolniczego, pracował w miejscowej Spółdzielni Produkcyjno-Rolniczej, jednak mimo wysokich zarobków zrezygnował z niej, jak tylko powstała możliwość zatrudnienia w szkole. Ukończył roczny kurs pedagogiczny, a następnie Studium Nauczycielskie.

Lubi swój zawód, ale ubolewa nad tym, że pieniądze, jakie zarabia w szkole — a na rękę dostaje ponad 900 zł — nie wystarczają na jako tako przyzwoite życie. Niewielka pensja

ma co marzyć — mówi pan Jerzy. Żeby zapewnić swojej rodzinie przyzwoity byt, musiał podjąć dodatkową pracę. — Męża po całych dniach nie ma w domu — rano w szkole, po południu na drugiej posadzie — mówi pani Beata. I nie ukrywa, że marzy, aby wreszcie mieć normalne życie rodzinne i zjeść wspólną z mężem kolację...

Pan Jerzy jest nauczycielem mianowanym, jednak bez dyplomu magistra nie może awansować. W jego przypadku uzyskanie tytułu nauczyciela dyplomowanego może być niezwykle trudne. Musiałby podjąć płatne studia

Panie Antonina i Marianna pracowały w tutejszej szkole ponad 30 lat. W Domu Nauczyciela mieszkają od 1974 r. Obie panie doskonale pamiętają emocje sprzed wielu lat, które towarzyszyły ośmiu nauczycielskim rodzinom, wprowadzającym się do nowych mieszkań z łazienkami i centralnym ogrzewaniem, co wtedy — jak podkreślają moje rozmówczynie — było ogromnym luksusem i tym samym wyróżnieniem. W budowę tego obiektu mocno zaangażowany był ówczesny redaktor „Chłopskiej Drogi” — słyszę. — W tych czasach nauczyciel coś znaczył, a dowodem



Fot. Marek Suchecki

magisterskie. A na nie musi zarobić. — Jak więc mam pogodzić pracę zawodową z dodatkowym zarabkowaniem i studiowaniem? — pyta poirytowany. Niektórzy koledzy rezygnują z zawodu. On jeszcze do takiej decyzji nie dojrzał.

A ma na swoim koncie niemałe osiągnięcia wychowawcze i sportowe. Jego uczniowie osiągają wysokie noty na rozmaitych zawodach sportowych — kilka lat wstecz w biegach przełajowych i lekkoatletyce, a obecnie w piłce nożnej. W ubiegłym roku jego piłkarze zajęli II miejsce w rywalizacji szkolnych drużyn z byłego woj. siedleckiego. — Te puchary i dyplomy są ważne — mówi — ale w codziennej pracy najbardziej cieszy mnie, gdy po lekcji wf, uczeń choć mokry, jest uśmiechnięty, bo to oznacza, że ruch sprawia mu radość. I dodaje, że ruch to przecież zdrowie.

jest chociażby to, że uroczystość otwarcia domu zaszczycił wówczas swoją obecnością sam minister oświaty, Jerzy Kuberski — podkreśla pani Marianna. — My, wiejscy nauczyciele, czuliśmy się wówczas naprawdę docenieni. A dziś gmina grozi mi eksmisją, jeśli nie wykupię mieszkania — mówi. I nikogo nie interesuje czy stać mnie na to, czy nie. Właśnie o to toczy teraz boje z samorządem. Natomiast pani Antonina wraz z synem zdecydowała się na wykup mieszkania. — Musieliśmy na ten cel wziąć kredyt, żeby uniknąć przeniesienia do lokalu zastępczego lub eksmisji — mówi gospodyni, częstując krokietami z soczewicą.

W gminie jest 30 emerytowanych pedagogów, z czego 19 należy do sekcji emerytów. — 85 proc. naszego funduszu socjalnego przeznaczamy na zapomogi — informuje pani



NIEDALEKO OD SZOSY

Zdjęcia Marka Sucheckiego z Rąbienia, Krzywca i Bełdowa w gminie Aleksandrów Łódzki





Kiedy mama zapytała siedmioletnie dziecko — jaki przedmiot najbardziej lubisz w szkole — usłyszała — najbardziej lubię wf. A nie lubisz matematyki? Gdybym miał matematykę, to może bym ją lubił, ale ja w szkole mam wf i nauczanie zintegrowane.

JEDNYM SŁOWEM INACZEJ

Kiedy ponad dwa lata temu krytykowano reformę, uczniowie pierwszych klas gimnazjum dziwili się, oburzali i pytali — dlaczego? Przecież to zmiany na lepsze. Będą ciekawe lekcje, mało nauki i nie trzeba będzie jej „wkuwać”, będą gimbusy, wiele kółek zainteresowań, jednym słowem — lepiej. Młodzież wiejską z terenu gminy czekały nowe znajomości, przyjaźnie. Mówili dumnie „będziemy gimnazjalistami”, a uczniowie ze szkół podstawowych im zazdrościli, chociaż też cieszyli się z nadchodzących zmian z tych samych powodów co przyszli gimnazjaliści.

Dziś nie wykazują już takiego entuzjazmu. Mówią, że niewiele z tych oczekiwań zostało. Lekcje przypominają „podstawówkę”, program jak był, tak jest przeładowany, a na dodatek doszły treści programowe ze szkoły średniej. Książki są drogie (do dziś znaczna część uczniów nie zakupiła podręczników), nieprzystępnie sformułowane, koła zainteresowań wprawdzie są, ale nie dla wszystkich, gimbusów brak, a droga do szkoły wydłużyła się. Uczniowie czują się oszukani i jak mówią, czują się królikami doświadczalnymi... Marzenia i nadzieje prysły. Reforma oświaty (udana czy nie) stała się częścią ich życia.

Uczeń z terenu wiejskiego 10 godzin spędza poza domem (dojazd do szkoły, lekcje, powrót do domu), bardzo często bez posiłku, z powodów finansowych rodziny. Wraca o godzinie 16-17, zje obiad, przygotowuje się do szkoły na następny dzień (chcąc to zrobić solidnie, musi poświęcić minimum 2-3 godziny) i idzie spać, bo rano dojazd,

lekcje... itd. przez 10 miesięcy w roku. Przecież to wbrew naturze dziecka, o rozrywce, odpoczynku nie ma mowy. Koła zainteresowań, rozwój osobowości, integracja i aktywność we własnym środowisku, zdrowy styl życia tylko dla wybranych — „na to nie ma czasu ani możliwości — proszę pani” — mówią młodzi ludzie ze smutkiem.

Młodzież z terenu mojej gminy jest różna. Chcąc eliminować złe nawyki panujące w niektórych środowiskach, my, nauczyciele, postanowiliśmy zaproponować młodzieży atrakcyjny program pozalekcyjny — oczywiście społecznie. Zorganizowaliśmy między innymi wyjazdy na basen, zajęcia na korcie tenisowym, towarzyskie spotkania międzyszkolne, wiele kół zainteresowań. Udało nam się te pomysły zrealizować dzięki radnym z Solca nad Wisłą, którzy przekazali uczniom diety z posiedzenia jednej sesji Rady Gminy, co pozwoliło sfinansować wyjazd na basen oddalony o 70 km oraz wójtowi gminy i OSP, udostępniających nam nieodpłatnie pojazd w celu dowożenia uczniów na zajęcia na korcie tenisowym i towarzyskie spotkania międzyszkolne.

Jednak dotarcie do wszystkich dzieci jest niemożliwe (a przecież wszystkie dzieci są nasze). Z bogatej oferty zajęć pozalekcyjnych mogą korzystać tylko te, które mieszkają w centrum gminy. Młodzież z odległych wiosek jest więc rozgoryczona. Na wsi nie ma miejsc, ośrodków, gdzie uczniowie mogliby się spotykać, dyskutować. Przeprowadziłam ankiety wśród uczniów na temat: ulubione miejsce w mojej okolicy — 80 proc. uczniów nie ma takiego. Na

pytanie, czy czujecie się zagrożeni — wszyscy odpowiedzieli twierdząco. W większości nie mogą sprostać wymogom programowym, przejawiają syndrom nieadekwatnych osiągnięć, są nieśmiali, nie wierzą w jakikolwiek sens, nie mają wizji na przyszłość, są skazani na los swoich rodziców i z tym losem pogodzeni. Przecież wiele z tych dzieci to zdolni, ciekawi świata młodzi ludzie, mają wiele pomysłów i marzenia z nimi związane. Kiedy pytam, co zrobiliby, aby polepszyć swój los, mówią, że wybudowaliby u siebie obiekty sportowe, basen, kino, teatr, muzeum, plac zabaw itp. — uśmiechając się przy tym smutnie, bo wiedzą, że to tylko marzenia.

W całej Polsce takich gmin jest tysiące, a w nich uczniowie marnujący swój potencjał intelektualny. W imieniu uczniów z mojej miejscowości i innej młodzieży wiejskiej apeluję do nauczycieli, dyrektorów, samorządowców, organizacji pozarządowych, których celem jest pomoc uczniom z terenów wiejskich — załóżmy związek obrony ucznia wiejskiego. Niestety, nie jest to jednostki jest dramatem, nie szczęście tysięcy statystyką. Czy mamy ucznia wiejskiego wpisać w tę statystykę? Nie pozwólmy zmarnować dzieci i młodzieży tylko dlatego, że żyją w środowisku wiejskim. Pozwólmy im zrealizować ich marzenia, osiągnąć sukces i odzyskać wiarę w siebie i w ludzi. Promujmy uczniów wiejskich poprzez spotkania z rówieśnikami z innych środowisk, nawiązywanie kontaktów z domami kultury, lokalnymi stacjami telewizyjnymi, radiowymi, prasą, nie tylko na zasadzie „co wiesz”, lecz „też potrafisz”, sprawmy, aby poczuli się pewniejsi siebie.

Pragnęłabym, aby mój apel choć trochę wpłynął na polepszenie sytuacji oświatowo-kulturalnej na wsi. Mocno w to wierzę, bo i w Polsce czasami zdarzają się cuda.

MAŁGORZATA KRYCZKA
nauczycielka szkoły podstawowej i gimnazjum w Solcu nad Wisłą

Na wsi działa dziś 2681 gimnazjów oraz 139 licea ogólnokształcące. Średnio w jednej klasie gimnazjalnej uczyło się około 23,5 ucznia. Jak wynika z danych szacunkowych CODN w połowie województwa liczba gimnazjów wiejskich była większa od liczby gimnazjów działających w miastach, a w niektórych przewaga tych pierwszych była wręcz dominująca. Na przykład w województwie podkarpackim ponad 76 proc. ogólnej liczby gimnazjów działa w środowisku wiejskim.

LUKSUS?

Projekt rozporządzenia MEN w sprawie standardów zatrudnienia nauczycieli sprowadza się do tego, iż szkoły wiejskie „dostaną wystarczającą liczbę etatów” (a co za tym idzie pieniędzy) do zorganizowania procesu kształcenia, jeżeli w klasach będzie minimum 18 dzieci. Na 100 szkół wiejskich 80 proc. nie spełni tych wymagań. Co prawda MEN dopuszcza utrzymanie szkół z mniejszą liczbą dzieci, jednak za ten „luksus” zapłacić będą musiały samorządy.

Który samorząd wiejski odważy się na taki krok? Rok 2000 dla większości z nich zamknął się ogromnym „dołkiem finansowym”. Gmina, w której pracuję do tej pory, nie wypłaciła nauczycielom wyrównania za pięć miesięcy roku 2000, mimo zaciągniętych kredytów. Samorządy wiejskie zgodnie z wytycznymi ministerstwa będą systematycznie likwidować małe wiejskie szkoły. A mała szkoła to nie tylko 90 dzieci w klasach I-VI (po 15 w klasie — o 3 za mało według MEN). To także ich rodzice, dziadkowie i młodzież, dla których szkoła wiejska jest najczęściej jedyną placówką, umożliwiającą spędzenie wolnego czasu — zorganizowanie zabawy, rozgrywek, spotkania czy zebrania wiejskiego.

Pan minister Handke wprowadzając reformę oświaty twierdził, iż robi ją przede wszystkim dla wsi, aby wyrównać szanse edukacji dzieci wiejskich w stosunku do dzieci miejskich. Analizując sytuację w mojej szkole podstawowej w Dęborzynie w woj. podkarpackim dochodzę do wniosku, że sytuacja jest wręcz odwrotna.

Pracuję w środowisku wiejskim, raczej ubogim. Większość rodzin utrzymuje się z pracy w 2—3 ha gospodarstwach rolnych. Gospodarstwa nie są zmechanizowane, nie ukierunkowane, pracy dużo — pieniędzy mało. Rodzice na ogół niewiele czasu poświęcają swoim dzieciom.

Dziecko przekraczając próg szkoły ma mały zasób wiadomości o otaczającym świecie. Często dopiero w klasie 0 bierze do ręki ołówek czy kredkę. I tutaj zaczyna się praca u podstaw.

Po ukończeniu szkoły podstawowej dzieci idą do miasta, do szkół średnich, 60-90 proc. absolwentów wybiera szkoły typu liceum ogólnokształcące, liceum zawodowe techniczne i okazuje się, że nie są gorzej przygotowani, a niejednokrotnie uczą się lepiej od swych miejskich kolegów, którzy pobierali korepetycje czy uczęszczali na dodatkowe płatne zajęcia. W naszym środowisku rodzice nie znają słowa „korepetycje”. Uważają, że gdy dziecko uczęszcza do szkoły, powinno zdobywać wystarczające wiadomości.

To, że nasi wychowankowie mają równy start w szkole średniej z dzieckiem miejskim zawdzięczamy w dużej mierze małym liczebnym klasom. Mając 10-15 uczniów w klasie nauczyciel ma możliwości prawie na każdej lekcji stosować nauczanie wielopoziomowe. Tylko takie może sprzyjać rozwojowi wszystkich dzieci, tych bardziej i mniej zdolnych, na różnym poziomie zaawansowania. To jest właśnie potrzebne dziecku ze wsi, aby w przyszłości nie czuło się gorzej od dzieci miejskich, zakompleksione, z poczuciem niższości. Niewątpliwie wymaga to dużego poświęcenia ze strony nauczyciela, jednak warto. Świadczą o tym liczne sukcesy naszych uczniów.

Wszechstronny rozwój dzieci oraz dobry start w szkołach średnich możliwy był dzięki wprowadzeniu od 1995 roku języka angielskiego, posiadaniu pracowni komputerowej z siecią i dostępem do Internetu, szerokiej gamie kółek zainteresowań, kół sportowych z prężnie działającymi sekcjami (udział dzieci w rozgrywkach ligi okręgowej w tenisie stołowym).

Pracując w takich warunkach, jakie mieliśmy do tej pory, można było osiągnąć wyniki. Zadowolone były dzieci, nauczyciele mimo pustej kieszeni mieli satysfakcję, że ich ciężka praca przynosi efekty. Natomiast dzisiaj wszyscy są pełni obaw. Co będzie z naszą szkołą, czy dzieci z małej wsi będą miały w dalszym życiu taką siłę przebicia, jaką miały do tej pory?

IRENA KACZKA
nauczycielka
Szkoły Podstawowej
w Dęborzynie

BĘDĄC MŁODYM DYREKTOREM

Moje dylematy można by pewnie rozpocząć parafrazą słynnego radiowego „Dziennika młodej lekarki” — „Będąc młodym dyrektorem o niewielkim stażu i równie małym apatażu, wszedł raz do mego gabinetu nauczyciel stażysta oraz kontraktowy, by rozpocząć staż. Oho, pomyślałem, zaczęły się kłopoty”.

Można by więc rozpocząć humorystycznie, jednakże opisana przeze mnie historia wydarzyła się naprawdę w mojej placówce i dla mnie nie była zabawna.

Znowelizowana Karta Nauczyciela wprowadziła pojęcie awansu zawodowego nauczycieli, a na dyrektorów szkół nałożyła rozliczne obowiązki z tym związane. Powinni oni zapewnić sprawny przebieg stażu nauczycieli ubiegających się o kolejne stopnie awansu oraz, w przypadku nauczycieli stażystów i kon-

traktowych, zapewnić im opiekunów.

W myśl art. 9c ust. 5 do zadań opiekunów należy udzielanie pomocy młodemu nauczycielowi w przygotowaniu i realizacji planu zawodowego oraz opracowanie wraz z nim projektu oceny dorobku zawodowego. Poza tym powinien on służyć wszelkiego rodzaju pomocą, a na końcu całego procesu zasiąść w komisji egzaminacyjnej.

Obowiązki to więc liczne i bardzo odpowiedzialne, toteż Karta sugeruje, aby na opiekunów wyznaczyć doświadczonych — mianowanych lub dyplomowanych (tych ostatnich, oczywiście, dopiero w bliżej nieokreślonej przyszłości). I w tym momencie rozpoczęły się moje problemy.

Doświadczonych pedagogów w mojej szkole nie brak, nato-

miast w większości mają oni kwalifikacje, jak w wielu wiejskich szkołach, do prowadzenia zajęć nauczania zintegrowanego. Tymczasem młodzi nauczyciele to wyłącznie specjaliści — matematyk, polonista i katechetka. Nauczycieli mianowanych tychże specjalności w mojej placówce nie ma. Jak w takich warunkach przydzielić opiekunów, aby rzeczywiście pomogli młodym pracownikom w doskonaleniu warsztatu pracy i umiejętności?

Analiza przepisów nie przyniosła rozwiązania problemu. Bowiem przy nowelizacji Karty Nauczyciela o wiejskich, a więc niewielkich szkołach wyraźnie zapomniano, przystosowując prawo (Kartę Nauczyciela) do realiów dużych szkół miejskich z kilkoma specjalistami w każdej dziedzinie edukacji.

Dyrektorzy szkół wiejskich pora-

dzili sobie zapewne w podobny sposób, jak ja — powierzając odbywających staż opiece najbardziej doświadczonych nauczycieli (w większości nauczania zintegrowanego), głęboko wierząc, że są oni w stanie i będą chcieli pomóc młodym pracownikom. Tak jak w mojej placówce — nauczyciele, którym powierzam opiekę nad stażystami, w mniejszym stopniu będą w stanie pomóc w rozwiązywaniu konkretnych problemów polonistycznych, matematycznych czy teologicznych.

Czy jednak będzie tak wszędzie? Wydaje mi się, że nie jest to możliwe. Wynika zaś z tego, że przepis o awansach zawodowych nauczycieli i odbywaniu stażu, szczególnie w szkołach wiejskich, stanie się kolejnym martwym przepisem koniecznym do realizacji i wymagającym zapisania setek stron papieru, nie przynoszącym natomiast żadnych

korzyści ani młodym nauczycielom, ani opiekunom stażu na siłę obarczanych dużymi obowiązkami przy mizernym wynagrodzeniu.

Moje dylematy nie zakończyły się po wyznaczeniu opiekunów praktyk. Przede mną powoływanie komisji kwalifikacyjnych, a wcześniej ocenianie dorobku zawodowego i w związku z tym znowu setki zapisanych stron papieru.

I obawiam się, aby rozporządzenie MEN z 3 sierpnia 2000 r. w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli, nie stało się w konfrontacji z rzeczywistością, szczególnie wiejskich szkół, rozporządzeniem w sprawie marnowania papieru...

ROMAN RYNKOWSKI
Bakałarzewo

Szacuje się, że już teraz 65 proc. wzrostu PKB rozwiniętych krajów świata ma źródło w podniesieniu poziomu intelektualnego społeczeństwa. W XXI wieku blisko 70 proc. stanowisk pracy wymagać będzie wyższego wykształcenia, a w elicie społecznej znajdzie się 20-30 proc. społeczeństwa.

W Polsce w ostatniej dekadzie nastąpił prawie trzykrotny wzrost liczby studentów. Choć jest to największe osiągnięcie procesu transformacji, to wskaźnik scholaryzacji w grupie młodzieży wiejskiej może nadal napawać wielką troską. **Dziś na wsi mieszka zaledwie 1,9 proc. ludności z wyższym wykształceniem, a spośród zatrudnionych w rolnictwie tylko 0,5 proc. ma ukończone studia. Nawet w uczelniach rolniczych udział studentów pochodzenia wiejskiego stanowi mniej niż 20 proc., a młodzieży pochodzenia chłopskiego poniżej 10 proc. Łącznie mniej niż 1 proc. młodzieży wiejskiej kończy studia. Nawet na tak**

WYJŚĆ Z KRĘGU NIEMOCY

tradycyjnych kierunkach, jak teologia i szkoły podchorążych udział młodzieży wiejskiej zmalał do kilku procent. **Tylko niewiele ponad 15 proc. ludności wiejskiej legitymuje się maturą, tzn., że blisko 12 mln dorosłych obywateli tam mieszkających nie ma pełnego średniego wykształcenia.** Takie jest zaplecze intelektualne wsi i rolnictwa na przełomie wieku i tysiąclecia.

Jak nadać właściwą rangę kształceniu młodzieży wiejskiej? Jak wyrwać 50 proc. młodzieży polskiej ze stanu niemocy, braku perspektyw i upokorzenia. Nie bez powodu te pytania są tak ważne właśnie teraz. Dziś bowiem coraz wyraźniej widać, że biedna wieś przyjmuje postawę bierności i przetrwania. Przyczyna leży jednak nie w genach, lecz jest skutkiem wieloletniej polityki w stosunku do prawie 40 proc. społeczeństwa. Można złagodzić biedę, ale uporać się z nią można tylko w wyniku zmiany poziomu cywilizacyjnego społeczeństwa.

Podniesienie na wyższy poziom społeczności wiejskiej wymaga zintegrowanych działań w zakresie wyrównywania szans

na poziomie oświaty szkolnej, studiów wyższych i kształcenia ustawicznego osób dorosłych. Jeśli chcemy wyrwać z letargu polską wieś, kształcenie jej młodzieży powinno być narodowym priorytetem. Z wielu jednakże powodów nie jest to z pewnością zadanie proste.

Zespót szkół, którym kieruję, jest placówką tradycyjnie kształcąca młodzież wiejską. Na choćby jego przykładzie obserwować mogę zarysowujące się niekorzystne, jak sądzę, tendencje. I tak na przykład dziś spośród 560 naszych uczniów jedynie 220 to uczniowie wywodzący swe rodowody ze wsi, a więc dzieci chłopskie. Zjawisko zmniejszania się ich liczby wśród ogółu uczniów jest widoczne od kilku lat. Dlaczego, choć szybko rośnie ranga wykształcenia, tak się dzieje? Otóż podstawową przyczyną zmniejszania się liczby dzieci wiejskich

w placówkach takich jak nasza, jest drastycznie zwiększające się ubóstwo rodzin wiejskich. Mówiąc inaczej — rodziny wiejskie coraz rzadziej stać na ponoszenie kosztów kształcenia swych dzieci w placówkach odległych od miejsca zamieszkania.

Dość powiedzieć, że internat naszego zespołu oferujący kilkaset miejsc wykorzystany jest przez uczniów zaledwie w 40 proc. Dzieje się tak, pomimo że cena zakwaterowania w nim to jedynie 10 złotych za dobę, czyli, że jest to najtańszy nocleg w całej okolicy. Całodzienne wyżywienie to wydatek 8 zł dziennie, jeden obiad kosztuje 4 złote. Mimo to nasi uczniowie niestety ze względów finansowych nie są w stanie korzystać ze stołowego wyżywienia. Fakt, że wszyscy uczniowie wiejscy otrzymują stypendia w wysokości 70,00 zł miesięcznie też nie zmienia tej sytuacji. Wystarczy bowiem przemnożyć same tylko powyższe koszty przez liczbę 20 dni, a okaże się, że owo stypendium wystarcza na jeden tydzień. A przecież i tak są to pieniądze wysupłane przez nasz samorząd z dużym trudem.

Kolejny problem, z którym stykamy się w naszym zespole, to swego rodzaju dające się zauważyć pewne początkowe wyłączenie młodzieży wiejskiej z niejako głównego nurtu życia społeczności. Mówiąc krótko — tak oto dają o sobie znać liczne braki wynoszone z lokalnych środowisk, przewyciężanie których kosztuje tę młodzież nader wiele.

Jeśli w przeszłości szansą na inne warunki życia i pracy dla młodzieży wiejskiej były „dymiące kominy Śląska”, kopalnie i centra przemysłowe, tak dzisiaj jest nią odpowiednio wczesne wejście na edukacyjne ścieżki. Bez tego nadal właśnie na wsi będziemy mieli najwyższy, bo często sięgający 30 i nawet 50 proc. wskaźnik bezrobocia. Jedynie spójne działania rządu, parlamentu, administracji samorządowej dają nadzieję na zmianę aktualnego stanu

Co według mnie powinien zakładać program aktywizacji edukacji społeczności wiejskiej?

Po pierwsze — energiczne i wszechstronne wspomaganie materialne zdolnej, uczącej się młodzieży wiejskiej na wszystkich stopniach kształcenia, przy czym prestiżowe stypendia: prezydenta, premiera, ministra, samorządów, powinny być uzupełnione o nawet te prywatne, które można byłoby następnie odpisać od podatku.

Po wtóre — należy, jak sądzę, jak najszybciej zastanowić się nad systemem ulg specjalnych dla przedsiębiorców i samorządów przeznaczających dodatkowe środki na wspomaganie edukacji młodzieży wiejskiej.

Po trzecie — kształcenie młodzieży wiejskiej powinno uzyskać rangę narodowego priorytetu.

Po czwarte — konieczne jest wręcz pilne przyjęcie trzyletniego programu wyposażenia szkół wiejskich do poziomu szkół w miastach.

Od tego, czy potrafimy pomóc wsi i rolnictwu, jakie zastosujemy metody dotarcia do młodzieży i społeczności wiejskiej, czy potrafimy zjednoczyć się wokół tego narodowego problemu zależy przyszłość wsi i rolnictwa, a szczególnie wielu milionów jej młodzieży oczekującej pomocy, za którą wszyscy ponosimy moralną odpowiedzialność.

dr inż. **BRONISŁAW TOMASZEWSKI**
dyrektor
Zespołu Szkół Mechanizacji
Rolnictwa w Chróstniku

BEZ POŚPIECHU

Czy zmiana zasad egzaminu dojrzałości w połowie nauki w liceum jest dobrym pomysłem? Geografia — to jeden z przedmiotów do wyboru. W ubiegłym roku opublikowano tzw. „Informator — sylabus: matura z geografii 2002”. Nowa formuła egzaminu obejmuje obecnych uczniów klasy III liceum ogólnokształcącego. W zależności od rozkładu materiału nauczania kończą oni lekcje geografii za pół roku lub ukończyli w roku ubiegłym. Teraz analizując treści zawarte w sylabusie — zaczęli przygotowywać się do matury w sytuacji, gdy lekcji geografii już nie mają. Czy zarówno uczniowie, jak i nauczyciele nie powinni dowiedzieć się o zasadach nowej matury dwa lata wcześniej? A może zacząć tę część reformy oświaty od obecnych uczniów I klasy liceum?

Podany w informatorze zakres wymagań egzaminacyjnych w konfrontacji z liczbą godzin nauki geografii w liceum stawia pod znakiem zapytania realność należytego przygotowania uczniów do nowej formuły egzaminu, przy finansowo-organizacyjnych ograniczeniach funkcjonowania szkół. Obowiązujący program zalecał nauczanie geografii przez 3 lata w wymiarze 2 godzin tygodniowo (czyli łącznie 6) — uwzględniając szeroki zakres wiadomości i umiejętności. W praktyce są to zwykle tylko 4 godziny. Wydaje się niezbędną (i wymaga czasu) szersza analiza i przedyskutowanie zakresu wymagań tego egzaminu w kontekście uwarunkowań realizacji programu nauczania oraz ocena realności terminu jego wprowadzenia.

Dodatkowe wątpliwości budzi powolny start szkolenia egzaminatorów — przecież prace pisemne sprawdzać mają przeszkoleni odpowiednio (i w odpowiedniej liczbie) nauczyciele szkół średnich.

EWA KOSIŃSKA
Warszawa

DZIĘKUJEMY

Jesteśmy emerytowanymi nauczycielkami Szkoły Podstawowej nr 7 w Koszalinie. Tworzymy dość liczne grono. Przed pójściem na zasłużony odpoczynek, kiedy byliśmy czynnymi nauczycielkami, wszystkie należałyśmy do ZNP. Nasze ognisko zbierało liczne pochwały i nagrody. Przez ostatnich 7 lat (1993—2000 r.) prezesem ogniska była nasza koleżanka — mgr Stefania Gnyra. Obok działalności związanej z pracą związkową na rzecz szkoły, nauczycieli i innych pracowników, starała się szczególnie o zintegrowanie grona pedagogicznego z nauczycielami-emerytami. Służyły temu bardzo sympatyczne spotkania z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Dnia Komisji Edukacji Narodowej. Dyrekcja szkoły dbała o to, aby każdy z nas otrzymał zaproszenie, natomiast koleżanka Stenia — jak ją nazywamy — kosztem swego osobistego czasu starała się nam tę uroczystość umilić. Wraz z uczniami wyczarowywała piękne bożonarodzeniowe stroiki, a na Wielkanoc fikuśne kurczaki i artystycznie przyozdobione pisanki. Wręczała je nam na spotkaniach, a jeżeli zdarzało się, że niektórzy nie mogli wziąć udziału w spotkaniu, oboje dostarczała je nam do domu. Cieszyły nas te niezmiennie miłe dowody pamięci.

Zachęcała nas też gorąco do korzystania z zaproszenia, wyrwała nas z osamotnienia i trosk codziennego życia. Cieszyłyśmy się, że możemy być razem z tymi, z którymi łączyło nas wiele wspomnień z okresu wspólnej pracy.

Te przeżycia nierozzerwalnie łączymy zawsze z życzliwą nam, pełną radości życia, koleżanką Stenią. Dziękujemy jej za to najserdeczniej i życzymy, aby nie poprzestawała w swej działalności na rzecz tych, którzy tej życzliwości i zrozumienia potrzebują.

Emerytowane nauczycielki
Szkoły Podstawowej nr 7
w Koszalinie
(szesnaście podpisów)

OLIMPIJCZYCY NA START

Jako nauczycielka niejednokrotnie zastanawiałam się, dlaczego dzieci ze środowiska wiejskiego, biorąc udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych, w większości odpadają już po pierwszym etapie. Stopień trudności zadań jest dla nich tak wysoki, że staje się barierą nie do pokonania, nawet na początkowym etapie konkursu. Kilkakrotnie podejmowałam próby przygotowywania swoich podopiecznych do olimpiady. Są przecież w wiejskich szkołach uczniowie osiągający bardzo dobre i dobre wyniki nauczania. Bazując na wiadomościach zdobytych na lekcjach starałam się poszerzyć ich wiedzę, ale zawsze było to za mało, czasami już tak niewiele brakowało. Jedna, druga, trzecia porażka i przyznam, że sama się zniechęciłam. Dostałam do wniosku, że wyniki pracy dzieci ze środowiska wiejskiego stanowią jedynie doskonałe tło dla prezentacji osiągnięć uczniów szkół miejskich.

Ostatnio, w dobie wdrażania reformy szkolnictwa, dużo mówi się o szkołach wiejskich, o wyposażaniu ich w nowoczesne pomoce dydaktyczne, sale gimnastyczne, o środkach finansowych przeznaczonych na dodatkowe

zajęcia pozalekcyjne, korekcyjne, wyrównawcze itp. Wszystko to ma na celu wyrównywanie szans uczniów szkół wiejskich. Zaczęło się, ale jak dotychczas tylko na papierze. Rzeczywistość jest inna. Zaniedbywane przez lata środowisko wiejskie ubożęje z roku na rok. Szalejące bezrobocie drastycznie dotyka wiejskie rodziny. Jak wynika z ankiety, jaką przeprowadziłam na jednym ze spotkań z rodzicami, w 46% rodzin żadne z rodziców nie pracuje, 29% rodzin utrzymuje się z pracy jednego z małżonków (często jest to renta chorobowa), a tylko w 25% rodzin oboje rodzice pracują (z tego 4% poza rolnictwem). W szkole 27% uczniów objętych jest dożywianiem finansowanym przez opiekę społeczną. W ankiecie 46% respondentów opowiedziało się, że potrzebuje pomocy materialnej w różnych formach: dożywiania, zakupu podręczników szkolnych, finansowej, opału na zimę itp. Mając taki obraz poziomu życia ludzi na wsi można przypuszczać, w jakiej kondycji finansowej są gminy wiejskie, w których ci ludzie mieszkają.

ELŻBIETA SYTA
Zwoleń

Pod koniec 1998 roku bezrobotnych mieszkających na wsi było 645 tys., a stopa bezrobocia wynosiła tu 9,9 proc. Najwięcej było wśród nich młodych ludzi w wieku od 15 do 19 lat oraz 20 i 24 lata, w sumie stanowili oni prawie 50 proc. wszystkich pozostających bez pracy.

Interesujące może być również i to, że wśród bezrobotnych mieszkających na wsi nie brakowało osób z wykształceniem wyższym — 3,9 proc. ogółu bezrobotnych w tym środowisku. Natomiast w grupie pozostających bez pracy osób legitymujących się wykształceniem średnim było ponad 21 proc., zaś tych po zasadniczych szkołach zawodowych o połowę mniej. Ponad 9 proc. wszystkich bezrobotnych na wsi posiadało niepełne bądź pełne wykształcenie podstawowe.



KULTURA PRZEZ MAŁE „K”

W kampanii ratowania szkół wiejskich przed ich likwidacją jednym z ważnych, prawie że koronnych argumentów, było wykazanie ich roli kulturotwórczej. Protestujący rodzice i nauczyciele udowadniali, że bez szkoły na wsi nie będzie kultury. Oglądaliśmy to w telewizji, słuchaliśmy w radiu, czytaliśmy w gazetach, również takie uzasadnienia przedstawiał „GN”. **Gdy jednak trzeba było sprecyzować o jaką kulturę chodzi — o tę przez duże „K”, czy może tylko przez małe — zapadało kłopotliwe milczenie, pomieszczone z zażenowaniem.**

Kultura przez duże „K” jako duchowy dorobek ludzkości (literatura, film, teatr, inne dziedziny sztuki) przez szkołę wiejską nie jest i nie może być uprawiana. Czasem jedynie okazjonalnie i to w formie szczątkowej. Lepiej przedstawia się kultura przez małe „k” — w sensie ogłady, obycia, taktu, a także rozwoju intelektualnego oraz moralnego członków społeczności szkolnej.

W 1999 roku placówek kulturalnych, domów kultury, ośrodków, klubów i świetlic było na wsi 2065. Najwięcej wśród nich jest domów kultury i świetlic. Klubów jest zaledwie 101. Działają w nich różnorodne pracownice specjalistyczne, z których największym powodzeniem cieszą się pracownice muzyczne i plastyczne. Przy czym tylko niewiele ponad połowa obiektów kulturalnych na wsi funkcjonuje w obiektach samodzielnych, pozostałe korzystają z gościnności innych instytucji.

Kultura w szkole to m.in. pozalekcyjne zespoły teatralne, chóry, recytacje i tym podobne. Pod warunkiem jednak, że samorządy dysponują na te zajęcia środkami pieniężnymi. Ale najczęściej nie dysponują. Kto by tamłożył na teatrzyk szkolny, gdy dyrektor placówki nie ma pieniędzy na opłacenie etatowych godzin nauczycielskich na bieżąco, a wszystkich środków starczy tylko do końca roku szkolnego! To nie czasy komuny, gdy państwo pełną

garścią sypało, m.in. właśnie na zajęcia pozalekcyjne. Czasem ta garść była większa, czasem mniejsza, ale była. Za ministra Handke i jego następcy na zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne garści (pieniędzy) nie uświadczysz. Bo dziś kultura w szkole jest niepotrzebna, tak jak szkoła na wsi!

Nie mogą jej też finansować rodzice z biednych wsi, słabo sytuowani, niejednokrotnie z byłych PGR-ów. Zaś pozyskanie łaskawych darczyńców (nowocześnie: sponsorów) nie wchodzi w rachubę. Można więc zaryzykować twierdzenie, iż szermowanie argumentem, że wieś traci na kulturze z chwilą likwidacji szkoły, jest co najmniej nie na miejscu.

Zbliża się czas likwidacji wielu wiejskich szkół. Wójtowie i burmistrzowie będą to uzasadniać — często przy milczącej zgodzie sołtysów i miejscowych radnych — brakiem pieniędzy. Niech Wasz — Rodziców, Nauczycieli, Uczniów — sprzeciw będzie poparty różnymi argumentami, byle nie tym, że likwidacja Waszej szkoły odbije się na kulturze wsi.

Kulturę w formie szczątkowej na wsi uprawiali dawniej — i dziś też — nauczyciele. **Jako nauczyciel przed ponad 45 laty udzielałem się, organizując zespoły estradowe i występując w sztukach teatralnych. Robiłem to z własnej, nieprzymuszonej woli, w tzw. czynie społecznym. Dziś czynów społecznych już nie ma. Bo w kapitalizmie ich być nie może! Dziś człowiekiem rządzi komercja.** Czyn społeczny to wytwór komunistów i jako taki musiał pójść w odstawkę. Nauczyciel czynny to też człowiek i pod presją takich postaw — boi się wykazać postawą społeczną. Co innego emerytowany nauczyciel. Presji środowiska się nie lęka, nijakiej władzy się nie boi (obawia się tylko, czy mu starczy do następnej emerytury). Dlatego też może pracować społecznie. Dla własnej satysfakcji.

Będąc człowiekiem „na odpoczynek”, i to zaśluzonym, zacząłem, jak dawniej, uprawiać kulturę przez małe „k”. Z młodzieżą wiejską w przedziale wieku: klasy gimnazjalne — klasy przedmaturalne, założyliśmy zespół kabaretowy. W liczbie sześciu osób rozpoczęliśmy próby w domu nr 6. Stąd nazwa naszego kabaretu — „Szóstka spod

szóstki”. Graliśmy dla czynnych pracowników oświaty, a także na spotkaniach nauczycieli emerytów środowiska lwóweckiego. Występy były udane i ciepło przyjęte. Szczególnie się podobała „Śpiewogra Bożonarodzeniowa”, prezentowana czterdziestoosobowej publiczności, bo tyle tylko pomieścił „salon” pod 6.

Tak więc nie miejscowa szkoła, jako instytucja, nie szkoły sąsiednie z lewa i prawa, ale młodzież wiejska, utalentowana, chętna do pracy — stała się zaczynem kultury. Tak więc **nie płatny instruktor z domu kultury w mieście, lecz zwykły nauczyciel-emeryt podtrzymuje ją uparcie. I to bezpłatnie! (A**

Na początku minionej dekady kin stałych było na wsi 231. Dwa lata temu było ich już jedynie 41. Pozbawione jakiegokolwiek kina: stałego, letniego czy ruchomego są wsie województwa kujawsko-pomorskiego, opolskiego i pomorskiego.

opowiadał mi ojciec, że przed wojną do wsi przyjeżdżał instruktor z Tarnopola i uczył młodzież kultury. W tamtych, biednych, czasach! Mało tego: emeryt dokłada jeszcze do interesu ze swojej skromnej pensji. Każdy występ kabaretu to mniej w portfelu o 100, 150 zł. Liczę jednak na to, że te pieniądze zwrócą mi, gdy miłościwie nam panujący zwiększą wydatki na sferę budżetową, w tym — na pensje dla rencistów i emerytów. Wówczas i ja będę mógł zwiększyć datki na rozwój kultury, pisanej przez KFS.

Chociaż, sądząc po budżecie na 2001 r. i po „zabawie” z Kartą Nauczyciela, nie można być zbyt optymistą...

**ZENON SZYNDROWSKI
Rakowice Małe
woj. dolnośląskie**

KONKURS NA LOGO

Interszkola działająca w ramach interkl@asy zaprasza do udziału w konkursie na logo szkoły. Co ciekawe, propozycja kierowana jest nie tylko do tych placówek, które mają już dziś dostęp do komputera i Internetu, ale także do wszystkich, którzy narysują logo i prześlą je na adres organizatora.

Wszystkie prace zostaną ocenione przez (uwaga!) Polskie Towarzystwo Heraldyczne, które to zdecyduje o przyznaniu nagród. A są one warte zachodu. Wśród nich bowiem znalazły się zestawy programów do nauki języków obcych o wartości 400 zł każdy, elektroniczny podręcznik do I klasy gimnazjum o wartości prawie 1300 zł, także nagrody pieniężne około 5 tys. zł.

Organizatorzy zapowiadają, że plon tego konkursu pomoże im w tworzeniu Szkolnej Internetowej Mapy Polski. Mówiąc krótko, w oparciu o projektowane i wykonywane przez samych uczniów logo i herby szkół, powstanie swego rodzaju mapa Polski.

**Termin nadsyłania zgłoszeń
do 30 marca 2001 r.
Należy je przysyłać pod adresem:
koordynator@interszkola.pl
lub Intermedia S.C.,
ul. Jagiellońska 109 p. 730,
25-734 Kielce.**

No, to do dzieła!



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

Prywatna Żeńska Szkoła w Warszawie

ogłasza konkurs na stanowisko

DYREKTORA LICEUM

Wymagane kwalifikacje:

- wykształcenie wyższe z przygotowaniem pedagogicznym,
- kilkuletnie doświadczenie na stanowisku dyrektora szkoły,
- ukończone studia podyplomowe w zakresie zarządzania lub kurs na temat zarządzania w oświacie,
- umiejętność współpracy z zespołem i dobry kontakt z młodzieżą,
- aktywne i twórcze podejście do pracy.

Pożądane:

- odbyte szkolenie w zakresie reformy,
- odbyty kurs edukatorski „Nowa Szkoła”,
- znajomość języka angielskiego lub innego języka zachodniego.

Warunki płacowe bardzo dobre. Ewentualna możliwość mieszkania służbowego.

Oferty z życiorysem prosimy przysyłać pocztą do dnia **15 marca 2001 r.** pod adresem: Towarzystwo Oświatowe im. Cecylii Plater-Zyberkówny, ul. Piękna 24/26, 00-549 Warszawa.

OGŁOSZENIA DROBNE

□ Dyrekcja Publicznego Gimnazjum Gminnego w Dębem Wielkim, woj. mazowieckie, zatrudni od 1 września 2001 r. psychologa oraz nauczycieli następujących specjalności: język polski, j. francuski, j. angielski, matematyka, historia, informatyka, wychowanie fizyczne. Istnieje

możliwość zamieszkania w lokalu służbowym. Tel. (0-25) 757-74-81

□ Gimnazjum w Węglińcu zatrudni z dniem 1.09.2001 r. nauczycieli następujących specjalności: j. angielski, j. niemiecki, chemia. Dla małżeństwa zapewniamy mieszkanie. Informacji udziela sekretariat gimnazjum — tel. (0-75) 77-120-32. Oferty proszę składać osobiście lub pisemnie pod adresem: Gimnazjum, ul. T. Kościuszki 5, 59-940 Węglińiec, woj. dolnośląskie.

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

PSY POD TABLICĄ

W Warszawie skończył się właśnie wielki sejmik wychowawczy; Marek Kotański zachęca tyśiące młodych ludzi, by w południe 27 lutego stawili się w centralnych punktach swych miast i wzięli udział w happeningu „Gwiazdzisty szlak czystych serc”, dając świadectwo, że nie warto umierać przez narkotyki, a w TVP — dziesiątki stosownych reportaży.

Obejrzałam właśnie jeden taki, poświęcony zwalczaniu narkomanii. Młodzież wyrażała w nim swoje desinteressement najczęściej stosowanymi w tym celu metodami. A więc tradycyjną pogadanką ostrzegawczą w wykonaniu wychowawcy lub pedagoga szkolnego, od czasu do czasu urozmaicaną prelekcją w wykonaniu policyjnego specy „od zwalczania”.

Wizyty mundurowych w szkołach wywołują największe wrażenie w klasach I—III. Tu obecność policjanta czy strażaka wspomnianą jest długo i z należytym szacunkiem. W klasach starszych autorytet munduru nie jest już tak wielki i nie wystarczy przyjść, i straszyć. Po to, by treści, które mają być przekazane, „trafiły do adresata”, muszą być „opakowane” szczególnie atrakcyjnie. Niektóre stosowane formy przechodzą jednak najśmielsze wyobrażenia.

Oto zobaczyliśmy, że do wykrywania narkotyków, przemycanych przez uczniów do klas, wykorzystuje się także specjalnie szkolone psy. Taki super Azor lata po klasie, niby to przyjaźnie merdając ogonem obwąchuje po kolei skulonych w ławkach delikwentów i bezbłędnie wykrywa, co każdy z nich ma „za

skórą”. Obrazki rodem z amerykańskich seriali pokazujących życie codzienne tamtejszych szkół publicznych.

Jakie czasy, takie metody — pomyślałam — w pierwszym odruchu tłumaczyć sobie, że dla uchronienia młodych przed tak wielkim niebezpieczeństwem, jakim są narkotyki, nieważne są formy — każda jest dobra, byle skuteczna. Przecież rodzicom nastolatków jest dokładnie obojętne czy dealera wykryje nauczyciel, policjant, czy też dzielny owczarek. Ważne, że wykrył i szybko można zacząć działać. A raczej przeciwdziałać. Jednak po chwili naszły mnie wątpliwości czy takie metody nie są zbyt radykalne?

Przedstawiciele obwąchiwanej młodzieży twierdzą wręcz, że jest to jawne naruszenie ich osobistych praw. I coś w tym mimo wszystko jest. Nawet biorąc pod uwagę, że niewiele mnie obchodzi prawa obywatela szerzącego śmierć, jednak ryzykowna wydaje się być obrona prawa przy pomocy wychodzenia poza zwyczaj i normy powszechnie przyjęte. Nawet biorąc pod uwagę, że sytuacja zwyczajna nie jest.

Podobnie kontrowersyjnie przyjęta została akcja wyposażania szkół w promocyjne zestawy testów wykrywających narkotyki, przeprowadzona swego czasu na warszawskiej Pradze Północ. Została ona zorganizowana przy okazji szkolenia pedagogów i dyrektorów na temat narkomanii. Pedagodzy szkolni mieli rozdać testy tym rodzicom, którzy podejrzewali, że ich dziecko może mieć kontakt z narkotykami. Nikt niczego nie musiał kwitować, zwracać, ani informo-

wać o wynikach badań. Po prostu pełna anonimowość. Organizatorom chodziło o to, by za pośrednictwem szkół zwrócić uwagę rodziców na niewątpliwie zagrożenie. I choć przez uczestników propozycja została przyjęta, co prawda bez entuzjazmu, lecz życzliwie, to jednak później rozlegały się głosy, że nie tędy droga i to nie szkoły powinny się tym zajmować.

Wydaje się, że w tym wszystkim jest ważne, by nie zamykać oczu na realnie istniejące zagrożenie i nie udawać, że problemu nie ma.

Bo choć psy pod tablicą w pierwszym momencie wywołały ostrą dyskusję o zagrożonych wolnościach ucznia, to jednak niewątpliwym pozytywnym skutkiem ich wizyty w klasach jest przeniesienie dyskusji na temat tychże wolności z poziomu dywagacji akademickich na poziom realnego życia. A ono ma zbyt wiele barw, by kusić się na jednoznaczne oceny, tak z jednej, jak i drugiej strony.

Proponowane przez Marka Kotańskiego promowanie mody na niebranie, tworzenie w szkołach Klubów Czystych Serc, wspierane skuteczną stałą pracą wychowawczą, kiedyś w końcu przyniesie oczekiwane owoce.

Pytanie tylko, jaka praca wychowawcza będzie skuteczna? Być może odpowiedź na to pytanie przyniesie wspomniany na początku felietonu sejmik wychowawczy. Jedno jest pewne — młodzież woli słuchać tych, którzy sami w narkotyki wpadli i teraz próbują z lepszym lub gorszym skutkiem wyjść z nałogu.

Oni są wiarygodni dużo bardziej od kogoś, kto do nich przemawia mając nawet bardzo dużą wiedzę teoretyczną. Takiemu byłemu narkomanowi się po prostu wierzy, bo na własne oczy można się przekonać do czego prowadzi bezkrytyczne uleganie modzie. Modzie na śmierć. A odmawianie jest niesłychanie trudne. Bo przecież nie chcąc nawet spróbować, można się narazić na ostracyzm towarzyski, któremu mało kto w wieku lat nastu jest w stanie sprostać. I w tej nauce odmawiania powinni pomóc wychowawcy.

Wszystko wskazuje, że w rezultacie wzmożonej walki ministra Kaczyńskiego z wszelkiego rodzaju przestępczością zorganizowaną, pierwsze ofiary padną pośród ludzi „S”, związku zawodowego aktualnie przy władzy. Oto bowiem trwa dochodzenie w sprawie pobytu przewodniczącego Mariana K. w ośrodku wypoczynkowo-szkoleniowym, za co płacił concern paliwowy, co niektórzy usiłują kwalifikować jako czyn bliski korupcji w gronie kandydata na prezydenta. Co prawda nikt nie określił jeszcze, czy korumpowano przewodniczącego, czy może kombinat, tym niemniej jakby nie patrzeć, coś na rzeczy jest. Mam nadzieję, że minister Kaczyński, były członek „S”, rychło dotrze do

absolutnie nie należy do zadań jednostek samorządu terytorialnego, jest dowodem łamania przepisów także tych o finansach publicznych. Ciekawe, że choć RIO zażądała zaprzestania dalszego takiego finansowania „niezależnej i samorządnej” „S”, to zarazem nie nakazała zwrotu całej nienależnie pobranej gotówki. Jeżeli więc w którejś z tamtejszych szkół zabraknie, na przykład na obiady dla co biedniejszych uczniów, to być może dlatego, że pieniądze na nie już, za przeproszeniem, skonsumowała „S”. Biorąc pod uwagę, że Polska Akcja Humanitarna wydaje obiady w cenie 4 zł sztuka, wrocławska „Solidarność” wrębała ich prawie 15 tysięcy. Tak oto w solidarnościowym, bo rządzonej przez

LASKI WROCŁAWSKIE

owego „czegoś”. I nie tylko ja liczę, że w dodatku stanie się to jeszcze przed wyborami parlamentarnymi. O ile do tego czasu pan Kaczyński nadal będzie ministrem.

Z Wrocławia, z drugiego końca kraju, napływają ostatnio wiadomości wskazujące, że „S” może być pociągnięta do odpowiedzialności także za inne czyny niezbyt praworzadne. Mam oto przed sobą pismo Regionalnej Izby Ob Rachunkowej, w którym „jak byk” stoi, że wrocławska „S” podpisała porozumienie z władzami stolicy regionu, określające „niezbędne koszty eksploatacyjne w ramach wynegocjowanego ryczałtu”. I to na mocy tegoż dokumentu w minionych trzech latach miasto uiszczało na konto tamtejszej „S” dwadzieścia kilka tysięcy złotych. Ryczałtem! Wrocławskie RIO przypomina zatem, że takie finansowanie związku zawodowego

tę ekipę, Wrocławiu w praktyce wdrażane jest niegdysiejsze hasło o równych żołądkach.

Jeśli niektóre panie i panowie z tamtejszej „S” obruszą się za obiadowe skojarzenia, radziłbym zastanowić się, czy to i tak nie lepsze, niż inne asocjacje. Albowiem gdybym dłużej dywagował nad określeniem — „koszty eksploatacyjne” — przywiązany do, mówiąc językiem uczniów, facetów i facetek, to niechybnie mógłbym pomyśleć, iż wygląda na to, że we Wrocławiu ujawniła się oto pokaźna grupa całkiem tanich lasek.

A jeśli idzie o rolę szefa związku, który zgodził się na taki, a nie inny „wynegocjowany ryczałt”... niech zdecydują raczej miejscowe organy ścigania. Po sukcesach miesięcy dyżurów przy przelotowych trasach mają pewnie więcej doświadczenia.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

GIMCYKL TO JEST TO

W drugim roku reformy jej twórcy odnieśli już bezapelacyjne osiągnięcia jeśli chodzi o wzbogacenie słownictwa polskiego i co bardziej znaczące, zwiększenie liczby godzin zajęć fizycznych. Nie we wszystkich szkołach, ale tych, dla których reforma miała być źródłem szczęścia wszelakiego, a przede wszystkim miejscem wyrównywania szans edukacyjnych — a więc w placówkach wiejskich.

Okazało się bowiem, że o gimbusach, które otrzymać miały gminy po wprowadzeniu reformy strukturalnej, wiele z nich może tylko pomarzyć. Tak jak gmina Sośno w woj. kujawsko-pomorskim. Jej starania o przydział autobusu szkolnego MEN potraktowało odmownie, mimo że wieś jest biedna, popegeerowska.

W tej sytuacji gmina, chcąc wywiązać się ze swego ustawowego obowiązku, to jest zapewnienia dowożenia uczniów, zakupiła... 10 rowerów, bo na tyle było ją tylko stać. I przekazała je uczniom mieszkającym w odległej o 4 km od szkoły osadzie.

Codziennie więc rano uczniowie zamiast do gimbusów wsiadają na gimcykle i pedałują ile sił do szkoły. Jak zapewniono mnie, wraz z opiekunem, który, jak łatwo sobie wyobrazić, nie może znajdować się jednocześnie na początku i końcu peletonu, jak to zdawałoby się być wskazane ze względu na bezpieczeństwo podopiecznych.

Wychodzi jednak na to, że gimcykli nie wystarczyło dla wszystkich uczniów podążających kilka kilometrów do szkoły w Przepetkowie. Jak bowiem się dowiedziałam, wkrótce ma ich być więcej, konkretnie o siedem. Tyle bowiem, na wieść o finansowych trudnościach gminy, zadeklarowała przekazać w darze Holandia.

Nie wiem w jakim stanie fizycznym i zdrowiu docierają dzieci na zajęcia, a potem po skończonych lekcjach do rodzinnych domów, ale jako matka dwóch synów, zapalonych swego czasu rowerzystów,

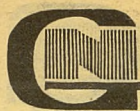
pamiętam, że zawsze tego typu eskapady kończyły się pod prysznicem i zmianą ubrania. Czy takie możliwości zadbania o swoje zdrowie mają uczniowie w szkole w Przepetkowie, w gminie Sośno?

Z tego co wiem, nauczyciele i dyrekcja na nieobecności posiadaczy gimcykli patrzą dość łaskawym okiem. Nie zawsze, ale wówczas, gdy za oknem pada, wieje, a droga, którą codziennie przemierzają ich podopieczni jest śliska lub grząska.

W tej sytuacji nie pozostaje nic innego, jak modlić się o dobrą pogodę i siłę uczniowskich nóg. Bo to od nich, w znacznej mierze, zależy realizacja obowiązku szkolnego grupy wiejskich uczniów. A to zaś, jak wiadomo, nie pozostaje bez znaczenia na osiągane przez nich wyniki w nauce. I zapowiadane wielokrotnie przez twórców reformy wyrównywanie edukacyjnych szans dzieci wiejskich.

KRYSTYNA STRUŻYNA





Największa bariera, której często nawet bardzo zdolne dzieci wiejskie nie mogą przekroczyć, to bieda ich rodziców. Na nic zda się małemu Jasiowi jego ogromny potencjał intelektualny, skoro ojca i matki nie stać na pokrycie kosztów nauki nawet w gimnazjum.

Na wyrównanie szans młodzieży z terenów wiejskich w ubiegłym roku przeznaczono 30 mln zł, za które ufundowano 100 tys. stypendiów. Objęły one 1/3 uczniów wiejskich. Jak łatwo obliczyć, jest to suma symboliczna. Czy 78 mln zł zaplanowanych na ten rok coś zmieni?

Zgodnie z art. 91.1. uczniowi przysługuje prawo pomocy materialnej ze środków przeznaczonych na ten cel w budżecie państwa lub budżecie właściwej jednostki samorządu terytorialnego. Niestety, gminy rzadko fundują stypendia, gdyż nie mają środków.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1993 roku określa warunki, formy, tryb przyznawania i wypłacania oraz wysokość pomocy materialnej dla uczniów (Dz.U. Nr 74, poz. 350; zm. z 1997 r. Nr 51, poz. 326, z 1998 r. Nr 98, poz. 613).

Formami pomocy materialnej świadczonej ze środków budżetu państwa lub budżetu gminy uczniom szkół publicznych dla dzieci i młodzieży oraz słuchaczom publicznych zakładów kształcenia nauczycieli, zwanymi dalej „świadczeniami”, są:

- stypendia socjalne,
- stypendia szkolne za wyniki w nauce,

bursy. Stypendium szkolne za wyniki w nauce wynosi dwukrotność zasiłku rodzinnego.

Prezesa Rady Ministrów

przyznaje się uczniowi szkoły średniej, dającej możliwość uzyskania świadectwa dojrzałości, który spełnił warunki do otrzymania świadectwa promocyjnego z wyróżnieniem, uzyskując przy tym najwyższą w danej szkole średnią stopni albo wykazuje szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując w niej celujące stopnie, a z pozostałych przedmiotów stopnie co najmniej dobre. Przyznaje się je **jednemu uczniowi** danej szkoły na okres od września do czerwca danego roku szkolnego. Stypendium wypłaca się co miesiąc z góry.

Stypendium to jest wypłacane ze środków budżetu państwa i wynosi miesięcznie 1/3

na pracę naukową, organizowanego przez instytucję lub stowarzyszenie naukowe; uczniowi uzyskującemu celujące i bardzo dobre wyniki w nauce według indywidualnego programu lub toku nauczania.

Wniosek o stypendium składa kuratorowi rada pedagogiczna na podstawie uchwały podjętej po zakończeniu klasyfikacji rocznej i po zasięgnięciu opinii rady szkoły. Z kolei kurator dołączając własną opinię przedstawia wniosek ministrowi edukacji **do 30 lipca każdego roku.**

Ministra Kultury i Sztuki

za osiągnięcia artystyczne może być przyznane uczniowi średniej szkoły artystycznej, który uzyskał za okres (semestr) bardzo dobrą średnią ocen z przedmiotów artystyczno-zawodowych oraz uczniowi — laureatowi krajowego lub międzynarodowego konkursu.

Wniosek o przyznanie stypendium składa ministrowi dyrektor szkoły, której uczniem jest kandydat do stypendium. Stypendium może przyznać nie wcześniej niż po pierwszym roku nauki i nie częściej niż raz w roku. Minister ustala liczbę oraz wysokość, w każdym roku szkolnym, stypendiów za osiągnięcia artystyczne.

Zakwaterowanie

Opłata wnoszona przez ucznia za zakwaterowanie w internacie lub bursie nie może być wyższa niż 50 proc. kosztu utrzymania

PO STYPENDIUM

- stypendium Prezesa Rady Ministrów,
- stypendium Ministra Edukacji Narodowej dla wybitnie uzdolnionych uczniów,
- stypendium Ministra Kultury i Sztuki za osiągnięcia artystyczne,
- zakwaterowanie w internacie lub bursie,
- korzystanie z posiłków w stołówce szkoły, internatu lub bursy albo refundowanie opłat ponoszonych w stołówce prowadzonej przez inny podmiot,
- zasiłek losowy.

Uczniowi lub słuchaczowi może być przyznane jedno lub więcej świadczeń.

Socjalne

Stypendium socjalne może być przyznane, w zależności od sytuacji materialnej ucznia, w pełnej lub częściowej wysokości. Stypendium socjalne w pełnej wysokości stanowi dwukrotność zasiłku rodzinnego. Stypendium socjalne w częściowej wysokości stanowi od 30 do 80 proc. stypendium w pełnej wysokości.

Szkolne

Stypendium szkolne za wyniki w nauce może być przyznane po pierwszym roku nauki uczniowi spełniającemu warunki określone w regulaminie. Szczegółowy regulamin przyznawania i ustalania wysokości **tego stypendium, a także zakwaterowania w internacie lub bursie oraz zasiłku losowego określa dyrektor szkoły lub bursy w porozumieniu z radą szkoły lub z radą**

najniższego wynagrodzenia za pracę pracowników, określanego na podstawie kodeksu pracy, obowiązującego w III kwartale albo w II półroczu roku budżetowego poprzedzającego rok budżetowy, w którym jest przyznawane stypendium.

Kandydatów do stypendium typuje samorząd uczniowski, a w przypadku braku samorządu w szkole — komisja wybrana przez uczniów szkoły na zasadach i w trybie określonym w statucie szkoły.

Wnioski o przyznanie stypendium wraz z uzasadnieniem przedstawia się radzie szkoły, a jeżeli rada szkoły nie została powołana — radzie pedagogicznej, w terminie do dnia 24 czerwca. Rada szkoły (rada pedagogiczna) zatwierdza jednego kandydata.

Wniosek o przyznanie stypendium, zatwierdzony przez radę szkoły (radę pedagogiczną), dyrektor szkoły przedstawia kuratorowi oświaty w terminie do dnia 10 lipca. Kurator oświaty dokonuje analizy wniosków, sporządza listę zbiorczą zatwierdzonych kandydatów i przedstawia ją — za pośrednictwem ministra edukacji narodowej — prezesowi Rady Ministrów w terminie do 31 lipca.

Ministra Edukacji Narodowej

dla wybitnie uzdolnionych uczniów może być przyznane wybitnie uzdolnionemu uczniowi szkoły średniej, który ma oceny nie niższe niż dobre, a w szczególności: laureatowi międzynarodowej krajowej olimpiady przedmiotowej lub turnieju; laureatowi konkursu

miejsca. Do kosztu tego nie wlicza się wynagrodzeń pracowników i pochodnych od tych wynagrodzeń.

Wysokość opłaty ustala dyrektor szkoły, zakładu kształcenia nauczycieli lub bursy, który może również, ze względu na trudną sytuację materialną ucznia, zwolnić go w całości lub części z opłaty. Zakwaterowanie w internacie specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego jest nieodpłatne.

Opłata za posiłki

Opłata wnoszona przez ucznia za posiłki w stołówce szkoły, internatu lub bursy równa jest wysokości kosztów surowca przeznaczonego na wyżywienie, ustalonych przez dyrektora szkoły, zakładu kształcenia nauczycieli lub bursy.

Uczeń wymagający szczególnej opieki w zakresie żywienia może być całkowicie lub częściowo zwolniony z ustalonej opłaty. Uczniowi takiemu może być także całkowicie lub częściowo refundowana opłata ponoszona przez niego w stołówce prowadzonej przez inny podmiot na podstawie umowy zawartej z dyrektorem szkoły.

Częściowa opłata i częściowa refundacja opłaty stanowi od 30 do 80 proc. opłaty zgodnie ustalonej lub określonej w umowie.

Opłatę wnoszoną przez ucznia za korzystanie z posiłków w stołówce szkoły, internatu lub bursy oraz wysokość refundacji opłaty ponoszonej przez ucznia w stołówce prowadzonej przez inny podmiot ustala dyrektor szkoły lub bursy w porozumieniu z radą szkoły lub bursy.

OPIEKA ZDROWOTNA

Przepisami określającymi opiekę zdrowotną nad uczniami są: ustawa z dnia 6 lutego 1997 r. o powszechnym ubezpieczeniu zdrowotnym (Dz.U. 97.28.153) oraz rozporządzenie ministra zdrowia i opieki społecznej z dnia 5 listopada 1992 r. w sprawie zakresu, organizacji oraz form opieki zdrowotnej nad uczniami (Dz.U. nr 87, poz. 441 ze zm.).

Zgodnie z tymi przepisami, uczniom przysługuje prawo do opieki zdrowotnej obejmującej: bezpłatne świadczenia zdrowotne publicznych zakładów opieki zdrowotnej, a w szczególności świadczenia profilaktyczne, lecznicze i rehabilitacyjne oraz orzekanie o stanie zdrowia; bezpłatne leczenie uzdrowiskowe; zaopatrzenie w leki i artykuły sanitarne w zakresie określonym w ustawie o zasadach odpłatności za leki i artykuły sanitarne; zaopatrzenie w przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze na zasadach ustalonych w przepisach odrębnych dla osób ubezpieczonych.

Stałą opiekę zdrowotną nad uczniami w siedzibie szkoły sprawuje zgodnie ze swoimi uprawnieniami zawodowymi pielęgniarka (higienistka szkolna), do której zadań należy w szczególności: wykonanie i interpretowanie badań przesiewowych; współudział w przygotowaniu powszechnych lekarskich badań uczniów i wykorzystanie wyników tych badań; sprawowanie opieki nad uczniami z problemami zdrowotnymi, szkolnymi i społecznymi; udział w organizowaniu i wykonywaniu szczepień ochronnych; sprawowanie kontroli warunków higieniczno-sanitarnych w środowisku szkolnym.

Pielęgniarka (higienistka szkolna) w realizacji zadań współpracuje z lekarzem, rodzicami, dyrektorem szkoły, radą pedagogiczną, nauczycielami i wychowawcami.

Tyle mówi suchy przepis prawny, a życie wskazuje, że od decyzji wójtów i burmistrzów zależy, czy w waszych szkołach będzie przyjmować pielęgniarka, internista czy stomatolog. **Jedyny sposób — uzbroiwszy się w rozporządzenie tworzyć lobby na rzecz przywrócenia gabinetów pielęgniarskich i lekarskich w waszych szkołach.**

DO I ZE SZKOŁY

Zgodnie z art. 17 ustawy o systemie oświaty z 7 września 1991 roku z późn. zm. sieć publicznych szkół powinna być zorganizowana w taki sposób, aby wszystkim dzieciom zapewnić spełnienie obowiązku szkolnego. Ustawodawca redagując ten przepis myślał o takim rozplanowaniu szkół, aby droga do nich nie była męcząca, w **przeciwnym bowiem wypadku efektywność nauczania jest już znacznie niższa.**

Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać: 3 km — w przypadku uczniów klas I—IV szkół podstawowych, 4 km — w przypadku uczniów klas V—VI szkół podstawowych oraz uczniów gimnazjów.

Jeżeli dziecko mieszkające w danym obwodzie ma dalej do szkoły, **obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub, uwaga, zwrotu kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej.**

Gmina jest także zobligowana do zapewnienia bezpłatnego transportu i opieki dla dzieci niepełnosprawnych.

Powiat płaci za własne dzieci

Nie każdy powiat prowadzi placówki opiekuńczo-wychowawcze. Nie każdy także ma rodziny zastępcze. **Dlatego musi refundować koszty utrzymania wychowanków z tych placówek tym powiatom, które przyjęły dzieci do swoich placówek.**

Zgodnie z art. 33 pkt 6 i 7 w ustawie o pomocy społecznej, w rozdziale 1a zatytułowanym „Opieka nad rodziną i dzieckiem” (Dz.U. Nr 19, poz. 238) powiat ponosi wydatki na utrzymanie dziecka zamieszkałego na jego terenie, a znajdującego się w placówce w innym powiecie w wysokości odpowiadającej bieżącym wydatkom ponoszonym na ten cel.

Z tym, że kwotę tę pomniejsza się o opłatę wnoszoną przez rodziców oraz o dotację budżetową, oczywiście jeżeli placówka taką otrzymuje.

Z kolei na dziecko skierowane do rodziny zastępczej, powiat, w którym dziecko to zamieszkuje, zwraca koszty utrzymania w łącznej wysokości kwoty związanej ze świadczeniami przysługującymi zarówno rodzinie, jak i dziecku. **Koszty te wypłaca tylko do końca roku kalendarzowego, w którym dziecko zostało w tej rodzinie umieszczone.**

W następnych latach koszty pobytu dziecka w rodzinie zastępczej będzie już ponosił po-

wiat, na którego terenie dziecko przebywa, czyli ten, który zatrudnia rodzinę zastępczą, która przyjęła dziecko z innego powiatu.

Zasiłek losowy może być przyznany uczniowi, który przejściowo znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. Zasiłek losowy może być przyznany w formie pieniężnej lub rzeczowej, jednorazowo lub kilkakrotnie w okresie roku szkolnego. Zasiłek losowy nie może być wyższy niż pięciokrotność zasiłku rodzinnego.

Stypendium socjalne wypłaca się co miesiąc z góry. W przypadku ucznia kończącego naukę ostatnie stypendium wypłaca się za miesiąc, w którym ukończył on naukę.

ODDZIAŁY PRZEDSZKOLNE NA WSI

Jestem dyrektorem szkoły położonej na terenie miasta. Jednak 2 oddziały zlokalizowane są na terenie wsi. Proszę o odpowiedź, czy w związku z tym przysługuje mi dodatek wiejski? (H.J. Pruszków)

Odpowiadając na list Czytelnika informuję, że zgodnie z art. 54 ustawy Karta Nauczyciela jedynie nauczycielom posiadającym wymagane kwalifikacje, a zatrudnionym na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców przysługują dodatki socjalne, jakimi są dodatek mieszkaniowy i dodatek wiejski. Tak więc z uwagi na to, że Pruszków liczy ponad 5000 mieszkańców, wyżej wymienione dodatki Panu nie przysługują. Natomiast przysługują nauczycielom, którzy będą wykonywali pracę w oddziale położonym na terenie wsi lub miasta do 5000 mieszkańców.

WYNAGRODZENIE A STAN NIECZYNNY

Jestem zatrudniony w charakterze nauczyciela w szkole podstawowej położonej na wsi. Prawdopodobnie od 1 września 2001 roku będę przebywał w stanie nieczynnym. Chciałbym się dowiedzieć, jakie składniki wynagrodzenia oprócz wynagrodzenia zasadniczego będę otrzymywał w tym czasie? Co z urlopem wypoczynkowym za rok 2002? Czy zobowiązany będę do częściowego wykorzystania tego urlopu w naturze, a za pozostałą część dyrektor wypłaci mi ekwiwalent? Jeżeli tak, to za ile? (T.R. Kostowiec)

Nauczyciel, którego w związku ze zmianami organizacyjnymi powodującymi zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, na jego wniosek przeniesiono w stan nieczynny, otrzymuje w tym czasie wynagrodzenie zasadnicze oraz inne świadczenia pracownicze do czasu rozwiązania stosunku pracy.

Do świadczeń, o których mowa w tym przepisie, zaliczamy dodatki socjalne, którymi są mieszkaniowy i wiejski. Oznacza to, że w okresie stanu nieczynnego nauczyciel oprócz wynagrodzenia zasadniczego otrzymuje dodatek wiejski i mieszkaniowy pod warunkiem, że jest do tych dodatków uprawniony. Jak wynika z art. 66 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela w razie niewykorzystania przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy nauczycielowi przysługuje ekwiwalent pieniężny za okres niewykorzystanego urlopu, nie więcej jednak niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkole, w której organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe.

Prawo do pierwszego urlopu wypoczynkowego nauczyciel zatrudniony w placówce, o której mowa wyżej, uzyskuje w ostatnim dniu poprzedzającym ferie szkolne, a prawo do drugich i dalszych urlopów — w każdym następnym roku kalendarzowym.

Tak więc Czytelnik pozostający w dniu 1 stycznia 2002 r. w stosunku pracy nabędzie prawo do urlopu wypoczynkowego za rok 2002. W okresie pozostawania w stanie nieczynnym nie można wykorzystywać urlopu wypoczynkowego. Potwierdził to Sąd Najwyższy w wyroku z 29 maja 1984 r. sygn. akt I PR 4/84, w którym orzekł, że w okresie przewidzianego w art. 20a ust. 1 Karty Nauczyciela stanu nieczynnego nie można nauczycielowi udzielić urlopu wypoczynkowego. Z uwagi na brak możliwości wykorzystania części urlopu wypoczynkowego w okresie stanu nieczynnego Czytelnik otrzyma ekwiwalent pieniężny za 8 tygodni niewykorzystanego urlopu wypoczynkowego.

DODATEK MIESZKANIOWY

Jesteśmy 4-osobową rodziną nauczycielską. Ja z mężem pracuję na wsi. Proszę o udzielenie informacji, w jakiej wysokości przysługuje mi dodatek mieszkaniowy? Czy także mąż jest uprawniony do otrzymywania takiego dodatku? (U.J. Czerwińsk)

Jednym z uprawnień socjalnych, przysługujących nauczycielom zatrudnionym na terenie wsi lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców, przewidzianych Kartą Nauczyciela, jest dodatek mieszkaniowy. Dodatek ten przysługuje nauczycielom posiadającym

wymagane kwalifikacje i zatrudnionym co najmniej w 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć.

Do tego dodatku uprawniona jest zarówno Czytelniczka, jak również jej mąż. Jednak to, czy obydwójce będą otrzymywali to świadczenie, czy też jedno z nich, decyduje regulamin wynagradzania obowiązujący na terenie gminy. Również wysokość tego dodatku i zasady jego przyznawania oraz wypłacania określa organ prowadzący szkołę, w której zatrudniona jest Czytelniczka oraz jej mąż, w regulaminie wynagradzania (art. 54 ust. 7 Karty Nauczyciela).

OPIEKA NAD DZIEĆMI DOWOŻONYMI

Uprzejmie proszę o odpowiedź na następujące pytania:

- jakie kwalifikacje powinna posiadać osoba sprawująca opiekę nad dowożonymi dziećmi?
- czy każda osoba może wykonywać tę pracę?
- czy powinna posiadać określone kwalifikacje?
- czy opiekun dowożonych dzieci powinien odbyć szkolenie przygotowujące do wykonywanej pracy? (H.J. Łuków)

Aktualnie obowiązujące przepisy nie określają wymagań kwalifikacyjnych osób sprawujących opiekę nad uczniami dowożonymi do szkoły. Tak więc opiekę tę może sprawować nauczyciel, jak też pracownik zatrudniony na stanowisku niepedagogicznym.

Należy pamiętać, iż w przypadku pracownika nie będącego nauczycielem umowa o pracę powinna szczegółowo określać zadania i obowiązki tego pracownika.

PRAWO DO DODATKU WIEJSKIEGO ZA DOWOŻENIE DZIECI

Jestem nauczycielką języka polskiego zatrudnioną na terenie wsi. Ponadto pracodawca zawarł ze mną umowę o pracę na czas określony na sprawowanie opieki nad dowożonymi dziećmi do szkoły. Wynagrodzenie zostało ustalone zgodnie z Kartą Nauczyciela i zarządzeniem ministra oświaty i wychowania z dnia 26 stycznia 1982 r. w sprawie organizacji opieki wychowawczej nad uczniami dowożonymi do szkół zbiorczych (Dz.Urz. MOiW Nr 1, poz. 4). Nie wypłaca mi jednak dodatku wiejskiego. Czy jest to zgodne z przepisami prawa? (A.L. Książenice)

Ustawa z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 ze zm.) w art. 17 określa, że droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać:

- 3 km — w przypadku uczniów klas I—IV szkół podstawowych,
- 4 km — w przypadku uczniów klas V i VI szkół podstawowych oraz uczniów gimnazjów.

Jeżeli droga dziecka z domu do szkoły, w obwodzie której dziecko mieszka, jest dłuższa — obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub zwrot kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej. Obowiązkiem gminy jest również zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu dzieci niepełnosprawnych uczęszczających do publicznych szkół podstawowych i gimnazjów.

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, z Czytelniczką została zawarta dodatkowa umowa o pracę, której przedmiotem jest sprawowanie opieki wychowawczej nad uczniami dowożonymi do szkoły. Umowa powyższa spełnia wszystkie wymogi przewidziane przepisami prawa pracy. Nie ma również żadnych przeszkód prawnych, aby z Czytelniczką była zawarta druga umowa o pracę z tym samym pracodawcą.

W umowie tej pracodawca wyraźnie określił zasady wynagradzania, o których mowa w art. 30 Karty Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem wynagrodzenie nauczycieli składa się z wynagrodzenia zasadniczego i dodatków, z wyłączeniem dodatku wiejskiego i mieszkaniowego.

Dodatek wiejski otrzymuje nauczyciel posiadający wymagane kwalifikacje i zatrudniony na terenie wsi lub w mieście liczącym do 5 tys. mieszkańców (art. 54 ust. 5 Karty Nauczyciela).

Należy zaznaczyć, że od 1993 r. nie obowiązują już przepisy zarządzenia ministra oświaty i wychowania z dnia 26 stycznia 1982 r. w sprawie organizacji opieki wychowawczej nad uczniami dowożonymi do szkół zbiorczych (Dz.Urz. MOiW Nr 1, poz. 4).

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

Wskazując na powyższe, dodatek wiejski będzie przysługiwał Czytelniczce z drugiego stosunku pracy pod warunkiem, że umowa o pracę została zawarta na co najmniej 1/2 etatu.

DODATEK MIESZKANIOWY A SKŁADKA ZDROWOTNA

Mieszkam i pracuję na wsi w charakterze nauczyciela. Z tego tytułu otrzymuję dodatek mieszkaniowy. Proszę o informację, czy od dodatku mieszkaniowego powinna być odprowadzana składka na ubezpieczenie zdrowotne, przecież świadczenie to jest zwolnione z podatku dochodowego od osób fizycznych? (G.K. Milanówek)

Zgodnie z ustawą z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (Dz.U. Nr 137, poz. 887 ze zm.) podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie stanowi przychód pracownika w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych, osiągnięty z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy z wyjątkiem wypłat wymienionych w § 1 ust. 1 pkt. 1—32 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie emerytalne i rentowe (Dz.U. Nr 161, poz. 1106 ze zm.).

Oznacza to, że w podstawie wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne uwzględnia się wszystkie wypłaty, które w myśl przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych są przychodem i nie zostały wyłączone z podstawy wymiaru składek. Dodatki nauczycielskie są przychodem ze stosunku pracy.

Jednocześnie wśród wypłat, które nie podlegają składkom na ubezpieczenia społeczne, wymienionych w § 1 ust. 1 pkt. 1—32 powołanego rozporządzenia nie uwzględniono dodatków nauczycielskich.

Tak więc dodatki mieszkaniowe wypłacane nauczycielom stanowią podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne, a w konsekwencji również na ubezpieczenie zdrowotne. Dodatki nauczycielskie nie mogą być wyłączone z podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne na podstawie § 1 ust. 1 pkt. 27 wymienionego rozporządzenia, zgodnie z którym nie stanowią podstawy wymiaru składek dodatkowe świadczenia nie mające charakteru deputatu przyznawane na podstawie przepisów szczególnych — kart branżowych. Karta Nauczyciela nie może być traktowana jako karta branżowa, ponieważ karta branżowa reguluje szczególne uprawnienia ogółu pracowników określonej branży.

Karta Nauczyciela natomiast reguluje prawa i obowiązki tylko jednej grupy zawodowej, tj. pracowników pedagogicznych i nauczycieli, niezależnie od tego, gdzie wykonują zawód. Dlatego też Karta Nauczyciela nie jest kartą branżową, lecz ustawą o zawodzie nauczyciela.

DZIAŁKA DLA NAUCZYCIELA

Jestem młodym nauczycielem i pracuję na wsi. Kiedy zwróciłem się do dyrektora szkoły o przyznanie działki, odpowiedział mi, że w wyniku nowelizacji Karty Nauczyciela w 2000 r. przepis dotyczący działek należnych nauczycielowi został skreślony. Czy tak jest w rzeczywistości? (G.J. Książenice)

Niestety, dyrektor szkoły wprowadził Czytelnika w błąd. W dalszym ciągu obowiązuje przepis art. 56 Karty Nauczyciela, w świetle którego nauczyciel zatrudniony na terenie wsi w wymiarze co najmniej 1/2 etatu ma prawo otrzymać do osobistego użytkowania i jego rodziny działkę gruntu szkolnego. Organ prowadzący szkołę przydziela w miarę możliwości potrzebny obszar gruntu, o ile grunty szkolne nie wystarczają na realizację powyższego uprawnienia, jednak o powierzchni nie większej niż 0,25 ha.

DODATEK WIEJSKI A PODSTAWA NALICZENIA ZASIŁKÓW

Jestem dyrektorem szkoły i chciałbym się dowiedzieć, czy dodatek wiejski wchodzi do podstawy naliczenia zasiłku chorobowego, zasiłków z ubezpieczenia społecznego? (A.K. Grodzisk)

W świetle ustawy z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. Nr 60, poz. 636 ze zm.) podstawę zasiłku chorobowego stanowi przeciętne miesięczne wynagrodzenie. Z uwagi na to, że dodatek wiejski i mieszkaniowy nie wchodzi do wynagrodzenia nauczyciela, lecz są dodatkami socjalnymi, to nie powinny być uwzględniane przy ustalaniu podstawy wymiaru wynagrodzenia, od którego liczone jest wynagrodzenie za czas niezdolności do pracy oraz zasiłek chorobowy. Oznacza to, że dodatek wiejski przysługuje w okresie wykonywania pracy, a także w okresach:

- niewykonywania pracy, za które przysługuje wynagrodzenie,
- pobierania zasiłku z ubezpieczenia społecznego,
- korzystania z urlopu wychowawczego, macierzyńskiego.

Należy pamiętać, że dodatek wiejski nauczyciel otrzymuje w stałej miesięcznej wysokości i nie jest on proporcjonalnie zmniejszany za okres pobierania zasiłku.

OPAŁ

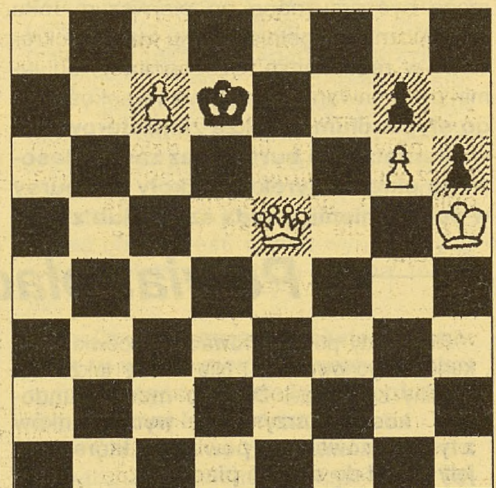
Mieszkam i pracuję na wsi jako nauczyciel. Na sezon zimowy kupiłem opał i zwróciłem się do organu prowadzącego o zwrot kwoty za dostarczenie opału do miejsca zamieszkania. Odpowiedziano mi, że przepis art. 55 Karty Nauczyciela już nie obowiązuje. Czy to prawda? (G.J. Turczynek)

Organ prowadzący udzielił Czytelnikowi właściwej odpowiedzi. Otóż przepis art. 55 ustawy Karta Nauczyciela mówiący o tym, że nauczycielowi zatrudnionemu oraz zamieszkałemu na wsi organ prowadzący szkołę zapewnia zakup opału oraz bezpłatną jego dostawę, został skreślony przez art. 1 pkt 39 ustawy z dnia 18 lutego 2000 r. (Dz.U. z 2000 r. Nr 19, poz. 239) zmieniającej Kartę Nauczyciela z dniem 6 kwietnia 2000 r.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 9



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Kh5, He5, g6, c7
Czarne: Kd7, g7, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



PLAN WSPÓŁPRACY

opiekuna stażu z nauczycielem stażystą

Publiczne Gimnazjum nr 2 w Tarnowcu; Nauczyciel stażysta: ks. mgr ANDRZEJ PAPIEŻ — katecheta ubiegający się o stopień zawodowy nauczyciela kontraktowego
Opiekun stażu: mgr ALICJA BARWA — nauczyciel języka polskiego; okres trwania stażu — 9 miesięcy od 1.09.2000 r.

Lp.	Sfera rozwoju zawodowego	Zadania	Sposób realizacji	Środki
1	2	3	4	5
1.		Przygotowanie do pełnienia funkcji opiekuna stażu.	1. Zapoznanie z obowiązującymi przepisami prawnymi. 2. Zapoznanie z obowiązkami opiekuna stażu — instruktaż udzielony przez dyrektora szkoły mgr Elżbietę Chrzęszcz. 3. Poznanie obowiązków księdza wikariusza w parafii — rozmowa z księdzem proboszczem. 4. Przygotowanie i przeprowadzenie konferencji (rady pedagogicznej) metodami aktywnymi dotyczącej awansu zawodowego nauczyciela stażysty. 5. Ukończenie warsztatów: „Awans zawodowy nauczyciela”, „Kurs opiekunów stażu” organizowanych przez MODN Tarnów. 6. Regularna lektura czasopism: „Głos Nauczycielski”, „Wychowawca”, „Droga”.	„Karta Nauczyciela” Rozporządzenie MEN z dn. 3 sierpnia 2000 r. „Głos Nauczycielski” Materiały instruktażowe MODN Tarnów „Wychowawca” „Droga”
2.	Organizacyjna	1. Nawiązanie współpracy opiekuna stażu z nauczycielem stażystą 2. Poznanie zasad funkcjonowania i organizacji, zadań placówki.	1. Rozmowa, w trakcie której ustalamy: — wstępny harmonogram współpracy (terminarz spotkań i hospitacji); — tematykę spotkań; — analizę zasobów; — redagujemy kontrakt (wzajemne zobowiązania). 1. Zapoznanie z dokumentami obowiązującymi w szkole: — Statut szkoły; — Misja szkoły; — Program wychowawczy szkoły; — Regulamin WSO; — Plan pracy wychowawcy klasy. 2. Zredagowanie kontraktu księdza katechety z uczniami, obowiązującego na lekcjach religii. 3. Opracowanie planu realizacji edukacji i ścieżek międzyprzedmiotowych. 4. Przygotowanie Planu Rozwoju Zawodowego Nauczyciela Stażysty. 5. Gromadzenie dokumentacji realizowanego planu rozwoju.	Statut Publicznego Gimnazjum nr 2 w Tarnowcu Misja szkoły Program wychowawczy szkoły „Głos Nauczycielski” Publikacje CODN: „Poradnik opiekuna stażu” „Poradnik nauczyciela stażysty”
3.	Osobista	Poszerzenie wiedzy i umiejętności poprzez udział w doskonaleniu zawodowym.	1. Udział w WDN. Przygotowanie i przeprowadzenie konferencji (rady pedagogicznej), zgodnie z harmonogramem. 2. Udział w posiedzeniach Rady Pedagogicznej, przygotowanie semestralnego i rocznego sprawozdania z nauczania religii.	
4.	Dydaktyczna	1. Obserwacja i analiza możliwości ucznia. 2. Przygotowanie do hospitacji lekcji opiekuna i stażysty. 3. Obserwacja zajęć w obecności opiekuna. 4. Prowadzenie zajęć w obecności opiekuna. 5. Doskonalenie warsztatu i metod pracy pedagogicznej.	1. Nawiązanie współpracy księdza katechety z wychowawcami — charakterystyka klas i uczniów. 2. Rola pedagoga szkolnego w rozwiązywaniu problemów. Współpraca z Poradnią Pedagogiczno-Psychologiczną. 3. Przygotowanie zadań i ćwiczeń wielopoziomowych na lekcjach religii. 4. Ustalenie kryteriów oceniania na lekcjach religii. 1. Ustalenie harmonogramu hospitacji. Określenie wzajemnych oczekiwań i wątpliwości. 2. Analiza opracowań dotyczących hospitacji: — wzory opinii pohospitacyjnych; — ustalenie wzoru komentarza. 3. Różne konspekty lekcji. 1. Omówienie hospitowanych lekcji. 2. Zapisanie konspektu i opinii pohospitacyjnej 1. Program katechezy realizowany przez ks. katechetę — spr. stażysty. Pomoce katechetyczne w szkole (czasopisma, videoteka, zestaw kaset magnetofonowych). 2. Biblia na lekcjach języka polskiego (program, podstawa programowa, podręcznik, typy ćwiczeń). 3. Opracowanie scenariusza nauczania blokowego — religia, język polski i przeprowadzenie lekcji. 4. Metody aktywizujące. 5. Praca metodą projektu. 6. Realizacja projektu „Nasz wiek XX” (opracowanie planszy i projektu scenariusza). 7. Ocenianie indywidualne, grupy, graficzne sposoby oceniania. Wdrożenie do samooceny uczniów. 8. Opracowanie scenariusza: wigilii klasowej, opłatka w szkole. 9. Przygotowanie prelekcji dla rodziców: „Przygotowanie do egzaminu i bierzmowania uczniów gimnazjum”.	St. Wlazło: Po co komu hospitacja [w] Problemy Zarządzania w Oświacie. M. Jaśko: Karta hospitacyjna Problemy Zarządzania w Oświacie Procedury mierzenia jakości w Publicznym Gimnazjum nr 2 w Tarnowcu J. Królikowski: Praca metodą projektu CODN, Warszawa J. Królikowski: Metody aktywizujące CODN, Warszawa E. Wiśniewska: Uczyc polskiego bawiać i wychowując, Kielce 1999 Pr. zbiorowa: Metody aktywizujące w katechezie, Lublin 1998 M. Chomczyńska-Miliszkiewicz: Po-lubić szkołę, Warszawa 1998 Ks. K. Bukowski: Biblia a literatura.
5.	Wychowawczo-opiekun-cza	1. Poznanie sytuacji rodzinnej wychowanków. 2. Realizacja zadań wychowawczych przez katechetę.	1. Kontynuowanie współpracy z wychowawcami i pedagogiem szkolnym. Rozmowy indywidualne z rodzicami, udzielanie pomocy w czasie konsultacji. 1. Przygotowanie spotkania z poświęceniem pracowni i krzyży w klasach. 2. Celebracja szkolnego spotkania opłatkowego i śniadania Wielkanocnego. 3. Zorganizowanie pracy z aspirantami, ministrantami i lektorami (opracowanie planu pracy) 4. Organizowanie imprez religijno-kulturalnych i sportowych (zgodnie z obowiązującymi w szkole przepisami). 5. Współpraca ze Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich (kolęda misyjna).	

EDUKACJA REGIONALNA — DZIEDZICTWO KULTUROWE W REGIONIE

I — Rola regionu i jego związki z innymi regionami Polski

Temat	Sposób realizacji	Czas realizacji	Klasa	Przedmiot	Osoba odpowiedzialna	Osiągnięcia
Wielki Jubileusz Odkupienia w Kościele Lokalnym	— praca w grupach — pogadanka — prasówka — udział w lokalnych uroczystościach	1 godz. IX	I abc II abcd	religia	Ks. A. Papież	— uczeń zna rolę Kościoła katedralnego w regionie — wie, do jakiego Kościoła lokalnego należy — uczestniczy w regionalnych uroczystościach

III — Elementy historii regionu i jego najwybitniejsi przedstawiciele

Wycieczka do ruin zamku na Górze św. Marcina	— prelekcja — odczytanie tekstów literackich — wycieczka	1 godz. IX III	I abc II abcd	j. polski religia	A. Barwa Ks. A. Papież	— uczeń słucha prelekcji — prezentuje własną pracę — poznaje pozytywne cechy św. Marcina — dokonuje syntezy języka polskiego, historii i religii
--	--	----------------------	------------------	----------------------	---------------------------	---

V — Główne zabytki przyrody i architektury w regionie

Zabytkowy kościół św. Marcina w Zawadzie — wycieczka	— wykład przewodnika — wycieczka	1 godz. IX III	I abc II abcd	religia j. polski	Ks. A. Papież A. Barwa	— uczeń poznaje architekturę regionu — zna rolę Kościoła w życiu rodziny i społeczności
--	-------------------------------------	----------------------	------------------	----------------------	---------------------------	--



Etapy pracy	Przebieg zajęć	Umiejętności
1. Przygotowanie do wycieczki	1. Przedstawienie celu wycieczki 2. Uzgodnienie zasad bezpieczeństwa w czasie wycieczki.	Uczeń: — słucha z uwagą; — akceptuje plan zajęć; — rozumie zasady BHP; — stosuje się do poleceń nauczyciela
2. Oglądanie ruin zamku	1. Krótkie przedstawienie historii zamku. 2. Obserwacja ukształtowania terenu — element obrony. 3. Odczytanie fragmentu M. Kuczyńskiego „Legenda o św. Marcinie”. 4. Przypomnienie legend związanych z zamkiem.	Uczeń: — słucha z uwagą; — prowadzi obserwację; — rozumie zależność między charakterem budowli a ukształtowaniem terenu; — wykorzystuje wiadomości z historii; — dostrzega poznane motywy literackie i kulturowe w legendzie.
3. Zwiedzanie Kościoła parafialnego w Zawadzie	1. Obserwacja architektury Kościoła. 2. Odczytanie inskrypcji na dzwonach. 3. Odczytanie wypracowań poświęconych o. Zbigniewowi Strzałkowskiemu.	Uczeń: — dostrzega dawne elementy architektury; — poznaje postać i działalność o. Zbigniewa Strzałkowskiego; — prezentuje własną pracę; — nazywa cechy „rycerza za wiarę”.
4. Ewaluacja	1. Czy ta wycieczka była potrzebna? 2. Co dała mi wycieczka?	Uczeń wyraża swoją opinię.

Metody pracy: oparte na słowie: — wykład;
— pogadanka
— prezentacja dzieł sztuki
— prezentacja pracy własnej
— dialog

Środki dydaktyczne: — wypracowanie uczniów
— przewodnik
— dzieła sztuki

Uwagi prowadzącego:

Listopad

Lp.	Data	Temat	Treść	Podpis stażysty
1.	7 XI 2000	Metody nauczania	Przypomnienie najważniejszych metod: podające, problemowe, eksponujące, programowe, praktyczne.	
2.	14 XI 2000	Metody aktywizujące	1. Przegląd metod aktywizujących. 2. Metody przydatne na lekcji religii.	
3.	21 XI 2000	Jak przygotować klasę i uczniów do zajęć?	1. Różnorodne sposoby ustawienia stolików: a) zalety b) wady 2. Sposoby podziału klasy na grupy.	
4.	28 XI 2000	Metoda „Kapeluszy de Bono”	1. Poznanie metody Edwarda de Bono. 2. Zalety metody. 3. Przykłady problemów do rozwiązania.	

ORZECZENIA SĄDU NAJWYŻSZEGO

Przeniesienie nauczyciela bez jego zgody na to samo stanowisko w tej samej placówce

Wyrok z dnia 27 maja 1999 r. I PKN 82/99

Przeniesienie nauczyciela w ramach tej samej placówki (szkoły, przedszkola), nawet jeżeli łączy się ze zmianą miejsca wykonywania pracy (ale bez zmiany stanowiska), nie podlega ograniczeniom przewidzianym w art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 ze zm.) i może nastąpić bez zgody nauczyciela, chyba że w akcie mianowania jego miejsce pracy zostało wyraźnie powiązane z wykonywaniem czynności w określonej jednostce organizacyjnej placówki (szkoły, przedszkola) lub z określoną miejscowością.

Zgodnie z art. 18 Karty, nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko. Natomiast w myśl art. 19 Karty, w razie konieczności zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do tej szkoły — bez zgody nauczyciela, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko.

Nauczycielka zatrudniona była w Oddziale Przedszkola od 1 września 1989 r. jako nauczyciel mianowany. W maju 1997 r. pracodawca podjął decyzję o przeniesieniu jej z dniem 2 czerwca 1997 r. do oddziału 3—5-latków w Przedszkolu w Z.S. w związku ze zmianą harmonogramu pracy nauczycieli (zawierzonego przez Radę Pedagogiczną w dniu 26 maja 1997 r.). Wskazała ponadto, że przyczyną podjęcia tej decyzji był również trwający od ponad 5 lat konflikt nauczycielki z rodzicami i współpracownikami. Przedszkolu Publicznemu w Z.S. podporządkowany jest organizacyjnie Oddział Przedszkolny w O. Statut Przedszkola w Z.S. zapewnia rodzicom możliwość wpływania na dobór nauczyciela.

W tak ustalonym stanie faktycznym Sąd Pracy przyjął, że przeniesienie jej z Oddziału Przedszkolnego w O. do Przedszkola Publicznego w Z.S. nastąpiło z naruszeniem art. 18 i art. 19 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karty Nauczyciela, albowiem zgodnie z art. 18 Karty przeniesienie nauczyciela na inne stanowisko w innej szkole lub nawet w tej samej szkole wymaga zgody nauczyciela, natomiast bez zgody nauczyciela przeniesienie jest dopuszczalne jedynie na zasadach określonych w art. 19 Karty. Przepis ten w ocenie sądu pierwszej instancji nie może mieć zastosowania, gdyż podstawą przeniesienia powódki był jej konfliktowy charakter, a nie konieczność zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami, odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły.

Rozpoznając apelację strony pozwanej Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych zgodził się z poglądem, że zgodnie z art. 6 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. Nr 95, poz. 245 ze zm.) **Oddział Przedszkolny w O. nie jest odrębną jednostką organizacyjną, stanowiącą samodziel-**

ne przedszkole. Ustawodawca pojęcie szkoły określił w art. 3 ust. 1 pkt 1 Karty Nauczyciela stanowiąc, że „ilekroć jest mowa o szkole, należy przez to rozumieć przedszkole”, nie zaś oddział przedszkolny. Powódka uzyskała akt mianowania na nauczycielkę Przedszkola w Z.S., a więc trafne jest twierdzenie, że jest nauczycielem tego przedszkola. Skoro tak, to wadliwie sąd pierwszej instancji przyjął, że do nauczycielki w ustalonym stanie faktycznym miały zastosowanie przepisy art. 18 i 19 Karty Nauczyciela. Strona pozwana dokonała bowiem tylko przesunięcia nauczycielki w tym samym przedszkolu i to na inne stanowisko, ale jedynie z grupy 3—6-latków do grupy 3—5-latków.

Sąd Najwyższy uznał, że w myśl art. 19 Karty Nauczyciela, w razie konieczności zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami, odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela mianowanego do tej szkoły bez zgody nauczyciela. Przepis ten nie miał zastosowania do nauczycielki — i tym samym nie mógł zostać naruszony w zaskarżonym wyroku — już chociażby z tego względu, iż nie wymaga on zgody nauczyciela na przeniesienie, a przy tym przeniesienie ma określone uwarunkowanie dla swojego zastosowania (które w rozstrzyganej sprawie nie występowało), zaś samo przeniesienie dokonywane jest przez organ prowadzący szkołę, natomiast przeniesienia nauczycielki dokonała strona pozwana (Przedszkole Publiczne) i nie było to przeniesienie do innej szkoły. Nie został również naruszony przepis art. 18 Karty Nauczyciela.

Strona pozwana przeniosła nauczycielkę bez wskazywania, że czyni to na podstawie art. 18 czy też art. 19 Karty Nauczyciela, uważając — co słusznie zaakceptował Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych — że do przeniesienia nauczycielki, z uwagi na określony stan faktyczny sprawy (nauczycielka była nauczycielem Przedszkola Publicznego w Z.S., a nie nauczycielem zatrudnionym w Oddziale tego Przedszkola), przepisy te się nie odnoszą, czy też — inaczej rzecz ujmując — że stan faktyczny sprawy (ten rodzaj przeniesienia, o które idzie w sprawie) nie jest objęty art. 18, ani też art. 19 Karty Nauczyciela.

W myśl art. 18 ust. 1 Karty, nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo stanowisko. Przepis ten

dotyczy przeniesienia na inne stanowisko w tej samej szkole, dotyczy przeniesienia do innej szkoły, w granicach tej samej miejscowości oraz przeniesienia do innej szkoły w innej miejscowości, przy czym w obu ostatnich przypadkach może nastąpić na to samo lub inne stanowisko. Istotne tu przy tym jest, że chodzi — pomijając przypadek przeniesienia na inne stanowisko, gdyż **nie dotyczy on nauczycielki — o przeniesienie do innej szkoły, a nie o przeniesienie do innego oddziału tej samej szkoły, który może znajdować się w innej miejscowości. Jeżeli dana szkoła ma kilka oddziałów w danej miejscowości, a nawet w kilku miejscowościach, to przepis art. 18 ust. 1 Karty Nauczyciela ma zastosowanie tylko wtedy, gdy przeniesienie z jednego oddziału szkoły do innego jej oddziału jest połączone ze zmianą stanowiska danego nauczyciela.** Takiej zmiany zaś w przypadku nauczycielki nie było. Przepis art. 18 Karty Nauczyciela, dotyczący przeniesienia na stanowisko w innej szkole (gdzie pominąć kwestię przeniesienia na inne stanowisko), która może znajdować się w tej samej lub innej miejscowości, nie zaś po prostu przeniesienia do innej miejscowości, jeżeli dana szkoła ma swoje oddziały (oddział) w innej miejscowości czy miejscowościach. Chodzi bowiem o stanowisko w szkole, a nie w innej miejscowości i przeniesienie następuje do innej szkoły (innej szkoły w tej samej lub innej miejscowości), a nie do innej miejscowości.

Z odmienną sytuacją mielibyśmy do czynienia tylko wtedy, gdyby w akcie mianowania określone zostało miejsce zatrudnienia (miejscowość, oddział, przedszkole), jako istotny przedmiotowo element stosunku pracy, z czym jednakże — w świetle miarodajnych ustaleń sądu drugiej instancji — nie mamy do czynienia w rozpoznawanej sprawie. Należy przy tym zaznaczyć, że wprawdzie według art. 14 pkt 1 Karty Nauczyciela akt mianowania (a także umowa o pracę) powinien określać stanowisko i miejsce pracy, to jednak nauczyciele „zatrudniani” są (między innymi) w publicznych przedszkolach (art. 1 ust. 1 pkt 1, art. 3 pkt 1 Karty Nauczyciela), co prowadzi do wniosku, że zasadą jest, iż miejscem pracy jest przedszkole (szkoła), choć wyjątkowo może ono zostać w akcie mianowania ujęte w sposób ściślejszy (konkretniejszy).

Z uwagi na większą stabilność stosunku pracy nauczycieli zatrudnionych na podstawie mianowania, w porównaniu z zatrudnieniem „umownym”, pracodawca (szkoła, przedszkole) powinien mieć większą swobodę w „dysponowaniu” jego osobą (większą możliwość przenoszenia go), a to prowadzi do wniosku, iż zasadniczo nie należy tej swobody ograniczać przez „wiązaną” miejsca pracy nauczyciela tylko z określoną jednostką organizacyjną danej placówki czy jej oddziałem położonym w danej miejscowości. Ten ogólniejszy względ, obok racji wytywających z analizy językowo-logicznej przepisów art. 18 i 19 Karty Nauczyciela, przemawia dodatkowo za słusznością poglądu, że przenoszenie mianowanych nauczycieli w ramach danej placówki (szkoły, przedszkola), nawet jeżeli łączy się ze zmianą miejsca wykonywanej pracy (ale bez zmiany stanowiska), nie podlega ograniczeniom przewidzianym w art. 18 Karty Nauczyciela i może nastąpić bez zgody nauczyciela, chyba że w akcie mianowania jego miejsce pracy zostało wyraźnie powiązane z wykonywaniem czynności w określonej jednostce organizacyjnej placówki (szkoły, przedszkola) lub z określoną miejscowością.